

# HISTORIA NARODU POLSKIEGO

OD JEGO POCZĄTKU AŻ DO TERAŹNIEJSZOŚCI

PRZEZ

C. GOEHRINGA

NAPISANA.

z niemieckiego na język polski przełożona, poprawiona i pomnożona przez

JANA SZWEYKOWSKIEGO

D. O. P.

TOM III.

LWÓW,

NAKŁADEM AUTORA.

Z Drukarni Zakładu Nar. Im. Ossolińskich.

1867.

## OKRES V.

**Panowanie królów z rodu książęcego i nieksiążęcego. Prawo wyborowe w swoim ostatnim okresie.**

Od roku 1668 do r. 1795.

Z dniem, w którym Jan Kazimierz złożył polską koronę, rozpoczyna się nowy okres historii polskiej. Dzieje z tego okresu są koniecznem następstwem poprzedzających i stanowią ostatni stopień tych jadem, łzami i krwią zbuczonych schodów, po których naród polski do swego upadku zstępował.

Położenie, w jakim obecnie Polska się znajdowała, było okropne. W porównaniu z tem przedstawiał stan Niemiec po trzydziestuletniej wojnie, mniej okropny widok i możnaby go nawet nazwać w stosunku do Polski błogim, chociaż w rzeczy samej przerażał zgrozą. Niezliczone miasta i wsie leżały w popiele i gruzach, żyzne łąny przeszły w martwe pustynie; naród utracił blisko trzy miliony ludzi, z których przeszło pół miliona znajdowało się w tatarskiej niewoli. Razem z miastami zniszczone zostały krzewy przemysłu, poznikały szkoły, a lawina wojen przynietła umiejętność.

Największe złe przy tem nieszczęściu było, że Polska pod swojemi zwaliskami nie znalazła tego klejnotu, jaki się nadarzył Niemcom po trzydziestuletniej wojnie i którym one okupiły sobie szczęśliwą przyszłość.

Nowy wybór króla nie podawał sposobności do zagojenia głębokich ran krajowi zadanych i ożywienia obumar-

łej siły kielkowania, a tem mniej do jej rozwoju i owszem to prawo wolnego wyboru przyczyniło się jeszcze do wyniesienia niedoli na najwyższy szczebel.

Jeżeli to *liberum veto* już jako prawo zwyczajowe dużo krajowi wyrządziło złego, to musiało stać się przyczyną tem większych nieszczęść, skoro prawem ustawnem się stało i jako takie zostało zatwierdzone. Każdy głosujący mógł obecnie prawnie wyrzec swoje *nie pozwalam* i zniweczyć ustawę przez innych jednogłośnie uchwaloną. Gdy tym sposobem wola każdego głosującego nieograniczone miała znaczenie, a zdania różnych osób były różne, musiały powstać sprzeczki nie mające końca i tak narady na sejmach nie mogły mieć skutku. Dała się wprowadzić uczuć potrzeba czegoś trzeciego, coby spór rozstrzygło i coby do czegoś stanowczego doprowadziło, ale większość głosów nie mogła być tą pośredniczką, bo dla utrzymania równości między szlachtą, musiał każdy głos być stanowczym, a że każdy głosujący na siebie tylko się zapatrywał, nie mógł przewagi w zdaniach w kim innym, jak tylko w sobie samym upatrzeć i to trzecie, któreby sprzeczne zdania rozstrzygło w czem innem znaleźć, jak tylko w sile fizycznej.

Nadszedł więc czas, gdzie pole wyboru i izba sejmowa krwią zbroczone bywały, gdzie każdy szlachcic jako samowładny wódz na czele swego hufca występował; czas: gdzie prawo wyboru w pełnym kwiecie, w całej swej okazałości stanęło; czas: gdzie każdy szlachcic miał się za króla, stojącego nad ukoronowanym królem; i gdzie każdy z tych królów od drugiego chciał być możniejszym, opierając się prawem królewskim na sile wojennej. —

Po złożeniu przez Jana Kazimierza korony, zebrał się sejm przedwyborczy dla naradzenia się nad wyborem nowego króla. Królowa już nieżyła — (umarła dnia 16 Maja 1667) — ale stronnicy, których Ludwika Marya dla księcia Condé (Kondeusza) ujęła, żyli jeszcze i stanęli po

stronie syna jego; z tąd wynikło, że młodego Kondeusza znaczne stronnictwo do korony przedstawiało.

Wszakże ci wszyscy, którzy wyborowi księcia Kondeusza za życia królowej przeciwnymi byli, byli jego osobistymi nieprzyjaciółmi i z tąd powstały ciężkie niesnaski już na sejmie przedwyborczym, — *konwokacyjnym*.<sup>\*</sup> Skutkiem tych nieporozumień było, że senatorowie wykluczenie Kondeusza z rzędu kandydatów tronowych orzekli, a że tem samem powadze stronników jego ubliżyli, nie rokował sejm wyborczy nic dobrego.

Dnia 2 Maja 1669. otwarty został sejm wyborczy — *elekcyjny*. Stronnicy księcia Kondeusza podnieśli swe głosy, a Jan Sobieski między nimi najgorliwszy, nadszedł z Ukrainy na czele 12,000 zbrojnych dla poparcia swego głosu. Jednocześnie ubiegali się jeszcze o tron polski: książę najburski Fryderyk Wilhelm i Karol książę Lotaryngii; należeli do współubiegających się o koronę polską także królowa szwedzka Krystyna i syn cara moskiewskiego (Piotra), ale na tych ostatnich wcale nie zważano.

Znaczenie osobiste Sobieskiego, jego zastęp z 12,000 zbrojnych i potajemne wpływy jego żony, rodu francuzkiego,<sup>\*)</sup> zjednały dla księcia Kondeusza dużo stronników i to spowodowało posła austriackiego, który księcia z Najburga popierał, do chwycenia się ostatecznych i nikczemnych środków. Puścił w obieg pisma księcia Kondeusza potwarzające, wszelako lubo zaszkodziły temu, nie pomogły owe pisma i księciu najburskiemu. Francuzki książę Condé stracił prawie wszystkich zwolenników swoich, tak że nawet jego najmożniejsi i najwierniejsi przyjaciele, jak Jan Sobieski i prymas Prażmowski, go odstąpili i pozwolili, aby z rzędu kandydatów tronowych wykluczonym został. Było to skutkiem środków przez posła austriackiego użytych, ale ich podłość nie dozwoliła, aby z tąd jaka korzyść na stronę księcia najburskiego, przez Austryę

<sup>\*)</sup> Królowa Ludwika Marya wyswatała była młodzianką pannę Maryę Kazimirę d' Arquin za dobrze już starego Zamojskiego, wojewodę sandomierskiego. Po śmierci tegoż ożenił się Jan Sobieski w. b. K. z wdową. (Pr. tłum.)

nadstawianego, wynikała i owszem całe stronnictwo francuzkie stanęło po stronie księcia lotaryńskiego.

Tak wystąpiły dwa tylko stronnictwa przeciw sobie, pomiędzy któremi spór stał się tem zaciętszym. Mało która obrada zakończyła się bez dobycia kordów i każda z nich została bez skutku.

W tym stanie rzeczy, podniosło stronnictwo francuzkie znowu głos za księciem Kondeuszem; — kanclerz litewski Pao przemówił gorąco za nim, ale strzał z pistoletu uciszył go nawsze i wśród rżęsiстых strażów pistoletowych między stronnikami książąt najburskiego i lotaryńskiego, posuwała się szlachta ku namiotowi, pod którym zasiadł senat, aby wolnym być mający obór króla wymusić.

Podczas tego zgiełku opuścił Jan Sobieski pole wyborowe w celu, aby sejm zerwać, ale poznano się na tem dość wcześnie i wysłano za nim kilku ze szlachty w pogon, którzy go na powrót do zgromadzenia sprowadzili.

Tymczasowie usnuli Jezuici pokrywomo sidła, które tem skuteczniejszymi się okazały, o ile niespodzianie i zręcznie założone zostały. Wśród największego zaburzenia wystąpił Opaliński, wojewoda kaliski, wsparty przez biskupa chełmińskiego Olszowskiego i wniósł: aby wszystkich obcych książąt od polskiej korony wykluczyć i według zwyczaju przodków krajowca — „Piasta” — obrać królem. „Michała Wiśniowieckiego” zawołał biskup chełmiński, i prawie jednogłośnie powtarzało to imię całe zgromadzenie z okrzykami radości.

Każdy cudzoziemiec byłby miał los młodego i ubożego Wiśniowieckiego za wielkie dla siebie szczęście, on sam jednakże inaczej myślał. Jako krajowiec znał się na cierniach wplecionych w koronę polską i z płaczem prosił, aby go tem szczęściem nie obdarzano. Musiał jednakże uleść woli i zgodnemu żądaniu zgromadzonej szlachty i na dniu 29 Września 1669 pozwolić sobie włożyć tę złoto - ciernistą koronę.

Był to bardzo nieszczęśliwy wybór. Michał Korybut książę

Wiśniowiecki, syn Jeremiego, bawiąc dłuższy czas na dworze wiedeńskim, przyjął strój i obyczaje cudzoziemskie. Bez wyższych zdolności, ospały i powolny, dumny i mściwy nie był wcale usposobiony na króla polskiego. Trafnie tedy powiedział Sobieski, który nie był za tym wyborem, ale nie chciał się mu sprzeciwiać, gdy prymas Prażmowski natrącił: że to dzieło boskie, — „Nie, to dzieło tego, co pisał „cenzurę””. Pisemko „*censura candidatorum*”, o którym Goehring twierdzi, że wyszło od posła austriackiego, miało być dziełem Olszowskiego biskupa chełmińskiego.

Stronnictwo rakuskie uzyskało tym sposobem przewagę w Polsce, zwłaszcza że mu się powiodło zaślubić króla

### Michała I.

z siostrą cesarza Leopolda, arcyksiężniczką Eleonorą, co z usposobienia przeciwnego stronnictwa francuzkiego wyrodziło nieprzyjaźń, a ze ścierania się tych stronnictw wynikły nowe klęski dla kraju. Podstępne zabiegi, najazdy i potwarzania poniżające charakter szlachty i powagę króla, odgrywały swoją ohydłą rolę i wystawiały Polskę jako obrzydły przedmiot ówczesnej historii państw europejskich. Król opuszczony z czasem od wyższej szlachty i tylko na niższej się jeszcze opierając, tracił u tamtej tem bardziej na powadze, im bardziej się ubiegał o względy niższej. Z lekceważeniem odrzucano jego wnioski i opierano się jego postanowieniom bez różnicy czy były dobre, czy złe, zrywano sejmy, które on zwoływał i zabijano tych, którzy za nim przemawiali, jak się to stało z Grzymułtowskim, kasztelanem poznańskim. Przewodnicy stronnictwa francuzkiego domagali się głośno o strącenie z tronu króla Michała, a cesarz Leopold, którego zabiegi właśnie nienawisć i pogardę na króla ściągnęły, nie wahał się wspierać knowania jego przeciwników nastając, aby jego siostrę z Michałem, jako do stanu małżeńskiego niezdolnym, rozwiedziono, innego króla obrano i z nim Eleonorę zaślubiono.

Była to wielka chyba ze strony Michała Wiśniowieckiego, że księżniczkę austriacką wziął sobie za żonę, bo ani Austriaczka, ani Fracuzka nie powinna była być jego

żoną; wszakże mniej jeszcze było do przebaczenia polskim panom, że dobro kraju poświęcali w walkach o osobę królewską.

Król Michał chcąc się utrzymać przy tronie za pomocą niższej szlachty, schlebiał jej wszelkimi możliwymi sposobami i umiał ją sobie ująć do tego stopnia, że się w liczbie do 100,000 zbrojnych w województwie lubelskiem zebrała. Hetman Sobieski zamierzył właśnie wyprowadzić przeciw niej swe wojsko, gdy Turcy w połączeniu z Tatarami od wschodu do Polski wpadli.

Za powód do tej wojny wzięli Turcy postanowienie króla Michała do podbicia Kozaków, którzy pod opiekę Turcy byli się poddali, król zaś czuł się tem bardziej zniewolonym do poskromienia Kozaków, że jego rodzinę z dóbr na kozaczyźnie posiadanych wyzuli.

Szczęściem uznał Sobieski wojnę zewnętrzną za niebezpieczniejszą od domowej i powodując się rozsądnym poglądem na dobro ojczyzny, poszedł większemu niebezpieczeństwu naprzeciw. Obrócił się więc przeciw Turkom i Tatarom i tem samem zapobiegł wojnie domowej, która Turkom, Tatarom, Kozakom i Moskałom byłaby całą Polskę zostawiła otworem i na zniszczenie wystawiła.

Tymczasowie, w skutek owych wewnętrznych niepokojów w Polsce, wyprzedzili Turcy znacznie swych przeciwników; obsadzili bowiem Ukrainę, gdzie przed tem Sobieski tak świetne odniósł był zwycięstwa, zdobyli twierdzę Kamieniec podolski, której Sobieski na odsiecz tak spiesźnie przyjść nie mógł i zajęli niemal całe Podole w swe posiadanie. Z tąd też wyruszył ich główny zastęp przeciw polskiemu wojsku z królestwa w sile do 30,000 ludzi nadciągającemu. Ilość tegoż była w porównaniu do liczby Turków małą, ale na jego czele stał Sobieski. — U podnóża Karpat przyszło do bitwy, gdzie Polacy świetne odnieśli zwycięstwo, a wróg dużo ludzi i wszystkie łupy utracił.

Sobieski stoczył w tym czasie (Sierpniu, Wrześniu i Paźdz. 1671) kilka bitew z Tatarami, Kozakami (którzy pod Doroszeń-

kiem znowu powstał) i z Turkami, i ta wyprawa jego należy do najpiękniejszych dzieł oręża polskiego. Na nieszczęście Litwa, która miała przyjść w pomoc, zwinęła swe wojsko i Sobieski nie mogąc odpowiedzieć ze swem wycieńczonem wojskiem korzystać z zwycięstw, rozłożył swe wojsko na zimowe leże.

Mimo tego zwycięstwa i mimo dzielnego odporu, który miasto Lwów (oblężone przez 80,000 Turków w r. 1672) dawało, zawarli posłowie króla Michała, — bez wiedzy Sobieskiego i bez przyzwolenia sejmu, haniebną z Turkami pokój, w skutek którego, wszystkie przez Sobieskiego zdobyte części Ukrainy miały być oddane Kozakom, Podole zaś w raz z twierdzą Kamieńcem zostawione na zawsze w ręku Turków, a oprócz tegoż coroczny haracz po 22,000 czerwonych miał być płacony Turcyi.

Haniebny ten pokój zawarty został w Buczaczu dnia 18 Października 1672.

Sobieski podniósł swój głos przeciw tej haniebnej ugodzie tem usilniej, im mniej czuł powodu do jej zawarcia, król Michał zaś nałożył cenę na jego głowę i dowiódł tem samem, że ową ugodą nic innego nie zamierzył, jak tylko upokorzenie swych nieprzyjaciół w kraju, którzy uniesieni zwycięstwami Sobieskiego, o wskrzeszeniu starożytnej sławy polskiej marzyli.

Nie było to «marzenie», — bo starożytna sława polskiego oręża wystąpiła pod Sobieskim w całej świetności swojej. Po zniesieniu oblężenia Lwowa, pustoszyły zagony tatarskie Ruś i zapędziły się z jednej strony aż pod Lublin, a z drugiej pod Przeworsk i Leżajsk. Wyruszywszy z Krasnegostawu dnia 3 Paźd. 1672 na Tomaszów, wyparł Sobieski ordę sułtana Nuraddyna aż pod Narol i Cieszanów i odbił z jej rąk przeszło 2000 jeńców. Dnia 7 Października rozbili Polacy obóz Dziambet-Gieraja pod Niemirowem i uwolnili 20,000 jeńców z niewoli tatarskiej. Z tad wrócił się Sobieski na Kochanówkę, Bruchnał i Gródek ku Komarnu, gdzie uciekający Nuraddyn się schronił. Nie mając tylko 2500 konnicy, uderzył Sobieski z koronnym strażnikiem Bidzińskim dnia 9 Października na 20,000 Tatarów z taką natarczywością, że wióg na wszystkie strony pierzchać zaczął i znowu mu 2000 jeńców, koło Łiska, Sanoka, Krosna i Biecza pobra-



nych, odbito, przyczem wielu Tatarów w stawie pod Komarnem utonęło. Tymczasowie połączyły się za Dniestrem niedobitki Nuraddyna z ordą Adzi - Gieraja, o czem dowiedziawszy się Sobieski, pospieszył na Drohobycz w pola między Krechowicami i Kałuszem. Liezba Tatarów dochodziła tamże do 10,000, przeciw którym Sobieski tylko 1500 jazdy wyprowadził; mimo to obzadzawszy lasy chłopami i kazawszy im tam porobić zasieki, natarł Sobieski dnia 14 Paźdz. na obu sułtanów i wprawił ich tłumy w popłoch, w skutek którego Tatarzy dostawszy się w ręce chłopów w lasach ukrytych, najzupełniejszą ponieśli klęskę. —

Dziś, gdzie ilość paszcz ogniowych, ilość dział pod bezpieczną osłoną ustawionych, lub wcale zamaskowanych rozstrzyga los bitew, dziś gdzie natarczywość waleczności osobistej wyjątkowo tylko do podziwiania się nastrocza, dziś mówię, tylko Polacy mogą mieć pojęcie o waleczności swych przodków i mało kto prócz nich da wiarę dziejom poświadczającym: że Sobieski w przeciągu jedynastu dni z bufcem składającym się tylko z 2500 konnicy, przebył całą tę przestrzeń między Krasnostawem i Kałuszem, stoczył cztery zwycięskie bitwy i zgromił do 80,000 Tatarów!

Sobieski, nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo, wystąpił na sejmie w Warszawie (r. 1673) i sprzeciwiał się zatwierdzeniu ugody buczackiej tak silnie, że stronnictwo króla, z każdym dniem zmniejszające się, usilnie królowi radziło, nie sprzeciwiać i owszem pogodzić się z Sobieskim.

Postanowiono tedy prowadzić z Turcyą wojnę dalej i tak widział się król Michał zmuszonym, wyruszyć z wojskiem w pole. Jeszcze w obozie usiłował król, lubo na próżno, zwiechnąć przedsięwzięcia Sobieskiego i dał tem samem do poznania, że dobro kraju czyni podrzędnem swym osobistym widokom.

Turcy stali pod Chocimem, ale sprzynierzeni z nimi Tatarzy wpadli w województwo lubelskie. Sobieski pobił ich tu z nielicznym oddziałem wojska swego tak, że 15,000 trupem położył, a 20,000 wziął w niewolę. Cała tatarska zdobycz i największa część palnej broni dostała się w ręce zwycięzców

To zwycięstwo wznieciło powszechne uniesienie dla osoby Sobieskiego i zagrzało do wojny przeciw Turkom. Szlachta, która przed tem stanęła pod bronią na obronę

króla przeciw jego nieprzyjacielom w kraju, gotowała się obecnie do walki z Turkami. O królu nikt nie myślał w tym radośnym gwarze: jego nieprzyjaciele nie troszczyli się o niego ze względu na jego osobistą nicość, zaś jego prajaciele nie dbali o niego, spuszczając się na nieetykalność godności koronnej.

Sobieski spostrzegłszy, że jego wojsko do 50,000 ludzi wzrosło, wyruszył spiesźnie przeciw Turkom, którzy w sile 80,000 zbrojnych w mocno obwarowanym obozie pod Chocimem się usadowili. Król Michał przeszedł ze swym oddziałem także Dniester, ale ledwo ujrzał wierzchołki kopuły Chocima, zasłabł i opuściwszy wojsko wrócił do Lwowa.

W dniu po odjeździe króla rozpoczęła się wielka bitwa, która gdyby była jedyną, którą Sobieski stoczył, tego bohatera już byłaby unieśmiertelniła. Sobieski zdobył śmiałym napadem obóz, położył do 25,000 Turków trupem, wyparował resztę ich z obozu, napędził większą połowę wroga w nurty Dniestru i nabrał mnóstwo jeńców. Mało kto z nich uszedł mieczowi krwawego sądu polskiego. Nieocenione skarby i cała zbrojownia turecka dostała się w ręce Polaków.

Bitwę tę stoczono dnia 11 Listopada 1673. Sobieski miał przy sobie tylko 30,000 zbrojnych, ale zasilił go gospodar młodański, przyłączywszy się do niego w sile 4000 ludzi. Litwini nie chcieli brać udziału w tej rozprawie, ale gdy Sobieski przemówiłszy do nich temi słowy: «Szyję mi utniecie, jeżeli ich nie wezmę,» — natarł na obóz turecki, nabrali otuchy, i pod wodzą Paca rzuciwszy się na wroga przedarli się przez wał obozowy. Zewsząd ciśnieni Turcy natarczywem uderzeniem Polaków i prażeni ogniem z 50 dział na wzgórzu ustawionych i przez Michała Kątskiego kierowanych, poszli w rozsypkę; — jedni parli się na most tłumami i gdy tenże pod nimi się załamał, znaleźli śmierć w nurtach Dniestru, drudzy ocalali się ucieczką skacząc z wysokich skał ku Dniestrowi, gdzie ich dobijano, lub brano w niewolę; nakoniec zamknęli się niedobitki w chocimskim zamku, ale już pod wieczór poddali się zwycięzcom. Samych dział zdobyli Polacy na Turkach sto kilkadziesiąt.

Ledwo Polacy odnieśli to wielkie zwycięstwo, gdy

wieść o zaszłej (dnia 10 Listop. 1673) śmierci króla nadeszła. Było to drugim dla Polaków zwycięstwem, a dla Turków drugą klęską, ale z drugiej strony było to szczęśliwym dla Turków zdarzeniem, bo Sobieski, którego zamiarem było wkroczyć do Turcyi i tam przepisać Turczynom warunki pokoju, widział się zniewolonym do odstąpienia od tego postanowienia i wrócenia do Warszawy, aby tamże wyrzucić swój wpływ na wybór króla.

Duch, który na nowo wstąpił w Polaków i ich podobnymi uczynił do wzniosłych starożytnych ich przodków, sprawił, że sejm przedwyborczy spokojnie i w najlepszym porządku przeszedł. Nawet na sejmie wyborczym nie zaszły owe zdarzenia, które sejm polski w rażące przeniesły przysłowie. Dawni współzawodnicy o koronę polską: Fryderyk Wilhelm książę najburski i Karol książę lotaryński wystąpili znowu i czynili jak poprzednio o koronę zabiegali. Owdowiała królowa sprzyjała Lotaryńczykowi, któremu już dawniej była oddała swe serce, a nawet z nim zaręczoną była i gdy zamierzono obrać Najburczyka królem, oświadczyła wręcz, że mu swej ręki nie odda; wszakże gdy wybór już na stronę księcia Lotaryngii się skłaniał, wniósł Sobieski: — powróciwszy tymczasowie z obozu —: że Polska potrzebuje bohatera, a tym jest książę Kondeusz (który rzeczywiście wielkimi czynami był się wsławił), przeto tego królem obrać należy.

Miano wywieść bohatera na tron? — ale tego nie trzeba było szukać za granicą. — „Ty jesteś tym bohaterem, którego Polska potrzebuje”, zawołał wojewoda ruski Stanisław Jabłonowski, naoczny świadek czynów Sobieskiego, i po krótkiej naradzie obwołało całe zgromadzenie z okrzykiem radości, Sobieskiego królem. Zdawało się wszelako przy tem wszystkim, że się nie obejdzie bez przykrych zająć, albowiem bracia Pacowie, współzawodnicy w sławie wojennej i nieprzyjaciele Sobieskiego, opuścili wraz z innymi panami litewskimi pole oborowe. W tej rozstaji poświęciła roztropna małżon-

ka Sobieskiego swe kosztowności, aby niemi przywiązać do swej rodziny to szczęście, które się do niej tak wdzięcznie było uśmiechnęło. Panowie litewscy zostali sprowadzeni na powrót i nakłonieni do przystąpienia do jednomyślnego postanowienia wyborców.

Dobijali się o koronę Rzeczypospolitej, sławą nad wszystkie inne państwa okrytej, także Jakób książę Jorku, brat Karola II króla angielskiego, Jerzy książę duński, brat króla duńskiego Krystyana, Franciszek książę sabaudzki, Michał Apaffy książę siedmiogrodzki, księżęta Mantui, Parmy i Modeny, Piotr syn cara Alexego, ale nie odznaczyli się w walce stronnictw, tylko imieniem pochodzenia swego. Sobieski, lubo wspierany przez Litwę w osobie hetmana polnego i podkanclerza Radziwiłła, Sapiehów i innych, nie chciał przyjąć korony bez jednomyślnego postanowienia—«chcę być królem, ale *nemine contradicente*» odparł Sobieski, gdy uchwalono nie zważać na sprzeciwianie się Paców. Aby utrudnić pakta konwenta żądali Pacowie, aby Sobieski rozwiódł się z Maryą Kazimirą i ożenił się z wdową po Michale Eleonorą, ale Sobieski oparł się temu żądaniu z pogardą. Wolał mieć «Marysienkę» (jak swą żonę nazywał), niż koronę.

Tak został królem polskim tyle już zasłużony bohater Jan Sobieski, w rządzie panujących w Polsce:

### Jan III

Tymczasowie zebrali się Turcy i Tatarzy w nowe zbrojne zastępy i wpadli na Podole i Ruś, co Sobieskiego do odłożenia koronacyi i całego z nią połączonego obrzędu na później, spowodowało, aby nie tracić na czasie w obronie ojczyzny. Zaraz tego samego dnia po swoim wyborze (22 Sierpnia 1674) opuścił Jan III Warszawę i udał się do armii, która tymczasowie pod rozkazami Stanisława Jabłonowskiego pode Lwowem stała. Nie była ona o wiele tak silną jak w czasie ostatniej z Turkami bitwy, bo szlachta była tymczasowie rozeszła się i na spoczynek do domu wróciła. Mimo to, wkroczył Jan III do Ukrainy i znosił pojedyncze oddziały tureckie, albo wprawiał je w rozsypkę. Nie mając dostatecznych sił, musiał wszelako cofnąć się aż do Lwowa, aby się

nie zetrzeć z główną armią turecką, stojącą na granicy Podola, albo wcale nie dostać się we dwa ognie, bo drugi zastęp turecki był już właśnie w pochodzie i zamierzył okrążyć wojsko polskie. Tu poczuł Sobieski po raz pierwszy złe skutki samowładztwa każdego z osobna szlachcica, szczególnie gdy hetman litewski Pac, któremu on nakazał, aby się z nim na Ukrainie złączył, ze swoimi hufcami do Litwy odszedł i tem samem do odwrotu go przyniewolił.

Zarządzono wprowadzić nowy zaciąg wojska, ale ten zbierał się tak opieszale, że Sobieski jego końca doczekać się nie mógł i zniecierpliwiony, skoro około siebie ujrzał do 40,000 zbrojnych, naprzód wyruszył i pobiwszy nierównie liczniejsze tłumy Tatarów, szedł na spotkanie się z Turkami, którzy dowiedziawszy się o jego zbliżaniu się, aż do granicy Podola umknęli.

Nieposłuszeństwo wynikłe od Litwinów spowodowało go nie odkładać dłużej swej koronacji, udał się więc do Krakowa, gdzie obrzęd ten na nim i jego małżonce dnia 2 Lutego 1676 wykonany został.

Wystawienie nowego wojska, czyli raczej narady i przygotowania do tego, zatrzymały króla Jana III kilka miesięcy, a gdy przez poruszenia nieprzyjacielskie do wystąpienia na polu bojowym zmuszonym się widział, zastał z dawnego wojska swego tylko jeszcze 7000 Polaków i 3000 Litwinów, zaś z nowego zaciągu nie okazał się jeszcze ani jeden żołnierz.

Było to dowodem, że przy ustroju państwowym, w jakim się Polska znajdowała, i najdzielniejszy król był bezwładnym, a właściwie przedstawiał istotę, która nie nie wspierała i tylko przeszkadzała (?)

Nie mogąc ani marzyć o zwycięztwach, zajął król Jan ze swoimi 10,000 ludźmi stanowisko obronne w obwarowanym obozie pod Żurawnem, nie zamyślając nic innego, jak tylko powstrzymać od dalszego pochodu wroga, liczącego 80,000 Turków i 130,000 Tatarów.

Niebawem obsaczył nieprzyjaciel ten obóz i blisko

przez miesiąc broniła się ta garstka Polaków przeciw tak strasznej przemocy z nadludzką walecznością. Król oczekiwał, że Litwini przybędą na odsiecz, ale na próżno, widział się przeto Sobieski zmuszonym do zawarcia z Turkami pokoju, aby siebie i waleczny swój zastęp ocalić od zupełnej zagłady. W skutek tego mieli Turcy zatrzymać jedną trzecią część Ukrainy i całe Podole, przeto tylko dwie trzecie części Ukrainy na południu do Polski leżące, powrócić Rzeczypospolitej.

Że król Jan zmuszony poddać się tak uciążliwym warunkom, na nie z tym tylko warunkiem przystał, aby później tę dotkliwą stratę powetować, rozumie się samo przez się, jakoż położenie Austrii i osobiste stosunki królowej pomagały jego zamysłom tak dalece, że je po kilku latach urzeczywistnić zdołał.

Austria zostawała w tem samem położeniu, co i Polska. Turcy opanowali królestwo węgierskie i zabierali się właśnie do podbicia także niemieckich krajów tej monarchii; — zależało więc Austrii nie tylko na odbiciu Węgier, ale co większa na zabezpieczeniu swych niemieckich krajów, Polsce zaś na odebraniu Turkom Podola i utraconej części Ukrainy. Tak miały Polska i Austria jednego wspólnego nieprzyjaciela i jeden cel. Przymierze między temi dwoma mocarstwami było widocznie najpewniejszym środkiem do osiągnięcia tego celu, a sąsiedzkie tych mocarstw położenie sprzyjało takiemu przymierzowi. Wszakże Francja nienawistna Austrii, nie pragnęła niczego tak gorąco jak, żeby Turcy rozbiła Niemcy i dla tego przeskadzała temu sojuszowi. Jan Sobieski zawdzięczał poniekąd Francji koronę polską, a skłonność która się w nim odzywała dla Ludwika XIV—tego najzaciętszego nieprzyjaciela Niemiec — mogła go równie, jak uczucie wdzięczności powstrzymać od przymierza z cesarzem Leopoldem. W tym względzie atoli rozstrzygła drażliwość królowej. Marya Kazimira urodzona markiza z Arkwinu (d' Arquin) domagała się od Ludwika XIV, aby jej rodzinę wyniósł na wyższy stopień dostojności i aby w ra-

zie, gdyby do Francyi przybyła, z takim samem poszanowaniem przyjętą została, z jakim przyjmowano królowę angielską. Ludwik XIV odmówił temu żądaniu, a Marya Kazimira, która nieograniczoną prawie władzę nad mężem posiadała, uniała wszystko naprowadzić na niekorzyść Francyi. Tym sposobem stało się, że król Jan z cesarzem niemieckim przymierze zawarł, w skutek którego te dwa mocarstwa do pokonania Turcyi się zobowiązały, — dnia 31 Maja 1683.

Cesarz Leopold potrzebował tej pomocy niezbędnie, bo Turcy stali właśnie pod Wiedniem, — pod wrotami jego stolicy, — on zaś sam ocalił się ucieczką!... Tylko krótkiego jeszcze czasu potrzebowali Turcy, aby zdobyć Wiedeń, bo ich siła składała się z 300,000 wojska bitnego i 250 dział, cesarska zaś liczyła tylko 24,000 zbrojnych pod dowództwem Karola księcia lotaryńskiego, — tego samego, który obok Sobieskiego ubiegał się niegdyś o koronę polską.

Spieszne przybycie króla polskiego na odsiecz było tedy niezbędnie potrzebnem, mimo to odroczyło je nierozsądne i czcze ze strony niemieckiej rozbieranie wyrazów należnej królowi Janowi cześci. Zbiegły cesarz mniemał bowiem, że obranemu królowi nie może przyznać tytułu królewskiej mości (*regiae majestatis*), Jan III zaś sądził, że dumny cesarz powinien sobie znaleźć inną królewską mość, któraby go z wygnania oswobodziła i do stolicy wprowadziła, — przeto nie ruszył się z Warszawy.

Posłowie cesarscy hrabia Wilczek — (podług innych hrabia Waldstein — przyp. tłumacza) — i nunciusz papieżki Pallavicini, stanąwszy przed królem Janem w galerii obrazów w Warszawie, rzucili mu się do nóg i błagali, aby się okazał wyższym nad płaskość cesarza. Wyruszył tedy Sobieski na czele 25,000 polskich hufców, a złączywszy się po drodze z Bawarczykami pod wodzą bawarskiego elektora Maxymiliana Emanuela, z wojskiem obwodowem pod wodzą księcia Waldeka i ze Sasami

pod wodzą saskiego kurfirsta Jana Jerzego III, stanął pod Wiedniem naprzeciw straszniemu wrogowi, który co do liczby przewyższał go o cztery razy; polskie wojsko albowiem liczyło 25,000, rakuskie 24,000, bawarskie 12,000, saskie 10,000, a księżę Waldek miał tylko 6000 ludzi pod sobą, gdzie turecko-tatarska rzesza wynosiła przeszło 300,000, zbrojnych.

Wzrokiem sokoła przypatrując się zastępom nieprzyjaciela, spostrzegł król Jan chybcę przez tureckiego wodza Karę Mustafę w obsadzeniu widowni boju popełnioną w tem: że Łysogórę (Kahlenberg) nie obsadził, postanowił więc zaraz w następnym dniu rozpocząć bitwę i do tego celu uszykował sam przeznaczone do boju zastępy. Cesarskie wojsko stanowiło środek, Sasi i Bawarczycy składali lewe skrzydło, ustawione naprzeciw tłumowi Turków na płaszczyźnie stojących, a Polacy tworzyli prawe skrzydło, mające przeciw sobie obwarowany obóz turecki.

Było to dnia 12 Września 1683. i ledwo co przeszła zorza poranna, gdy huk dział zwiastował znaczenie tego dnia. Spahowie tureccy rzucili się tak natarczywie na cesarskie wojsko, że się chwiać już i usuwać zaczęło, ale Sasi wsparli i utrzymali je na stanowisku. Do południa trwała bitwa i nie dawała żadnych oznak rozstrzygnięcia losu walki; — zaciętość po jednej i drugiej stronie była nie do przełamania. Turcy stali wryci jak skała, aż nakoniec udało się małemu hufcowi polskiemu, pod chorągwią Zygmunta Zbierchowskiego przełamać środek nieprzyjacielski; tak samo powiodło się większemu hufcowi jazdy polskiej pod wojewodą Karolem Tarłem i gdy w skutek tego w tłumie nieprzyjacielskim na równinie stojącym powstało zamieszanie, rzucili się Polacy od prawego skrzydła na obwarowany obóz turecki i zdobyli go nawałem. Teraz uderzyli Austriacy, Bawarczycy i Sasi zapalczywie na środek i prawe skrzydło wroga; Turcy nie mieli już czasu zebrać się, ich siła do odporu została przełamaną. Zastępy tureckie zniknęły pod razami nacierających, a nakoniec pierzchnęły w nieładzie. Lekka ja-



zda polska ściagała nieprzyjaciela nieodstępnie i zaścielała swe tropy trupami.

Tak wybawione zostały Niemcy od jarzma tureckiego, — jaką zaś nagrodę ich wybawca otrzymał, stoi zapisane w tej księdze, która prawi o niewdzięczności święta, a w szczególności o niewdzięczności ludzi z książęcego rodu. — . . . .

Teraz, gdy wszelka obawa ustała, wrócił cesarz Leopold do swej stolicy. Że winien był złożyć dzięki królowi polskiemu jako swojemu wybawcy, to było mu pojętnem, wszakże aby bez rażącej naoczności, nie okazać królowi tej cześci, jaka się należy królom z urodzenia, kazał zejście się urządzić w obozie pod gołym niebem. Powitanie króla polskiego i złożenie mu podziękowania ze strony Leopolda nastąpiło w tak zimny i nieuprzejmy sposób, że Jan Sobieski przerwał rozmowę i spiąwszy konia, odjechał cesarza.

Cesarz Leopold pytał się między innemi hr. Starhemberga wodza załogi wiedeńskiej, jak sądzi że ma powitać króla polskiego? — «Z otwartemi ramionami i wyrazem wdzięczności Wasza cesarsko Mość!» odparł Starhemberg.

Podczas przechodu z Polski aż pod Wiedeń, zużyli niektórzy z polskiego rycerstwa odzież swoją tak, że bardzo niepokieszenie wyglądali. Na zapytanie niemieckich wodzów, z kąd to pochodzi? — odparł Sobieski: «Oni ślubowali niezmienić odzieży w drodze zdartej, dopóki im skarby tureckie nie podadzą potrzebnych do tego środków.»

Nieprzyzwoite znalezienie się cesarza Leopolda ubo-dło rycerstwo polskie, wszelako Jan III dając dowód wznioślejszego sposobu myślenia nie usłuchał rady tych panów, którzy nastawali, by z całym wojskiem natychmiast wrócił do kraju.

Tymczasowie zebrali się rozprószeni Turcy w Węgrzech i ściągawszy załogi z tamiecznych miast, wystawili ponownie przeważną siłę zbrojną. Król Jan III. nie wahał się pójść na jej spotkanie i uderzyć na nią. Jego piechota była atoli jeszcze o podał, miał tylko konnicę przy sobie, a ta była nie dostateczną; musiał więc cofnąć się, aby

z piechotą i puszkarzami swoimi, tudzież z wojskiem księcia lotaryńskiego, w poblikości stojącym, się złączyć. Trzeciego dnia po owem bezskutecznem natarciu na Turków, przyszło do walnej bitwy pod Parkanami i tu odniósł Jan III. stanowcze zwycięstwo. Turcy w sile o cztery razy przeważającej, ponieśli straszną klęskę i przejęci trwogą opuścili z pośpiechem królestwo węgierskie, głąbie aż w południowym krańcu zatrzymali się po ten czas, gdy im Tekely, sprzeniewierzywszy się cesarzowi, udzielił pomocy.

Lecz i teraz nie okazał się cesarz Leopold wdzięcznym królowi polskiemu i owszem dał się słyszeć z tem, że jego wielkie usługi nie uważa za nic innego, jak tylko za dopełnienie obowiązku. To już spowodowało Jana III. do ściągnięcia swych walecznych zastępów i niezwłocznego powrotu do Polski.

Leopold nie uczuł zaraz tego ubytku, — bo wspomniane usługi były dopełnione, Turcy w skutek tychże wypędzeni, — a to było dla niego dostatecznem.

Wszelako już w następującym roku, gdzie książę Lotaryngii miasto Budzin od Turków, wzmocnioną załogą tymczasowie wspartych, uwolnić na próżno usiłował, poznał cesarz, do jak nierozsądnego czynu duma książęca go przywiodła. Król Jan nie myślał więcej spieszyć się jakby na wysługi z pomocą cesarzowi, lubo tenże przejęty strachem, różnych używał środków i przez papieża usilnie wpływał, by obrażonego króla Jana przebłagać i do odnowienia sojuszu nakłonić.

Byłby zapewne cesarz nie dopiął celu swego, gdyby przypadkowe zdarzenia nie były przeszkodziły pojednaniu się Maryi Kazimiry z królem Ludwikiem XIV, dla pozyskania której Ludwik możliwe jej krewnym świadczył łaski.

Ojciec Maryi Kazimiry obdłużywszy swe dobra, sprzedał swój stopień kapitana gwardii ks. Orleana za 20,000, ale nie mógł tej sumy podnieść, bo zięć jego markiz Bethune za należący się posag swej żonie, położył na tej sumie areszt. Marya Kazimira wstawiała się do króla francuzkiego o zniesienie tego aresztu, a gdy Ludwik tego nie uczynił, powzięła do niego znowu urazę.

W tym czasie, gdy Jan Sobieski zniósł Turków w dziedzinie Niemców, uczynił toż samo z nimi na Ukrainie kasztelan krakowski Andrzej Potocki. Nakłonił najprzód Kozaków do odstąpienia od Turcyi i złączywszy się z nimi, oczyścił Wołoszczynę z nieprzyjaciół tak, że na tamiecznem krześle książęcem mógł osadzić hospodara Polsce hołdującego; spodziewać się więc należało, że Turcyja z całą siłą obróci się przeciw Polsce. Król Jan był pewny tego, ale że do tej nowej wojny potrzeba było pieniędzy i ludzi, zwołał sejm.

Lecz, nie tak łatwo jak poprzednio, udało się królowi przeprowadzić swe zamiary. Stronnictwo francuzkie, — do którego niegdyś król i królowa należeli, — nie przestało być czynnem na korzyść Francyi i owszem występując na przekór królestwu, starało się udaremnić królewskie starania, żądało: aby król tę wojnę własnymi środkami prowadził i zerwało sejm, gdy stronnictwo austriackie zdawało się nabierać przewagę.

Tymczasowie nakłonił papież Wenecyę do przystąpienia do związku między królem polskim i cesarzem niemieckim skojarzonego i to w połączeniu z uporem stronnictwa francuzkiego, spowodowało króla Jana, że niewdzięczność Austrii puścił w niepamięć i rokując dobre na przyszłość nadzieje, do tego związku przystąpił, i aby mu nadać większą jeszcze doniosłość, do współudziału cara moskiewskiego zawezwał.

Moskwa oświadczyła w tym względzie swoją gotowość, ale pod warunkiem, aby rzeczpospolita zawarła z nią wieczny rozjem, i tak zwierzchnictwo nad wyspami na Dnieprze, tej kolebki Kozaków, jako też niektóre w dawniejszych jeszcze czasach zajęte ziemie ruskie, za pewną pieniężną sumę jej odstąpiła. — Zabiegi stronnictwa francuzkiego spowodowały wielką stratę na czasie, nie było go zatem więcej do stracenia, bo nacisk był wielki; z tego to powodu przystał król Jan na warunki przez Moskwę założone, na które pod innemi okolicznościami nie byłby zezwolił.

Tak straciła Polska znowu kilka powiatów i uczyniła w czasie odniesionych tak świetnych zwycięstw krok ku swemu upadkowi. Nie królowi, ale szlachcie przypisać go należy, bo ta przez swój upor na korzyść obcego państwa wywarty zmusiła tego bohatera do zawarcia z carem tak szkodliwego układu. Nie mogąc u swoich znaleźć środków na ocalenie Rzeczypospolitej, musiał król szukać ich u innych mocarstw.

Na koniec powiodło się królowi zebrać wojsko z 40,000 ludzi. Według osnowy przymierza miała Austria dostawić nie o wiele mniejszy zastęp, a Moskwa winna była uderzyć z tyłu, wkraczając do Tartaryi i Turcyi. Wszakże sprzymierzeńcy nie dotrzymali tak wiernie jak król Jan sojuszu. Sobieski podbił pod swe panowanie Multany i Wołoszczyznę, do których to ziem papież mu nadał prawo wcielenia do dóbr swej rodziny, uwolnił z pod panowania Turków i Tatarów największą część Podola, ale musiał nakoniec ustąpić przemocy i cofnąć się do królestwa, bo Austria nie przyszła mu w pomoc, a Moskale nie działali odpowiednio swemu zobowiązaniu.

W tym sposobie trwała polsko-turecka wojna dalej aż do śmierci króla. Co roku wypędzano wroga z Podola, ale Kamieńca podolskiego, tej głównej podpory Turków, nie można było im odebrać i tak zajmowali Turcy co roku Podole i przyległe doń kraje na nowo.

Na próżno żądał król, aby tej bezskutecznej, kraj w okropny sposób niszczącej wojnie, przez silną wyprawę położono koniec. Stronnictwo francuzkie przeszkadzało uchwaleniu potrzebnych do tego środków, a nawet powstrzymało rozwój skutków szczęśliwie do tych czas prowadzonych wypraw wojennych i temu jedynie przypisać należy, że królewic Jakób, najstarszy syn króla, w r. 1687 twierdzy Kamieńca zdobyć nie mógł.

Zwady o pierwszeństwo, podstęp, zazdrość, osobista nienawiść i współzawodnictwo obcych państw w wywarceniu wpływów na stosunki w Polsce, nakoniec chciwość pieniężna, to wszystko zrosło się w poczwarę polipa, któ-

ra nieozdrowiała jeszcze, mimo świeżej sławy, rzeczpospolitą uczyniła słabszą, niżeli przedtem była i króla Jana nakłaniała, że dwa razy chciał złożyć koronę.

Sejmy w drugiej połowie rządów Jana III zwoływane, nie były niczem innem, jak tylko poziomą i niegodną swarnią. Pięć ich zerwano, a kilka z pomiędzy nich, — w bezprzykładny sposób. Wielkość osobista króla nie mogła temu zapobiedz, i to odkryło badawczemu oku ościenych państw nieuleczoną słabość ustawniczego ustroju Rzeczypospolitej. Szlachta okazała swoją olbrzymią, ale oraz obnażyła swoją słabą: przekupności stronę.

Stan wewnętrzny państwa był, — o ile to być mogło — jeszcze gorszy niż w czasie objęcia przez Jana III rządów. Ucisk stanu chłopskiego był tak ciężki, jak była swawola szlachty bez granic. Walki, które szlachta między sobą tak na Litwie jak i w koronie prowadziła, niszczyły i ten zaród, który pośród zgłiszczów swe kielki puszczać zaczął i powiększyły niedolę niższych stanów.

Rak toczący Rzeczpospolitą, tak się już był wzmógł i tak się już wpił w jej wnętrze, że środki, któreby niegdyś były go zagoiły, obecnie do jego rozszerzenia się przyczyniły. Jan Sobieski uwieńczył kraj wawrzynami, odżywił staropolskiego ducha bohaterskiego i wzbudził zaufanie Polski w siebie samą, ale te cnoty posłużyły obecnie tylko do tego, aby swawolę szlachty więcej rozpaść i starożytną wspaniałomyślność zniszczyć do szczętu..

Dnia 10 Lipca 1696 umarł król Jan III.

Według podania A. Chr. Załuskiego — (*«Epistolae historico-familiares»*) — biskupa przy zgonie króla Jana III obecnego, umarł król dnia 17 Czerwca 1696. o godzinie 8. wieczór.

Starał się on z wszelką usilnością, aby korona przy jego potomstwie pozostała i na najstarszego syna jego Jakóba przeszła i jak się zdaje, byłoby to życzenie Jana III się spełniło, gdyby owdowiała królowa — kobieta do najprzebieglejszych swego czasu należąca — nie była przeciw Jakóbowi, na korzyść młodszego syna Alexandra, użyła podstępów.

Dnia 29 Sierpnia 1696. otwarty został sejm przedwyborczy;—na nim wystąpiła królowa i przemawiała gorąco za tem, aby żadnego z jej synów, a w szczególności Jakóba, nie obierano królem. Znano ją i nie dziwiono się temu żądaniu. Na jej przedstawienia nie zważano, ale że używała podstępów, aby wzniecić zaburzenia i na tej drodze dopiąć celu, wydalono ją na czas trwających obrad z kraju. Marya Kazimira wyjechała do Gdańska, ale przez to nie utraciła swych wpływów; podley, którzy za pieniądze i nadane urzędy byli na jej usługi, stali z nią w ciągle ruchliwym związku i przez nich sprawiła, że gdy królewicowi Jakóbowi chciano dać przed innymi współzawodnikami pierwszeństwo do korony, sejm przedwyborczy,—czego do tych czas nie było przykłady,—zerwany został.

Na domiar nieszczęścia poszły wojska koronne i litewskie za przykładem z dawniejszych czasów wziętym i zawiązawszy konfederacye, żądały wypłaty zaległego żołdu blisko 40 milionów złotych czyniącego, a co gorsza powstały między szlachtą i duchowieństwem zwady, które zawichrzenia po całym kraju roznieśli. Te niesnaski sprawiły, że zwołanie sejmu wyborczego odwlekło się aż do Maja, a obrady względem obsadzenia tronu aż do Czerwca następnego roku (1697).

Na współzawodnikach o koronę polską nie brakło, wystąpiło ich mnóstwo, a między tymi liczyli najwięcej zwolenników królewic Jakób i francuzki książę Conty.

Ledwo rozpoczęły się narady wyborowe, gdy królowa Marya Kazimira znowu w Warszawie się okazała i swój wpływ na korzyść młodszego syna Alexandra, lub zięcia swego, elektora bawarskiego wywierać poczęła.

Marya Kazimira nienawidziła żonę syna swego Jakóba, Jadwigę z domu księżnę najburską, siostrę cesarzowej Leopoldowej; zkaż zaszyły niesnaski między nią i synem ujmującym się za żoną, a w skutek tych powzięła matka nienawiść do syna.—Córka Jana III Teresa Kunegunda, zaślubioną była z Maksymilianem Emanuelem, elektorem bawarskim i tego to forytowała Marya Kazimira do korony.

Marya Kazimira była już nie małe na rzecz królowica Alexandra pozyskała stronnictwo, gdy ją powtórnie wydaloną z kraju. W tym składzie rzeczy, złożyła królowa, aby mimo to dopiąć celu swego, znaczną sumę pieniężną w ręce swego przyjaciela księcia Polignac z poleceniem, by ją na korzyść królowica Alexandra użył, ale ledwo ta przebiegła Francuzka opuściła Warszawę, gdy wiarołomny Francuz tę sumę na korzyść księcia Contego rozdał.

Stronnictwo Alexandra przeszło w skutek tego na stronę Contego i to ostatnie wzmogło się do tego stopnia, że o wyniesieniu francuzkiego księcia na tron polski prawie nikt już nie wątpił. Już się radcy nakłaniali do ogłoszenia swego wyboru, gdy nowy kandydat do tronu się zgłosił.

Był nim Fryderyk August elektor saski, człowiek młody, który w Austrii w czasie wojny z Turkami sławę sobie zjednał. Pułkownik saski Flemming zastępował jego osobę, a kasztelan chełmiński Jakób Przebendowski, przemawiał za nim w sejmie.

Każdy z współubiegających się o tron polski czynił wielkie obietnice, ale kurfirst saski czynił nierównie większe, a co przewagę na jego nachyliło stronę, było to: że o możliwości dopełnienia przyrzeczeń z jego strony wątpić nie można — o możliwości zaś dotrzymania tychże ze strony innych kandydatów, wątpić bardzo trzeba było.

Fryderyk August obiecywał złożyć zaraz po oddaniu mu korony polskiej, na potrzeby Rzeczypospolitej 10 milionów złotych, odebrać Turkom Kamieniec podolski, odzyskać na powrót Multany, Wołoszczyznę, Ukrainę i inne do Polski należące kraje, wystawić własnymi środkami i utrzymywać wojsko stojące w sile 6000 ludzi, lub gdyby je w kraju mieć nie chciano, składać corocznie do skarbu odpowiednią na jego utrzymanie sumę pieniężną, zaprowadzić szkołę wojskową dla młodzieży szlacheckiej i urządzić za własne pieniądze twierdze na taką stopę, aby odpowiadały tegoczesnemu sposobowi prowadzenia wojny.

Te obietnice zjednały dla kurfirsta znaczne stronnictwo.

two, które przy hojności posła saskiego Flemminga i roztropności, z jaką sobie postępywał kasztelan Przebendowski, szybko się wzmogło. Wyznanie wiary ze strony kurfirsta dało powód do namysłu, ale ta przeszkoda utraciła znaczenie, gdy Flemming złożył świadectwo biskupstwa rabskiego, według którego kurfirst saski przyjął wiarę katolicką.

Dzień 26 Czerwca 1697. miał rozstrzygnąć wybór. Głosy były podzielone między księciem Contem, elektorem saskim i królewicem Jakóbem; pierwszy miał ich najwięcej, ostatni najmniej.

Już dzień ten nachylał się ku wieczorowi, a jeszcze zdawało się, że rzecz do rozstrzygnięcia nie dojdzie; w tém poszło stronnictwo francuzkie na ustęp i zawezwało prymasa, aby bez wszelkiego względu obwołał księcia Contego królem, a gdy prymas to uczynić wahał się, uczynili to Contyści sami, wołając: niech żyje książę Conty!

Usłyszawszy ten okrzyk stronnictwa saskie i Sobieskiego, uczyniły toż samo na rzecz swych zwolenników i tak zakończył się dzień wyboru okrzykami: Niech żyje Konty! niech żyje Fryderyk August! niech żyje królewic Jakób!

Tym sposobem nie przyszło do żadnego stanowczego postanowienia, przeto aby szalę zwycięstwa na stronę elektora saskiego nachylić, użyli Flemming i Przebendowski noc do tego, by przekupstwem przeciwnie stronnictwa osłabić, owe zaś kurfirsta podnieść. Ich zabiegi nie zostały bez skutku, bo ci panowie, którzy przez księcia Jakóba i Contego przekupieni byli, — gdy ciż więcej pieniędzy nie mieli — sprzedali się kurfirstowi!...

W czasie rannego zgromadzenia na dniu 27 Czerwca (1697), było saskie stronnictwo już tak możne jak francuzkie, a w ówczas oświadczył poseł austriacki: że wybór kurfirsta panu jego tem bardziej będzie miłym, im więcej szczęścia dla Rzeczypospolitej obiecuje. To oświadczenie wywarło znaczny wpływ na korzyść elektora sa-



skiego. Panowie należący do stronnictwa królewica Jakóba, widząc że wybór tegoż się nie utrzyma, złączyli się ze stronnictwem kurfirsta, a nawet wiele stronników księcia Contego przeszło na stronę Sasa.

Czas naciskał, a walka stronnictw stawała się tem zaciętszą, im bardziej dzień ku schyłkowi się nachylał. Ale im uporczywszą była walka, tem mniej było nadziei, że się tak rychło zakończy, — mniemał więc prymas, że najroztropniej będzie przeciąć węzeł gordyjski i obwołał księcia Contego królem, zaś aby zapobiedz niewątpliwemu sprzeciwieniu się współzawodników, przystąpił do poświęcenia tego wyboru i odprawił zwykłe dziękczynne nabożeństwo w kościele św. Jana.

Przeciw temu wystąpiło stronnictwo saskie z dobitnem zastrzeżeniem się, i aby mu nadać znaczenie, obwołał biskup (kujawski) Dąbski elektora saskiego królem i poświęcił ten wybór także dziękczynnem nabożeństwem.

Tak było obranych dwóch królów,—ich wybór był zatwierdzony obrzędem kościelnym, zdawało się przeto, że przyjdzie znowu do wojny domowej, bo i kraj podzielił się na dwa przeciwne sobie obozy. Część północna ze stolicą Warszawą należała do francuzkiego księcia Kontego, bo ta była w ręku jego stronnictwa, południowa zaś ze stolicą Krakowem należała do księcia saskiego.

W tym samym czasie, kiedy stronnictwo Kontego poselstwo do Francji wyprawiło z zaproszeniem, aby książę jak najspieszniej do Polski przybył i już wszelkie przygotowania na jego przyjęcie robiło, kazało stronnictwo saskie zaprzysiądz przez posła saskiego (Henryka) Flemminga imieniem kurfirsta pakta konwenta i wyprawiło także poselstwo, aby przyspieszyć elektora przybycie. Fryderyk August bawił po ten czas w Szląsku i uprzedził przez to ks. Contego znacznie na czasie. Już dnia 26 Lipca 1697 złożył kurfirst osobiście przed polskiem poselstwem przysięgę na pakta konwenta i odbył dnia 8 Sierpnia swój wjazd do Krakowa na czele 8000 uzbrojonych Sasów.

W takim stanie rzeczy nie było czasu do stracenia;

jakoż już na dniu 15 Września wykonał na nim koronację biskup (kujawski) Dąbski, zważywszy że prymas należał do stronnictwa francuzkiego. We dwa dni po tej koronacyi otworzony został sejm koronacyjny i na tym załatwiono najważniejsze dotycznosci, gdy ksiązę Conty na okręcie do Gdańska przybył. Mogła tedy Polska stać się widowiskiem wojny między dwoma cudzoziemcami, ale brak odwagi ze strony ks. Kontego zachował ją od tego równie dotkliwego, jak zdrożnego nieszczęścia. Skoro

### Fryderyk August II.

o przybyciu swego współzapaśnika powziął wiadomość, wyprawił pospiesznie wojsko pod mury Gdańska, ale ksiązę Conty nie miał jakoś ochoty spróbować szczęścia wojennego i owszem dowiedziawszy się o zbrojnym wystąpieniu Sasa, wypłynął mimo przedstawień swych zwolenników na pełne morze i wrócił do Francyi. Nie postąpiła tedy noga jego na polskiej ziemi, wszelako aby w oczach świata nie wydać się śmiesznym, postanowił ten nieszczęśliwy Odyseusz nadać swej wyprawie pozór bohaterstwa i przejął cztery objuczone okręta gdańskie, uprowadzając je z sobą. Na nieszczęście wdał się w tę korsarską sprawę król duński i gdy te okręta weszły na morze błotne, odbił i wrócił je ich prawym właścicielom.

Za plecyma wojska swego wjechał teraz Fryderyk August z wielkim przepychem do Warszawy (dnia 12 Stycznia 1698). Stronnictwo księcia Kontego było wprawdzie już bardzo zeszczupłało, ale to co z niego pozostało, składało się z możnych panów, na czele których stał prymas kraju, a tych nie można było tak łatwo uspokoić i przywieść do milczenia. Niezmierne sumy pieniężne, skropione potem Sasów, musiał August między tych panów rozrzuć, aby ich na swą stronę pozyskać. Najzaciętszym w swym uporze był kardynał prymas i temu dziwić się nie można zważywszy, że mu nie łatwo przyszło przezyciężyć siebie, przeboleć obrażoną dumę hierarchialną i

uznać koronację za ważną, którą prosty biskup wykonał.

Nie o to, ale o pieniądze szło zacnemu prymasowi Radziejowskiemu. Za głos swój dla księcia Kontego żądał nasz prałat od księcia Polignac'a 60,000 talarów i bez wątpienia wziął tyle, skoro stanął zacięcie po jego sironie. od Fryderyka Augusta żądał on już 75,000 talarów dla siebie, a 25,000 w klejnotach dla swej osławionej siostry Towiańskiej. Przebiegły Sas podsunął fałszywe klejnoty dla pani Towiańskiej i już miał się rozbić układ z prymasem, ale zesłany nunciusz papieski Paulucci nakłonił prymasa do ustępstwa.

W czasie bezkrólewia wybuchła w Litwie wojna domowa, a to z przyczyny niezapłaconego wojsku zaległego żołdu, a po drugie, że niższa szlachta, na czele której Jerzy Ogiński stanął, doznawszy w różnych względach upokorzenia, o utrzymanie równości szlacheckiej się domagała. Sapiehowie — (których król Sobieski na dostojność książęcą wyniósł) — pod wodzą których stało wojsko litewskie, stanowili stronnictwo przeciwne. Niesnaski te miały być na sejmie uśmierzone, ale sejm ten hałaśliwy i groźny został zerwany i złe jeszcze pogorszył.

Już był zawitał w koronie czas błogiego pokoju, gdy wojna domowa w Litwie jeszcze wrzała i najżyźniejsze jej okolice zamieniała w pustynię. Król August wystąpił wprawdzie jako pośrednik między temi stronnictwami, ale jego usiłowania zostały bez skutku.

Trzeba więc było wojny zewnętrznej, bo ta była zawsze najpewniejszym dla Polski środkiem do zażegnania burzy domowej. Ponieważ August paktami konwentami zobowiązał się do odebrania Turkom zaborów na Polsce zdobytych, gotował się do tej wyprawy wojennej tem spieszniej, że mu oraz zależało na tem, aby Litwę, gorejącą wojną domową uspokoił. W prawdzie Tatarzy nie zachowywali się spokojnie i byli zrobili napad na Rzeczpospolitą, ale ten bezsilny najazd nie był powodem do przyspieszenia wojny z Turkami.

Ledwo tedy było do Polski weszło 20,000 Sasów, gdy król wydał rozkaz, aby litewskie zastępy wyruszyły

w pole. Wszakże mimo to posiadali książęta Sapiehowie jeszcze dość znaczną siłę, aby działać w kraju na własną rękę i dla tego trwała w Litwie jeszcze zawsze wojna domowa.

Wyprawa przeciw Turkom przysporzyła królowi nieco sławy wojennej, ale żadnej dla kraju korzyści, bowiem dopiero w drodze pokoju odzyskała Polska od osłabionej różnostronnemi wojnami Turcyi, Podole z Kamieńcem i tą częścią Ukrainy, która jeszcze w ich rękach była pozostała; — pokój Karłowicki z dnia 26 Stycznia 1699.

Powróciwszy z tej wyprawy wojennej, zastał król na swym dworze gościa, który się stał przyczyną wielu na cały kraj rozlanych nieszczęść. Był nim Reinhold Patkul, szlachcic inflancki. Rozjętrzony pokrzywdzeniem praw szlachcie inflanckiej przysługujących, i pomuszony do ucieczki wyrokiem potępiającym, powziął Patkul zamiar oderwania Inflant od Szwecyi i przyłączenia ich na powrót do Polski. Jego przedstawienie dotyczące się wewnętrznych stosunków Inflant, spowodowało Augusta II do podjęcia pomysłu Patkula z tem większą gotowością, że nie miał chęci pozbyć się wojska saskiego, o wydalenie którego z Polski, jako dla jego rozwiązłości znienawidzonego, Polacy usilnie się domagali. Zawarty w czasie wyprawy przeciw Turkom sojusz z carem Piotrem Alexiewiczem, dodawał mu jeszcze więcej otuchy, i tak w czasie, gdy młody król szedł z Karolem XII wojną z Danią był zajęty, wkroczył August II ze swoim saskim wojskiem do Inflant.

Wszakże nie równie spieszniej i inaczej jak tego król August i car Piotr się spodziewali, zakończył Karol XII wojnę z Danią i pospieszył na obronę Inflant. Pod Narwą zastał on wojsko moskiewskie i pobił je na głowę z nierównie mniejszą siłą tak stanowczo (dnia 30 Listop. 1700.), że cała Europa zdumiała nad tem zwycięstwem. Teraz obrócił się zwycięzca przeciw Sasom, którzy już Rygę zajęli i zadawszy im dotkliwą klęskę (w Lipcu 1701.), wkroczył z zwyciężkiem wojskiem swoim do Kurlandii, księstwa w lennym stosunku do Polski zostającego.

Tym sposobem wystąpił i działał król szwedzki przeciw Polsce, — mimo to nie chciała rzeczpospolita wziąć udziału w tej wojnie, lubo zamysły króla widocznie jej dobro miały na względzie i zobowiązanie się króla do przywrócenia Polsce wszystkich krajów niegdyś do niej należących, je usprawiedliwiała.

Lecz co dziwniejsza; rzeczpospolita wyprawiła poselstwo do Karola XII z przedstawieniem: że nie ona, ale tylko saski Fryderyk August z nim wojnę prowadzi. — *•Dobrze•* odpowiedział młody Szwed, *•nie mam więc do czynienia z rzeczpospolitą Polski, ale z jej królem•* — i odtąd dążył Karol XII do tego, aby Augusta II mógł stracić z tronu polskiego.

W tym stanie rzeczy mniemał August II, że najlepiej będzie pojednać się z królem szwedzkim, a że powaby płci pięknej nieograniczony na niego wpływ wywierały, sądził: że tym powabom jako na prawie przyrody opartym i Karol XII nie zdoła się oprzeć. Wyprawił więc do młodego króla szwedzkiego swoją kochankę hrabinę Königsmark z poleceniami do zawarcia pokoju; — ale Karol XII nie dał posłuchania tej pięknej pani i popierał natarczywie swe przeciwne postanowienia.

W Litwie trwała na nieszczęście jeszcze zawsze wojna domowa, bo wszelkie zabiegi Augusta, aby ją uśmierzyć, zostały bez skutku. Książęta Sapiehowie mieli 9000 zaciężnego wojska i z tem wyruszyli przeciw szlachcie w sile 20000 pod wodzą Michała Wiśniowieckiego (pochodzącego z rędu Jagiellonów) siedm mil od Wilna zebranej. — Tu (—pod Okielnikami dnia 18 Listop. 1700— przyp. tł.—) przyszło do bitwy, w której Sapiehowie straszną ponieśli klęskę, utracili całe swe wojsko, a przeciwnicy nie tylko wypędzili ich z kraju, ale nawet odsadzili od dostojności książęcej i wszelkich urzędów koronnych, — a był jeden z nich wojewodą wileńskim, drugi stolnikiem, trzeci wielkim marszałkiem (ci dwaj byli synami wojewody), czwarty zaś (brat wojewody) był podskarbisem, a piąty (syn tegoż) pisarzem koronnym.

Wyrok ten skazał Sapiehów, mianowicie: Kazimierza hetmana, Benedykta podskarbiego, Alexandra w. marszałka, Grzegorza podczaszego i Michała oboźnego, także na utratę czci i dóbr tak dziedzicznych jak i nadanych, jako też na wieczne wygnanie z kraju.

Szlachta wywarłszy taką na Sapietach zemstę mnie-mała, że dopięła celu, bo straciła rodzinę Sapietów ze szczytu jej szczęścia i przywróciła równość szlachecką, ale niebawem wzięła rzecz inny obrót. Sapietowie udali się do króla, a tenże obawiając się, aby w razie nie wysłuchania ich prośb nie miał ich przeciw sobie, starał się o pojednanie obu stronnictw. Przezto podał August rodzinie Sapietów sposobność do podźwignienia się, lecz równie jak jej sobie nie pozyskał, tak naraził sobie jej przeciwników.

Sapietowie uzyskali za pośrednictwem króla odwołanie owego wyroku — 16 Stycznia 1702 — a występującą przeciw nim szlachtę odesłano z jej roszczeniami do właściwego trybunału; mimo to nie stali się Sapietowie stronnikami króla, raz że wiedzieli, iż król podniecał dawniejsze ze szlachtą zatargi, a po drugie: że nadając ich przeciwnikom (Michałowi Wiśniowieckiemu hetmaństwo polne, a Januszowi kasztelanę wileńską) dostojęństwa koronne, wspierał ich przeciwników.

Tym sposobem nie mogły się uśmierzyć zaburzenia w Litwie i owszem wzmagaly się tem bardziej, gdy sejm w celu uspokojenia Litwy, zwołany, został zerwany i żadnego zaradczego nie obmyślił środka. Na koniec wywarła ta wojna domowa na Litwie, za przyczynieniem się Karola XII, najgorsze na rzeczpospolitą skutki, bowiem Sapietowie obawiając się, aby nie ulegli powtórnie swym przeciwnikom i nie spodziewając się skutecznej od Augusta pomocy, oddali się w ręce króla szwedzkiego. Otworzyli mu drogę do Litwy i po wejściu jego na ziemię litewską, złączyli swe zbrojne hufce z wojskiem szwedzkim.

Wielka ilość litewskiej szlachty wyruszyła pod wodzą Ogińskiego przeciw królowi szwedzkiemu, ale została pobita i ta Litwa, — która już była podobną do pustyni,—

stała się widownią tłumiących się po niej szwedzkich zagonów....

Ukrywając książęcem zwyczajem namiętność pod pozorem cnoty, wydał Karol XII odezwę do Polaków i zapewniał ją: że cała jego wyprawa ma tylko szczęście narodu polskiego na celu, przeto od Polaków oczekuje, iż ją jak najusilniej popierać będą. Atoli Polacy odparli: że są bardzo szczęśliwymi sami przez siebie i do utrzymania swego szczęścia niczego więcej nie potrzebują, jak tylko aby łaskawy król szwedzki wyniósł się z granic ich kraju; — jakoż wyprawiono do niego poselstwo, które nalegało usilnie, aby to niezwłocznie uczynił.

Teraz nie mógł Karol XII ukryć dłużej swego właściwego zamiaru, odpowiedział więc poselstwu: że dopiero wtedy Polacy wyjściem jego z kraju cieszyć się będą, jeżeli go zapewnią: że Augusta z tronu zepchną i kogo innego na nim osadzą.

Jakkolwiek wielkie między szlachtę było się wkradło zepsucie, odmówiła wszelako wręcz temu poniżającemu żądaniu Szweda.

Na nieszczęście nie znajdowała się Polska po ten czas w stanie obronnym, zwłaszcza że aby króla szwedzkiego przekonać, iż wojna z nim prowadzona tyczy się tylko samego króla Augusta, szlachta zmusiła swego króla do odesłania wojska saskiego do Saxonii. Teraz dopiero przyszła szlachta do poznania, że król szwedzki mniej ze Saxonią, niż z Polską miał sprawę i wcale nie zważa na to, iż Rzeczpospolita i jej król są dwie odrębne istoty.

Widziała się tedy szlachta zmuszoną prosić króla Augusta, aby jak najspieszniej powołał na powrót saskie wojsko. Król uczynił temu żądaniu chętnie zadosyć i tak wszedł do Polski zastęp saski w sile 16,000 zbrojnych, ale niestety zapóźno, bo natarczywego parcia Szwedów wstrzymać nie mógł i ci już pod Warszawą stali. Karol XII powziawszy wiadomość o zbliżaniu się Sasów i połączeniu się z nimi niektórych hufców polskich, wyruszył na spotkanie się z przeciwnikiem w sile 14,000 ludzi. Za-

stał wojska królewskie pod Kliszowem, gdzie przyszło do bitwy.

Nienawiść od dawna przeciw Sasom powzięta i wzajemna nieufność między Polakami i Sasami, rozstrzygła tę bitwę. Polacy opuścili bez przyczyny pole bojowe, a Sasi tem zrażeni i obawiając się podstępu, nie stawili Szwedom odpowiedniego oporu i owszem pierzchli w nieładzie. Czego w bitwie nie utracili, to poszło przy odwrocie w utratę, musieli bowiem zostawić w ręku Szwedów wszystkie ciężkie działa, cały swój tabór i mnóstwo jeńców,—dnia 19 Czerwca 1702.

W skutek tego zwycięstwa stanęła cała Polska otworze dla Karola XII. O miesiąc później zajął on Kraków, pod którą to starą stolicę doszedł, ścigając niezdatnych do boju Sasów.

Sasi, unikając bitwy, cofnęli się w województwo Sandomierskie i uzbrajali się tam na nowo. Świeżo z Saxonii przybyły zastęp 8000 ludzi nadał im większego znaczenia i pod zasłoną tej siły zbrojnej zgromadziła się szlachta małopolska dla narady, przy której król August był także obecnym. Postanowiono poświęcić krew i mienie na oswobodzenie Rzeczypospolitej od nacisku szwedzkiego i w każdym razie nie uznać żadnego od Karola XII wyszłego rozporządzenia za ważne, o ile zmierza zmienić stan państwa lub tronu, jaki istniał przed rozpoczęciem wojny. Na tem zgromadzeniu ułożono także zarys zaprowadzić się mającej władzy wewnętrznego zarządu i zaiste trzeba było, aby sejmy w nią się przeistoczyły: jeżeli Polska nie miała upaść i jeżeli jako Rzeczpospolita z tronem królewskim istnieć chciała. Tę władzę rządzącą miała stanowić rada państwa, i być uprawnioną do działania pełnomocnie w sprawach wojny i pokoju. Każde województwo miało być zastąpione w tej radzie przez dwóch wolno obranych posłów, a wszelkie postanowienia miały być przez nią uchwalone większością głosów.

Dobre to było ziarno, które to zgromadzenie rzuciło, ale niestety nie zeszło ono i owszem zeszło to złe na-



sienie, które Jezuici w ręce zgromadzenia włożyli i zasiać kazali,—ziarno, które w następnym czasie z wielką lichwą wybujało i rozkrzewiło się. Oni to podsunęli zgromadzeniu myśl, aby w Polsce tylko wyznanie katolickie istnieć mogło, a że Szwedzi, wrogi rzeczypospolitej, wyznawali wiarę luterską, wzięli Jezuici ztąd powód do poparcia swego wniosku. W innym czasie byłby ich wniosek nie utrzymał się, inaczej wszakże stało się obecnie, gdzie katolicyzm był bronią przeciw Szwedom.

Karol XII byłby tę konfederacyę w Sandomierzu rozwiązał orężem, gdyby w skutek spadnięcia z konia nie był przywiązany do łoża i zmuszony do nieczynności. Wyzdrowiawszy i czując się dość silnym do dalszego prowadzenia wojny, znalazł król szwedzki Warszawę zajętą przez Sasów i szlachtę skonfederowaną, zemścił się więc na województwie sandomierskiem przez wybranie nałożonego nań okupu.

Następnie zwrócił się Karol XII ku Warszawie, August II zaś ku Poznańskiemu, nie dla uniknienia potyczki z królem szwedzkim, ale że mu szło o to, by się mógł złączyć z konfederacyą wielkopolską, która za przykładem sandomierskiej była się zawiązała i ten sam cel, jak tamta sobie wytknęła.

Na początku roku 1703. zajął się Karol XII głównie układami z tymi panami, którzy na opróżnienie i obsadzenie tronu najbliższy wpływ mieli. Żądał stanowczo zśadenia Augusta z tronu. Kardynał Radziejowski, który dobrze wiedział, że tron polski nie dostanie się temu, którego on na nim chciał widzieć, — a tym był książę Conty,—odciągał się długo z wykonaniem swego urzędu i nie chciał zwołać sejmu. Na koniec uczynił temu żądaniu Karola XII zadosyć i zwołał sejm na dzień 27 Marca 1703; wszakże gdy stronnictwo francuzkie, które już ze Szwedami się swatało, po największej części na stronę Augusta przeszło z powodu, że Karol XII posła francuzkiego z Polski wydalil, zeszło się tak mało członków sejmowych, że sejm żadnego prawnie ważnego postano-

wienia powziąć i uchwalić nie mógł. Tem rozgniewany Karol XII dobył znowu oręża i usiłował nim nadać znaczenia swym politycznym zabiegom. Ale sasko-polskie wojsko stało jak groźny sędzia przede drzwiami sejmu, o siedm mil od Warszawy, wyruszył więc Karol XII przeciw niemu i zastawszy je pod Pułtuskim, przeprowadził z niem bitwę, z której wyszedł zwycięzko. Sasi cofnęli się do Torunia, zwycięzca pospieszył za nimi i obległ tę twierdzę. Mimo częstych nawalnych napadów szwedzkich, trwało to oblężenie przez cztery miesiące, ale na koniec musiał Toruń się poddać — 13 Paźdz. 1703; Elbląg zaś, który August II dopiero od kilku lat od Prusaków odebrał, nie śmiał stawić Szwedom oporu.

Tak utracił August dwa ważne stanowiska, z których pierwsze szczególnie, wielkie dla niego miało znaczenie, zaś Karol XII zyskał tyle władzy, że zgromadzonym w Warszawie panom sejmowym mógł odjąć nadzieję, że kiedyś dla Augusta zejdzie szczęśliwa gwiazda i uczynić tych panów skłonniejszymi na swoje usługi; jakoż na dniu 16 Lutego 1704 ogłosił sejm przez usta prymasa Radziejowskiego tron polski za opróżniony i rozpiął nowy wybór króla.

Tymczasowie zawiązała się w Małopolsce nowa konfederacya, która uchwały sejmu warszawskiego za nieważne, mianowicie za rokoszowe uznała i naród do stawienia przeciw nim wszelkiego możliwego oporu wzywała. W tym samym czasie zwołał także August II wielką radę do Poznania, na którą tysiące szlachty ze wszystkich części Rzeczypospolitej się zjechało, i ta rada, lubo z większą względnością i większem umiarkowaniem, uznała także sejm za nieprawowity i jego uchwały za nieważne.

Wszelako Karol XII nie oglądał się za tem, co się działo po za mury Warszawy i nastawał na wybór nowego króla. Członkowie sejmu nie znając jego zamiarów, albo nie wierząc w nieugiętość jego despotycznej woli, przedstawiali na króla jedni: Jakóba Sobieskiego, drudzy księcia Contego, a ci mniemali, że taki wybór może się

stać prawnym, przynajmniej niniemał tak Jakób Sobieski, bo ledwo że go wieść doszła, iż niestała Fortuna po wtórnie do niego się uśniechnęła, gdy się z młodszym bratem Konstantym w drogę do Polski wybrał.

Król August dowiedział się wcześniej o zamiarach królewica Jakóba, a że mu na tem zależało, aby wybór innego króla nie przyszedł do skutku, zarządził, że Jakób Sobieski w drodze zatrzymanym i do Lipska, zamku Pleisenburg odprowadzonym został. Tu dowiedział się królewicz z niemałym zadziwieniem, że w tym zamku jako więzień aż do wypędzenia Szwedów z Polski pozostanie.

August uwięził królewiców Jakóba i Konstantego Sobieskich przez wysłanych dragonów pół mili za Wrocławiem w granicach państwa cesarza Leopolda i kazał ich r. 1705 wywieść z Pleisenburgu do Königsteinu. Podobne obejście się Napoleona I. z księciem Enghien, było tylko naśladowaniem gwałtu saskiego.

Ale ten postępek z królewicem Sobieskim nie wyszedł na korzyść Augusta II, lecz na korzyść Karola XII, uprosił bowiem wybór i przyspieszył wykonanie zamysłów tego ostatniego. Król szwedzki zamierzył wynieść na tron polski Stanisława Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego, którego przy poselstwie, wyprawionem przez prymasa poznał i z zapalem ognistego młodzieńca był pokochał.

Po długich i bezskutecznych między nielicznymi członkami sejmu sprzeczkach względem wyboru króla, udzielił na koniec Karol XII prymasowi Radziejowskiemu swoje życzenie: jako Stanisława Leszczyńskiego radby widział na tronie polskim; dumny prałat wzbraniał się wprawdzie temu żądaniu uczynić za dosyć, ale Karol małą kładł wagę na zdanie prymasa, bo stosunki jego stały już na tym stopniu, że w razie potrzeby mógł sejmovi orężem zakreślić granice działania.

W tych dla Augusta II tak niepomysłnych stosunkach, okazał on tak bystry wzrok i taką zręczność w polityce, że historyk czuje się upoważnionym do postawienia go w rzędzie pierwszych polityków onego czasu (?).

Być może, — o ile ta polityka odnosi się do osobistych korzyści Augusta; ale względem Polski okazał August rażący brak rozumu politycznego już przez to, że gdy elektor brandenburski Fryderyk, dawny lennik Polski, a obecnie jeszcze z Lanenburga i Bytowa (Beuten) hołdujący Polsce, dnia 18 Stycznia 1701 w Królewcu jako król pruski się ukoronował, August nie tylko przeciw tej koronacyi nie powstał, ale nawet pierwszy z pomiędzy monarchów elektorowi powinszował korony. Król rozsądny a przytem sumienny który się zobowiązał odzyskać wszystkie ziemie niegdyś do Polski należące, nie mógł i nie powinien był zrzec się prawa rzeczypospolitej do Prus książęcych, bo te wyłamały się z pod lenności zdradą, przez wiązanie się lennika z wrogiem rzeczypospolitej, Gustawem Karolem, a zdrada nie może zdrajcy nadać prawa. —

Gdy poseł podlaski Niemira na sejmie w r. 1688 uczynił wniosek, aby ze względu, iż wdowa po elektorze brandenburskim Fryderyku Wilhelmie, Ludwika Karolina z domu Radziwiłłówna, — mimo zaręczenia się z Jakóbem Sobieskim — zaślubiła się z Karolem Filipem, księciem najburskim, odebrano elektorowi brandenburskiemu lenno pruskie, sprzeciwił się temu sejm ze względu, że ten wniosek był przeciwny układowi bydgosko-welawskiemu, lecz gdy po bitwie puławskiej August odzyskał na powrót koronę polską, ułożył król pruski Fryderyk — nie zważając bynajmniej na układ bydgosko-welawski, — przez swego mistrza Ilgen'a plan podziału Polski, według którego Moskwa miała zabrać wschodnią część Litwy, Fryderyk: Żmudź i Prusy królewskie, a August miał pozostać przy reszcie jako dziedziczny król. Tylko zabiegi nieugiętego Karola XII nie dały dojrzeć tym niecnym planom. Takiego wroga, który na zgubę rzeczypospolitej przy każdej sposobności czychał, wyzuć z lennych niegdyś Prus, a nawet zgnać, było obowiązkiem każdego z królów polskich. Ale August, o którym saski historyk Boettiger (Geschichte Sachsens II Band) najniekorzystniejsze wydaje świadectwo, jak był fizycznie olbrzymem, tak był moralnie pigmejczykiem i pominawszy nawet jego rozwiązłe, na bezdroża szlachty złym przykładem sprowadzające życie, wiódł politykę zgubną dla Saxonii, a jeszcze zgubniejszą dla Polski.

Dotychczas starał się August przeszkodzić nowemu wyborowi króla, ale teraz widział, że tego już nie dokáže i przeczuł, że obce mocarstwa nie mając obecnie osobistych korzyści w Polsce na widoku, swe chorągiewki za wiatrem obróca. Obawiał się nadto i przewidywał niemal na pewne, że nowy król z carem moskiewskim

w przymierze przeciw Szwedom wejść musi, raz: aby się pozbyć natrętnego opiekuna, a po drugie: aby uczynić woli narodu zadosyć i tem samem upewnić się na tronie. Że za pomocą przymierza z carem nowy król przy tronie się utrzyma i August II w ówczas żadną miarą już go nie odzyska, nie podlegało wątpliwości, a że nowemu wyborowi króla przeszkodzić nie mógł, starał się przynajmniej uczynić niemożliwem przymierze nowego króla z carem i zawrzeć je od siebie, nim wybór nowego króla nastąpi.

W tym czynie nikt prócz Goehringa nie upatrzy wysokiej mądrości politycznej, bo jak było rzeczą prostą, że August, który już przed tem miał sojusz z carem Piotrem przeciw Karolowi XII, na nowo w razie potrzeby z nim się zwiąże, tak było to ślepym wypadkiem, że car tego przymierza przy pierwszej lepszej sposobności nie zerwał.

Rzeczywiście udało się Augustowi zawrzeć nowe i wieczyste przymierze z carem w Narwie (w Estonii) na dniu 30 Sierpnia 1704., które w następującym roku ponownie zatwierdzone zostało.

Obok tego nastawał Karol XII tem usilniej na wybór innego króla. Prymas nie mógł oprzeć się zwołaniu sejmu wyborczego, ale nie brał w nim udziału, Karol zaś aby tem pewniej dopiąć celu swych dyplomatycznych zabiegów, kazał swemu generałowi Stenbokowi, — który właśnie Gdańsk do uznania za ważne uchwał sejmu warszawskiego był zmusił, — nadejść z wojskiem i otoczyć niem pole wyborowe!....

Zgromadzeni członkowie sejmu unosili się gniewnie, ale czując że siła wykonuje rzady, ulegli przemocy. Zgrozą przejęci na widok najeżonych bagnatów i tej poniżającej gry, którą mimowolnie odegrać musieli, radzili aż do schyłku dnia, ale nie uradzili nic stanowczego i nie powzięli żadnego postanowienia.

Wtem obwołał Bronikowski, poseł poznański i zwoleńnik Karola XII, wojewodę poznańskiego Stanisława Leszczyńskiego królem, a lubo największa część członków

sejmowych przeciw temu powstała, zatwierdziła mimo to ten wybór przemoc, która w ów czas stała nad sejmem i zmusiła nawet prymasa, że go zatwierdził.

Konfederaci z Sandomierskiego zebrali się znowu w Małopolsce, musieli jednakże wraz z saskiem wojskiem cofnąć się przed szwedzką przemocą, a w skutek tegoż wykonano na młodym Leszczyńskim i jego żonie koronację w Warszawie dnia 4 Października 1705.

W tym samym czasie odbył August II zjazd z carem Piotrem w Tykocinie na granicy litewskiej. Ponowił z wszelką roztropnością przymierze z carem i ustanowił przy tej sposobności order białego orła, za pomocą którego mniemał silniej przywiązać do siebie przychylnych mu Polaków.

Teraz zawrzała na nowo wojna i po różnych wzdłuż i wszerz odbytych pochodach i odniesionych nad małymi oddziałami saskimi zwycięztwach, obrócił się Karol XII ku Wołyniowi w celu, aby z tamtąd wkroczyć w państwo moskiewskie; acz ledwo król szwedzki wyszedł z Polski, gdy wszystkie zabiegi jego poszły w niwec, albowiem cała Rzeczpospolita uznała Augusta II za swego króla.

To spowodowało Karola XII, że się rzucił na dziedzinę Augusta, w przypuszczeniu, że przy przywiązaniu jakie Polacy dla Augusta okazali, tylko tym sposobem do odstąpienia od polskiej korony go zmusi. Wszedł tedy Karol na czele 20,000 Szwedów do Saxonii, a jeszcze silne zastępy szwedzkie ciągnęły za nim, gdzie saskie wojsko po części w Polsce, a po części na Litwie się znajdowało. W tym stanie rzecz widział się August II zmuszonym do zawarcia pokoju. Głównym warunkiem tego w Altransztedzie na dniu 24 Września 1706 zawartego pokoju było: zrzeczenie się ze strony Augusta korony polskiej i uznanie Leszczyńskiego jako króla Polski. Tak wstąpił:

### **Stanisław Leszczyński**

na tron polski, a oprócz cara uznały go w godności króla polskiego wszystkie mocarstwa europejskie. Mimo

to był tron jego stołkiem bez dostatecznej ilości nóg, na którym jako nieustannie chwiejącym się, ani chwili osiedzić się nie mógł.

Wojna trwała w Polsce ciągle, a August jako sprzymierzeniec Moskwy brał w niej udział, bezwzględnie na pokój altransztecki. Pod Kaliszem i innych miejscach zostali Szwedzi wprawdzie pobici, ale ich siła nie była jeszcze złamaną. Moskale wkroczyli do Polski, musieli jednak przed Szwedami się cofnąć. Car Piotr starał się obecnie odwrócić stronnictwo polskie od Karola XII, nakłonić Polaków do strącenia Leszczyńskiego z tronu i obrania innego króla, — z kąd możeby było właśnie to wynikło, czego August istotnie się obawiał, — ale Polacy nie dowierzali równie carowi jak Karolowi XII i bezwzględnie na wniesienie carskie skonfederowali się na nowo we Lwowie, a orzekłszy wymuszone na Augustie w Altransztadzie zrzeczenie się korony za nieważne, uznali go za swego króla.

Karol XII zniecierpliwiony, że zabiegi jego na tyle natrafiają przeszkód, postanowił silny zadać cios carowi, jako głównemu swemu przeciwnikowi, w jego własnem państwie. Nie wątpił, że mu szczęście równie tam posłuży jak w Saxonii, a zwycięztwo, które jego wojsko nad połączonymi Moskalami i Sasami w Inflantach na dniu 11 Paźdź. 1708. odniosło, a jeszcze więcej obietnice, które mu czynił Mazepa, hetman Kozaków pod panowaniem Moskwy stojących, podniecały tem bardziej jego nadzieje. Wszedł więc na wiosnę roku 1709. podczas srogich mrozów na Ukrainę i złączył się szczęśliwie z Kozakami, ale właśnie Ukraina stała się grobem jego szczęścia.

Dnia 8. Lipca 1709. poniósł Karol XII. zadaną mu przez Moskali pod Pułtawą tak okropną klęskę, że tylko z garstką ludzi, narażony na niedostatek i osobiste niebezpieczeństwa, do Turcyi uciec zdołał. Niewierność Kozaków nierównie więcej, jak oręż moskiewski przyczyniła się do tego nieszczęścia młodego bohatera. Gdy wieść o tem zdarzeniu do Polski doszła, udał się król Stanisław

do Karola XII. do Turcyi, z tamtąd do Dwóch-Mostów, księstwa przez Karola na utrzymanie mu przeznaczonego, a po śmierci Karola (r. 1718.) do Francyi, gdzie z panującym domem — wydawszy swą córkę Maryę za króla Ludwika XV., — zostawał w bliskim stosunku powinowactwa.

Kozacy odrywali się tu i owdzie od Mazepy i wiązali się z Moskalami, ale Mazepa został wiernym Karolowi XII. i dzielił z nim schronienie w Benderze. Nie tyle ta chwiejność Kozaków, ile brak żywności i strzeliwa przyprawiły Karola XII. o klęskę pod Puławą, Piotr obawiając się o Petersburg, na który Karol uderzyć zamierzył, kazał wszystko niszczyć w okolicy. Uchodząc z Grodna ku Połockowi zabierał polską ludność, a z okolic Mohilewa wywieźli Moskale 100 wozów polskich dzieci w głąb Moskwy. Po zdobyciu (13 Listop. 1708.) Baturyna wyróżnili Moskale całą ludność męską i puścili to miasto z dymem, a właśnie w nim miał Mazepa nagromadzone zasoby żywności dla Szwedów.

Gdy przegrana pod Puławą nie podlegała już żadnej wątpliwości, oswobodził z tłumu walczących Karola XII. Stanisław Poniatowski (ojciec smutnej pamięci króla) i wyjednał mu następnie schronienie u baszy Oczakowa, zkąd Karol do Benderu się udał. —

August II. wrócił tedy do Polski, gdzie przez naród z wielką i powszechną radością (?) przyjęty został. Z powrotem jego zawitał do spustoszonego kraju czas błogiego pokoju, ale nie potrwał długo.

Ledwo było do Polski weszło wojsko saskie, które w połączeniu z Moskalami całą wojnę ze Szwedami przeprowadzić musiało, gdy między niem i polskim wojskiem dawne powstały waśnie, a te stały się o tyle niebezpieczniejszemi, o ile Sasi, którzy się za oswobodzicieli Polski uważali, dumnie swę głowy podnosili. Dumna szlachta nie mogąc znieść tego ubliżenia swej sławie, skonfederowała się (r. 1715) i żądała od króla wydalenia z kraju niemieckiego wojska, a że to żądanie popierała orężem, wybuchła wojna domowa, która dwa lata trwała. Pod jej żelaznemi stopami padło mnóstwo miast w gruzy, a dawne od wieku powstałe zwaliska mnożyły się w tak przerażający sposób, jak za czasów wojen z Karolem Gusta-



wem i Karolem XII., lub za czasów wojen z Turkami i Tatarami.

Ponieważ ze Szwedami pokój jeszcze zawarty nie był i w kraju zawsze jeszcze wojsko moskiewskie się znajdowało, musiał roztropny i przezorny król August sprzeciwić się żądaniu szlachty i zatrzymać mimo jej natarczości saskie wojsko w kraju, ale na koniec uległ jej naleganiu.

Stało się to w skutek zabiegów Jezuitów, którzy z każdej sposobności korzystali, aby to ziarno, które przez konfederacyę Sandomierską rozsiali, przyprowadzić do pełnego rozwoju. Podobnie jak Szwedzi, byli także Sasi wyznania luterskiego, było im przeto łatwo króla, którego naród właśnie jako nieprzyjaciela owych Luteranów (Szwedów) uwielbiał, obecnie gdzie Sasów,—a tem samem ich wyznanie luterskie ochraniał, w podejrzenie u narodu wprowadzić.

August II. wiedział dobrze, co się święci, ale gdy pozór czynów ściągał na niego rzeczywiście podejrzenie, nie mógł odważyć się, by stanąć do walki z tym nawalem ohydnych podstępów i oszczerstw jezuickich,—przeto postanowił ustąpić. Aby niechęć narodu pokonać i utrzymać się przy tronie, trzeba było na przekór Jezuitom dać narodowi dowód prawowierności, a zatem wydalić z kraju luterskich Sasów.

Z tych powodów musiał król ustąpić i na sejmie w r. 1717.—który tylko pół dnia był czynnym,—składając dowód swej prawowierności, przystąpił August do uchwały wydalenia z Polski saskiego wojska.

Moskale, ze względu których August wojska niemieckiego pozbyć się nie chciał, poznali się wnet na roli, którą w Polsce odegrać powinni i którą w późniejszych czasach z najlepszym skutkiem odegrali; jakoż doprowadzili do tego, że jakby na wywdzięczenie się królowi, na tymże samym sejmie rozwiązanie wojska koronnego uchwalonem zostało, a tak stali Moskale sami jako wyłączna władza zbrojna przez kilka lat w Polsce.

Tem zwycięstwem wszakże nie byli jeszcze Jezuici, — owi najgorliwsi współpracownicy około upadku Polski, — zadowoleni i zdaje się, iż od razu chcieli zapoznać Moskali ze wszystkimi środkami, które upadek téj starej, już nadwątlonej Rzeczypospolitej sprowadzić mogły. Żądali bowiem, aby król jeszcze jeden niezbity dowód swej prawowierności i stałego postanowienia względem dotrzymania obietnicy konfederacyi Sandomierskiej uczynionej złożył, — a ten dowód miał się zasadzać na tem: aby dysydenci w Polsce wszelkich politycznych praw pozbawieni zostali. Przyciśniony ówczesnemi stosunkami, musiał król i w tym względzie przychylić się do ich żądania.

Wszakże w układzie ze Szwedami w klasztorze oliwskim zawartym, zastrzeżoną była dysydyntom równa z katolikami wolność, a carat moskiewski dał poniekąd rękojmię za dotrzymanie tego układu; podaną została tedy Moskwie po drugi raz sposobność do rozpostarcia i ustalenia w Polsce swej władzy, a że pod pozorem dania dysydyntom ochrony z téj sposobności Moskale korzystać chcieli, dowiódł rok 1718, w którym posłów dysydyntów ze sejmku w Grodnie wypędzono. Car Piotr I., zwany „Wielkim” wystąpił z pospiechem jako obrońca polskich dysydyntów i postanowił nawet złączyć się z Karolem XII. — (który już był wrócił do Szwecyi) — w celu utrzymania z nim razem układu oliwskiego, z czego nieochybnie zsadzenie Augusta II. z tronu byłoby wynikło i może ostatnia byłaby Polskę zalała wojna, gdyby Karol nie był w tym samym czasie (dnia 11 Grudnia 1718.) umarł.

Śmierć Karola XII. ułatwiła Moskwie zawarcie ze Szwedami pokoju, o który car Piotr z wszelką usilnością się ubiegał. Zawarto go w Nystadt r. 1721 i w skutek tegoż odstąpiła Szwecya Moskwie swoją część Inflant.

Od tego to czasu nazwali się Moskale „Rosyanami” i w tym czasie przydał sobie Piotr I. na mocy posiadania części Rusi, tytuł „cara wszech Rosyi.” Usprawiedliwić ten tytuł, rozszerzeniem tego co Moskwa w Rusi posiadała, stało się dla niej zadaniem. Mocarstwa euro-

pejskie przyznały Piotrowi ten tytuł, tylko jedna Polska nie, albowiem posiadała nierównie więcej na Rusi i spodziewała się odzyskać to na powrót, co z niej utraciła. Dopiero w roku 1764 nastąpiło z jej strony uznanie tego tytułu królewskiego, który Prusy już w roku 1701. sobie przywłaszczyły.

Burza wojenna, która ledwo po nad głową Polski była przeszła, nie powstrzymała Jezuitów od dalszego niepokojenia rzeczypospolitej; prześladowanie różnowierców wzmagalo się z każdym dniem. Okres czasu, który upadek Polski za sobą pociągnął, był złotym wiekiem dla polskich Jezuitów; i jakżeż mogło być inaczej? Tylko na ziemi krwią zbroszonej i zawalonej popiołem i zgłiszczami, obchodzi to towarzystwo swój tryumf! Jego podstępny pojawiają się czasami w okropnej postaci. Aby z rady miejskiej w Toruniu pozbyć się luteranów, zamknęli Jezuici w r. 1724 w swym klasztorze chłopca luterskiego wyznania i pobudziwszy tym sposobem pospólstwo miejskie do wkroczenia do klasztoru dla ocalenia tego chłopczyny, oskarżyli luterską radę miasta Torunia o usiłstwo na klasztorze popełnione i zmusili króla przez sejm, że naczelnika tej rady wraz z dziewięcioma mieszczanami toruńskimi wyznania luterskiego pod miecz katowski oddać, Jezuitom odszkodzenie w sumie 22.000 złotych przez mieszczan luterskiego wyznania zapłacić, kościół luteranom odebrać i opróżnione w radzie posady wyłącznie przez katolików obsadzić kazał.

Pokrzywdzeni dysydenci udali się do cara Piotra jako swego najbliższego obrońcy, a temu było to bardzo na rękę, ująć się za nimi. Już był Piotr I. wydał rozkaz wojsku swojemu do wkroczenia do Polski, gdy na szczęście zaskoczyła go śmierć dnia 8. Lutego 1725.

Grożąca Polsce wojna przeminęła w skutek śmierci Piotra, ale nieszczęsne skutki z knowań jezuickich i fanatyzmu szlachty wynikłe zwały się na rzeczpospolitą już w następnym roku całym swym ciężarem.

Dom książęcy w Kurlandyi wymarł z księciem Ferdynandem, a w skutek ustawy zasadniczej miała Kurlandya przypaść do Polski; — w tem wystąpiła Moskwa z przedstawieniem: że jako protektorka polskich dysydentów powołaną i obowiązaną być się czuje do zasłonięcia kurlandzkich dysydentów od prześladowań, jakich dysydenci w Toruniu i innych miejscach już doznali. Po tem oświadczeniu zagarnęła Moskwa Kurlandyę pod swój zarząd, Polska nie sprzeciwiała się temu, a z tego wynikło, że Moskwa w krótcie potem Kurlandyę do caratu wcieliła.

Zdarzenie to przedstawił Goehring całkiem mylnie. Ostatni z domu Kettlerów Ferdynand, książę kurlandzki, umarł dopiero w roku 1737, a zatem za czasów Augusta III, i dopiero w roku 1738 sprawiła carowa Anna, że w kościele w Mitawie, obstawionym wojskiem moskiewskiem, obrano Ernesta Birona, jej ulubieńca, księciem kurlandzkim.

Niestety i ten wypadek nie przywiódł polską szlachtę do poznania swego nierozumu politycznego. Wszystkie złe urządzenia w kraju ochraniała ona zacięciem, a do tych należało owo *liberum veto*: nie pozwalam, którego zniesienie przeprowadzić, na próżno król August się ubiegał. Jak dawniej, tak i teraz trwało ciągle nierządne władanie szlachty, zrywano niemal wszystkie sejmy, prześladowano protestantów i pobłażano obcym mocarstwom, bezkarnie naruszającym prawa narodu.

Król August II umarł dnia 1. Lutego 1733 w tem przekonaniu, że wszelkie jego usiłowania zmierzały dla dobra Polski, ale zostały bez skutku, bo szlachta i duchowieństwo stawiały jego zamiarom na przeszkodzie.

Tego przekonania August nie miał i mieć nie mógł. Całe jego życie było ciągiem lekkomyślnych miłostek i w tych przeszedł on obu Ludwików francuzkich. O dobru rzeczypospolitej myśleć nawet nie mógł, bo podczas zgromadzeń rad senatu zajmował się raczej ucztami. Szesnaście lat pokoju, od r. 1717. obrócił na to, aby naród, skłonny do wystawnego życia, zanurzył w przepaści bezmyślnego próżniactwa. Jego i syna czynności charakteryzuje to sybarytyczne przysłowie: «za króla Sasa, popuszczaj pasa.»

Żył jeszcze po ten czas drugi król polski Stanisław Leszczyński; był niegdyś jeszcze ukoronowany i niemal przez wszystkie obce mocarstwa, a co większa przez część narodu uznany królem; musiano więc obecnie przy obśadzeniu tronu mieć wzgląd na niego koniecznie, jakoż zaraz po śmierci Augusta II i nim jeszcze sejm przedwyborczy zwołany został, utworzyło się stronnictwo na rzecz Stanisława. Na czele tego stanął prymas kraju, kardynał Teodor Potocki i wydał z wszelką bezwzględnością zawezwanie do Stanisława Leszczyńskiego, aby do Polski powrócił i opróżniony, do niego należący tron posiadał.

Bezstronnością, z jaką prymas ten krok uczynił, zamierzył niezawodnie wzniecić w szlachcie uczucie słuszności, sprawiedliwości i prawości, i jak się zdaje byłby celu dopiął: Stanisława na tron swej ojczyzny wprowadził, gdyby tron polski był w ówczas jeszcze własnością narodu polskiego. Wszakże tron ten nie był już własnością narodową: — Polska stała się przedmiotem obcych targów, obcych zabiegów, bo mocarstwa zagraniczne uważały się już przynajmniej w połowie za jej opiekunów. Jedno stronnictwo miały już za sobą, zbrojnego oporu bać się nie potrzebowały, a prawa do wmięszania się w dotyczący Polski mogły im równie nastroczyć dawniejsze stosunki, jak i nowoczesne prześladowania religijne; lub podobne pozory. Teraz wybór króla już nie należał do samej szlachty, ona byłaby zapewne osadziła Stanisława na tronie, ale Austria była winna odszkodzenie synowi Augusta II. za spuściznę na jego żonę Maryę Józefę, córkę Józefa I spadłą; papież zaś mniemał, że pod rządem syna kościoła katolicki równie jak pod rządami ojca Augusta II w Polsce kwitnąć będzie, a co do Rosyi, ta powzięła przychylność dla domu saskiego, a oprócz tego idąc za namową Piotra I, nie mogła pozostać na uboczu, skoro obcy współzawodnicy ubiegali się o tron polski. Dosyć: że gdy wielka część szlachty o powołaniu Stanisława Leszczyńskiego myślała; popierały Austria, Rzym i

Moskwa prawie bezpośrednio wybór syna zmarłego króla Augusta II.

Z tego, już dość bezwzględnego wmięszania się obcych mocarstw przeczuwali Polacy, jaki los ich ojczyznę na przyszłość spotkać może i starali się zapobiedz temu przez uchwałę na sejmie przedwyborczym powziętą, w skutek której każdy za zdrajcę ojczyzny uważanym będzie, który o pośrednictwo obcych mocarstw ubiegać się poważy, albo im do przeprowadzenia własnej woli poda sposobność.

Za tém rozsądnem postanowieniem byłyby zapewne nastąpiły inne odpowiednie ustawy, gdyby temu Jezuici nie byli stanęli na przeszkodzie. Oni to zrzadzili, że nim sejm wyborczy otworzony został, dysydenci z rady sejmowej wykluczeni i wszelkie prawa i dostojności im odejęte zostały.

Ledwo o tem postanowieniu sejmowem Moskwa powzięła wiadomość, gdy moskiewskie wojsko do Polski wkroczyło (dnia 35 Sierpnia 1733) — i tak nastąpiło bezpośrednie wmięszanie się obcego mocarstwa na przekor ustawie, która temu zapobiedz miała.

Mimo to, marzyła szlachta, że jeszcze w pełnem wykonaniu swych praw się znajduje i tak, lubo to zamiarom Moskwy wręcz się sprzeciwiało, lubo wojsko moskiewskie w pobliżności stało, powołał prymas Potocki na tron Stanisława Leszczyńskiego, a tenże wsparty potajemnie przez Francję, zjechał do Warszawy dnia 9. Września 1733. Stronnictwo jego było możne, ale Moskwa, której wojsko na Litwie stało, zmusiła Litwinów, — na których czele stał książę Michał Wiśniowiecki, — że na korzyść saskiego elektora Fryderyka Augusta utworzyli przeciwnie stronnictwo. Gdy tedy prymas Potocki i jego zwolennicy Stanisława Leszczyńskiego obwołali królem, wyszli ks. Wiśniowiecki i inni litewscy panowie ze sejmu i cofnęli się za Wisłę do Pragi.

Tak został sejm zerwany, ale bezwzględnie na to trzymało stronnictwo Leszczyńskiego dalsze narady już nie

wyboru króla, ale przeciwnictwa litewskiego dotyczące się. Ale toż samo uczynili Litwini w Pradze i obwołali na dniu 3 Pazdziernika 1733. kurfirsta Augusta królem.

Tym sposobem były dwa sejmy, a że każdy z nich czuł, iż sam przez się nie stanowczego uchwalić nie może, musiał każdy o zwyciężeniu swych przeciwników myśleć, a tak rzecz stawić na ostrze oręża. Teraz wyruszyło stronnictwo Leszczyńskiego przeciw stronnictwu saskiemu, ale to było już zerwało most za sobą na Wiśle. Po wystawieniu mostu przeszli zwolennicy Leszczyńskiego za Wisłę i niebawem przyszło do krwawej bitwy w Pradze. Przemężne stronnictwo Leszczyńskiego odniosło nad saskiem zwycięstwo, ale to ostatnie udało się pod skrzydła swego protektora. Wojsko moskiewskie było już weszło do królestwa i stało blisko Warszawy pod Węgrowem; z tem złączyło się pod wodzą Michała Wiśniowieckiego stronnictwo saskie, po czem Moskale pod Warszawę się podsunęli.

Stronnictwo Stanisława Leszczyńskiego powstało usilnie przeciw takiemu wmięszaniu się Moskwy, ale Moskwa liczyła więcej zbrojnych, i przy swem dzikiem znieważaniu cudzych praw, nie zważała na bezsilny opór.

Król Stanisław i prymas Potocki ze swoimi zwolennikami, widząc taką przemoc przed sobą, szukali ocalenia w ucieczce, a Moskale pod wodzą jenerała Lascy weszli do Warszawy. Szlachta widziała się tedy zmuszoną do obrania saskiego kurfirsta Fryderyka Augusta królem...

Nietylko Moskwa, ale i Austria sprzeciwiała się powołaniu na tron polski Stanisława Leszczyńskiego, albowiem i Austria wyprawiła w tym samym celu wojsko swoje ku polskiej granicy. Oba te mocarstwa miały wstręt do króla, przejętego zasadami Francyi. Austria przedstawiała z razu księcia portugalskiego na króla polskiego, ale gdy Saxonia przystąpiła do gwarancyi tak zwanej sankcyi pragmatycznej, popierała Austria saskiego Fryderyka Augusta.

Elektor saski miał tedy utorowaną drogę do Polski,

przybył też niebawem do Warszawy i został przez krakowskiego biskupa Lipskiego, dnia 27 Stycznia 1734 ukoronowanym jako:

### August III.

Bezwzględne wmięszanie się Moskwy wzniciło powszechne niemal oburzenie i w skutek tego zmniejszyło się znacznie stronnictwo saskie. Nawet ci, którzy z własnego popędu sprzyjali Augustowi, odstępywali go w znacznej liczbie i stawali po stronie Leszczyńskiego tak, że stronnictwo tegoż o cztery razy możniejszem się stało; mimo to nie obawiał się August utraty tronu, albowiem lubo jego przeciwnicy zawiązali konfederacyę i władzę prawodawczą wykonywali, miał on Moskwę za sobą, a w Polsce nie rządzili się już Polacy, ale rządziła Moskwa..

Tymczasowie udał się Leszczyński do Gdańska i bez trudności nakłonił to miasto, — przeciwne Sasom z przyczyny prześladowania protestantów pod Augustem II., — że mu hołd złożyło. Postanowił oczekiwać tu pomocy Francyi, by wygnać Moskali z kraju, stracić Augusta z tronu i powrócić Polsce prawo wolnego wyboru króla, z tem większą pewnością, że Francya w ówczas jeszcze, gdy po śmierci Augusta II. uzbrajanie się Austrii i Moskwy postrzegła, stanowczo oświadczyła: że każde wmięszanie się obcego mocarstwa w dotycznosci Polski, za wypowiedzenie sobie wojny uważać będzie.

Istotnie dowiodła Francya w niedługim czasie, że jej oświadczenie nie było próżnem słowem, ale jej właściwe zamiary nie dążyły do ubezpieczenia praw rzeczypospolitej polskiej, ale do zaboru Lotaryngii, jakoż nie wystąpiła ona przeciw Moskwie, ale przeciw Austrii, która mniej przewiniła.

Tak mieli Moskale, — do których jeszcze saskie wojsko się przyłączyło, — wolne ręce, a król Stanisław łudził się na próżno nadzieją pokonania tego wroga i na próżno wyteżał swe usiłowania.



Gdy Gdańsk ponownie się oświadczył, że wybór króla uważa za niedokonany, a w przeciwnym razie tylko Stanisława Leszczyńskiego uznaje za króla, przystąpili Moskale do oblężenia Gdańska. Oblężenie to było długi czas bezskutecznem, ale poparło je przybyłych jeszcze 10,000 Sasów i w ówczas poddał się Gdańsk, uznając wybór króla Augusta III. za prawny. Przebrany za chłopca umknął opuszczony król Stanisław do Francyi i w rok później, po przeprowadzeniu wojny francuzkiej z Austryą, otrzymał w dożywocie Lotaryngię pod warunkiem, że po jego śmierci to księstwo stanie się własnością Francyi.

Po ucieczce Stanisława Leszczyńskiego z Polski, nie pozostało jego stronnictwu nic innego, jak tylko złożyć hołd Augustowi III. i zastanowić się nad tem, do czego to skutkiem uwieńczone, pod pozorem ochrony dysydentów wykonane dziko-zuchwałe wmięszanie się Moskwy doprowadzi, jeżeli Polska swych sił nie spoi w łączność i swojej dawnej powagi nie wskrzesi.

W rzeczy samej myśleli nad tem Polacy i dobierali starannie środków, któreby ich do tego celu doprowadziły, ale te zasadały się na orężu, a oręż polski ośliniony jadem jezuickim i przeżarty rdzą — musiał się skruszyć.

W krótkce po koronacyi Augusta III., rozpoczął się sejm pacyfikacyjny, — z tąd tak zwany. że król na nim wniósł zapomnienie tego, co się stało. Dla króla było to niezawodnie potrzebnem, aby Polacy zapomnieli jakimi drogami do tronu się dostał, ale dobro Polaków wymagało, aby tego nigdy b,li nie zapomnieli.

Na tym sejmie domagali się posłowie usilnie, aby obce wojska — saskie i moskiewskie — wydalone zostały z kraju; król pewny pomocy moskiewskiej i oraz potrzebując przychylności Polaków, zezwolił chętnie na to; jakoż w krótkce wyszło moskiewskie i saskie wojsko z kraju.

Nadszedł więc czas dłuższego spokoju, w którym Polska żadnej z obcemi mocarstwami wojny do prowadzenia nie miała i tego to czasu użyć byli powinni Polacy do przygotowania się, aby na przyszłość zapobiedz

mogli burzy, która w następstwie wnięszania się Moskwy do wyboru ich króla przyjść miała.

Wszakże samolubstwo stało się obecnie główną cechą charakteru szlachty polskiej i dla osobistych widoków zapomniano o dobru Rzeczypospolitej.

Tego nie można (za Goehringiem) powiedzieć, że dobro ojczyzny poszło w niepamięć u narodu. Nie był w Polsce i w tym czasie brak ludzi świadomych nieszczęsnego stanu Rzeczypospolitej, i owszem świadomość ta była dosyć powszechną, ale w rękę króla nie było tej dźwigni, któraby to poczucie ku czynom była skierowała. Posłowie odzywali się przy każdej sposobności z wnioskami zaradczych srodków, ale nie było takiego, któryby im nadał znaczenia i natchnął życiem. Wprawdzie August nie prowadził rozwiązłego — jak ojciec jego — życia, ale zawsze za miękko, bo zanadto zabawom oddane prowadził życie i w dotyczących państwa był zupełnie ośpałym. Łowy zajmowały go więcej, niż najważniejsze sprawy rządu, a gdy tych nie było, marnił czas na poziomych zabawach: na strzelaniu psów po dziedzińcu królewskim, słuchaniu błaznów i wierszopisów nadwornych. Najważniejsze sprawy państwa zdawał na zastępców, jakimi byli książę Sułkowski (naturalny syn Augusta II.), a później Henryk Brühl (Bryl), człowiek mierny w zdolnościach, a niezmiernie chciwy łupieżca. Przez 30 lat swego panowania nie wyszedł August III. ani na chwilę ze swej bierności, nie wyszło więc od niego nic, coby na poruszenie i odżywienie sił przez poprzednika jego usponionych wpłynąć było mogło, a był to czas, w którym geniusz wojennego króla jak najusilniej na wskreszenie wrodzonej narodowi rycerskości wpłynąć był powinien. Polska potrzebowała właśnie Łokietka, a niedola narzuciła jej Władysława Hermana z tą różnicą, że August III nie miał syna, któryby był zastąpił Krzywoustego.

Polska nie miała w tym czasie wojny do prowadzenia na zewnątrz, prowadziła więc wojnę domową. Rodziny szlacheckie ucierały się zbrojno między sobą, a duchowieństwo prześladując innowierców uganiało się za nimi jak za dzikimi zwierzętami po całym kraju. Jezuici pokonawszy akatolików, ucierały się umiętności i nadobne sztuki; wszystkie szkoły i drukarnie przeszły bezpośrednio, zaś księgarnie i wystawy sztuk pięknych przynajmniej pośrednio w ich ręce. Chłopów miała szlachta za bydłą, któremi dowolnie rozrządać można, ich

chaty ubożały przeto coraz bardziej i coraz bardziej pustoszały ich łany. Chów byłby utrzymywał jeszcze lud wiejski, ale handel, który tylko na zabezpieczeniu własności opierać się może, podupadł i utrzymywał się tylko jeszcze pokątnie albo jako przywilej w ręku żydów, którzy wszelkich oszustw się dopuszczali i tem samem do zubożenia niższej warstwy narodu się przyczyniali. Moźni zaspakajali swe potrzeby towarami z zagranicy, mianowicie z Francyi sprowadzanemi, przez co Polska corocznie niezmiernie traciła skarby, bo one równie jak i te które się w ręce żydów dostały, nie wracały do Polski, jako ogołoconej z przemysłu i rękodziel.

Taki to był stan Polski w czasie, gdy się jej losy zewnątrz ważyły i ten to stan przyczynił się po części do tego, że rzeczpospolita wymierzone przeciw sobie ciosy odeprzeć nie była w stanie.

Szlachta rozprawiała na sejmach dużo o tem, że na zewnątrz dawną odzyskać winna powagę, bo zanadto miała dowodów, że ją postradała, ale wszystkie sejmy zrywano dla osobistych widoków i tak nie przyszło do żadnego postanowienia, a tem mniej do prawnej ustawy. Z zaburzenia wynikały nowe zaburzenia, a jeżeli na sejmie nieśnaski między tą i ową rodziną, między tem i owem stronnictwem uśmierzone zostały, powstały z tego samego sejmiku nowe utarczki między temi samemi lub nowemi stronnictwami.

W tym nieładzie i pośród tych utarczek, pośród walk i prześladowań, w stanie ubóstwa i nędzy, gdzie ostatnie z tego starego ciała wytaczano soki, myślał każdy z osobna o sobie i nie zważał na to, że obce wojsko przekraczało polskie granice i przechadzało się po polskim kraju, jak gdyby kraj ten był bez prawa i bez ludzi.

Tak przeszli Moskale w czasie swej wojny z Turkami przez Podole i Wołyń bez uzyskania wyraźnego do tego pozwolenia, później zaś podczas wojny z Francją, a następnie podczas wojny z Fryderykiem pruskim, przechodziły wojska moskiewskie przez królestwo polskie upo-

dobalnymi drogami i nikt temu nie sprzeciwiał się tak, że carowa Katarzyna II. później bez przesady rzecz mogła: „że Polska jest tym krajem, gdzie aby co wziąć, tylko schylić się trzeba.” —

Podczas gdy Polska co raz bardziej na siłach podupadała i na samoistności traciła, Moskwa azatem Polskę za martwą, bezprawną i bezrządną istotę uważała, podniósł Fryderyk pruski swemi podziwieniami wzbudzającymi czynami swoje małe sąsiednie państwo do wysokiego znaczenia. — Znaczenie, do którego państwo pruskie w krótkim czasie przyszło, powstrzymało na czas upadek Polski (?), ale oraz uczyniło go pewnym!...

Gdyby Moskwa nie była musiała oglądać się na Prusy, byłaby w roku 1763, po wyjeździe Augusta III. z Polski, toż samo uczyniła, co uczyniła o dziesięć lat później; — atoli gdy Prusy znaczenia swego w utratę puścić i dla tego zezwolić nie mogły, aby obok nich Moskwa stała się przemożną, musiały później wziąć udział w tem (?), do czego Moskwę nienasycona żądza zaboru popchnęła.

Tak miała Polska dwóch niebezpiecznych sąsiadów; — to samo, co Moskwa uważała za powód do wmieszania się w zajścia w Polsce, było i dla Prus powodem do uczynienia tego samego. a nim było: prześladowanie akatolików. W dawniejszych czasach szukali prześladowani różnowiercy ochrony wyłącznie u cara moskiewskiego, teraz gdy król pruski stał się możliwym panem i część Polski z nim graniczyła, uważali go akatolicy, tę część rzeczypospolitej zamieszkujący, za swego obrońcę, równie jak dysydenci wyznania greckiego, a szczególnie Litwa stykająca się z państwem moskiewskim, carat za swą tarczę obronną mieli. Słowem jak z jednej strony Prusy upoważnionemi się czuły do wmieszania się podobnie, jak to czyniła Moskwa, w dotyczości Polski, tak z drugiej strony musiały to czynić Prusy dla utrzymania swej politycznej powagi i swego własnego bezpieczeństwa. Acz, przy tem wszyskiem zostawiały Prusy pierwszy krok Mo-

skwie, jako krok połączony z odgłosem barbarzyńskiej chciwości zaboru tak, że Prusy wstępując w ślady Moskwy, zawsze za sobą pozór konieczności miały. Co Moskwa z lekceważenia sił Polski, z nieposzanowania praw polskiego narodu dla zasywienia swej żądzy zaboru uczyniła, to musiały Prusy uczynić dla utrzymania równowagi z Moskwą.

Polska umiała walczyć z Moskwą uzbrojoną w żelazo i spiż, ale nie umiała walczyć z tą przewrotnością, która osiadła i wla-  
dała na carskim tronie. Jaką moralną wartość miały osoby na tymże tronie zasiadające, okazuje już samo przejście ich następstwa. Drugą żoną Piotra, nazwanego «Wielkim» była Katarzyna, córka chłopca Samuela z Marienburgu, miasteczka na granicy Inflant położonego, która jako wdowa po szwedzkim dragonie dostała się do niewoli moskiewskiej i najprzód przez Szeremetiewa, a potem przez Menżykowa jako nałożnica utrzymywana była. Car Piotr, upodobawszy ją sobie, wziął ją jako nałożnicę do siebie i następnie r. 1707. ożenił się z nią potajemnie, a w r. 1711. uroczyście. Synowie z tego małżeństwa pomarli, ale pozostały córki. Gdy Piotr, który syna swego z pierwszego małżeństwa Aleksego w więzieniu zabić kazał, w r. 1725 umarł, rządziła po nim wdowa Katarzyna do r. 1727 i umarła w 38 roku życia swego ze zbytku uciech zmysłowych. Po jej śmierci wstąpił na tron Piotr II. Alexiewicz, wnuk Piotra I. ale już w r. 1730, umarł nagle i po nim została carową Anna Iwanowna, córka Iwana, brata Piotra I. — Anna umarła w r. 1740 i mianowała swoim następcą Iwana, syna Antoniego Ulricha księcia Braunszweig-Wolfenbüttel, który miał za sobą Annę córkę Katarzyny (siostry zmarłej carowej Anny) Ponieważ Iwan w ówczas jeszcze był dzieckiem, sprawowała rządy w jego imieniu matka Anna, wszakże Elżbieta córka Piotra I. (z Katarzyny) ujęła sobie przez swego przybocznego lekarza Lestocq'a carską gwardyę i przez tę obwołaną została carową w Grudniu 1741. Annę i jej syna Iwana osadzono w więzieniu, a ks. Antoniego Ulricha Braunschweig-Wolfenbüttel wywieziono na Sybir, gdzie po 30letnim wygnaniu umarł. Anna zakończyła w więzieniu w krótkie życie, ale Iwan pokutował za niewinne i raczej za prawne powołanie siebie na tron, przez 20 lat w więzieniu, a gdy kozak Mirowicz nocną porą do jego więzienia w celu uwolnienia go, się dostał, zamordowali Iwana oficerowie na straży przy nim zostający, według danego im na taki wypadek rozkazu. Mordercy Iwana otrzymali nagrodę, a Mirowicz został śmiercią ukarany. Elżbieta rzą-

dziła Moskwą 21 lat i mianowała następcą swoim siostrzeńca swego Karola Piotra Ulricha księcia Holstein - Gottorp (zwanego Piotrem III.) ożenionego z księżniczką Zofią Augustą Fryderyką Anhalt-Zerbst, po przejściu na obrządek grecki, przezwaną Katarzyną (znaną jako carową pod imieniem Katarzyny II.), która po zamordowaniu Piotra III. państwem moskiewskim przez 34. lat rządziła. Biografia Katarzyny II. jest pełna zgrozy, powszechna zaś historia poprzestaje na wyroczni: że należałaby do rzędu wielkich kobiet, gdyby wielkość człowiecza mogła istnieć bez moralności.

Do sprostowania mylnych wnioskowań na obronę Fryderyka pruskiego przez Goehringa wyprowadzonych, nadarzy się poniżej sposobność.

W Kurlandyi dowiedła Moskwa najprzód lekceważenie Polski z jednej, a bezsumienność i bezbożność swoją z drugiej strony, albowiem uczyniła na Kurlandyi, — kraju jako lenna własność do Polski należącym, — toż samo na próbę, co później na całości z tak pomyślnym skutkiem wykonała. Mianowicie w roku 1737. odważyła się carowa Anna hrabiego Ernesta Jana Birona, — człowieka powszechnie wzgardzonego, którego dla swej chuci cielesnej z najniższej warstwy ludzi podniosła, — osadzić jako księcia w Kurlandyi, Polska zaś zajęta wewnętrznymi niesnaskami, zapomniała o swej powadze tak dalece, że jakby na usługach Moskwy będąc, temu narzucenemu lennikowi nadała lenno.

Przed wstąpieniem na tron carski podpisała Anna Iwanówna — córka Iwana, który bratu swemu Piotrowi I. swe prawo do tronu odstąpił, — tak zwaną kapitulację, mocą której niewolno jej być miało bez przyzwolenia senatu prowadzić wojnę, zawierać pokój, nakładać podatki, zbywać dobra koronne, nadawać wyższe urzędy i szlachcica na śmierć lub utratę majątku skazać; nadto miał ten senat prawo zatwierdzenia jej wyboru małżonka i ustanowienia następcy na tron. Ale ledwo Anna na tron wstąpiła, gdy układ ten zniszczyła i przy dawnym samowładnym rządzie się utrzymywała. Według zdania Anny miał ten układ wywołany być tym przykładem z Polski, a wolą narodu moskiewskiego potępiony. Była tedy Polska nie tylko ze względów pogranicznych Moskwie na zawadzie, ale też ze względu swobód narodowi przysługujących.

August III. ponosi ze względu bezkarnego targnięcia się carowej na Kurlandę główną winę. Nie długo potem umarła Anna, a Elżbieta córka Piotra I. nienawidząc Birona, kazała go wywieść na Sybir (r. 1740). To uprowadzenie księcia lennego z cudzego kraju w czasie pokoju, było pogwałceniem praw międzynarodowych w ogóle, dającym jasny dowód o azyatycko-barbarzyńskim usposobieniu Moskwy, a w szczególności było to pogwałceniem praw narodowych rzeczypospolitej, bo ksiązę Kurlandyi był wazalem Polski i miał sobie od niej nadane prawo lenne i list bezpieczeństwa. Ale Polska wstrząśniona burzą wewnętrzną, nie oparła się w tej mierze Moskwie i dała tem samem swoją niemoc do poznania. Wprawdzie wyprawił August III. poselstwo do Moskwy, aby przynajmniej słowami ocalić powagę i godność rzeczypospolitej, ale słowa nie były dostateczne, aby barbarzyńskie państwo nakłonić do poszanowania praw międzynarodowych; jakoż odprawiono na dworze carowej z lekceważeniem przedstawienie posła, a Polska podobnie jak owo pogwałcenie swych praw, tak i to lekceważenie posła swego zniesła spokojnie. I w tym względzie przewinił głównie August III., bowiem gdyby za powagę rzeczypospolitej był dosadnie się ujął, byłby po ten czas łatwo nakłonił szlachtę do wojny przeciw Moskwie i byłby właśnie przez tę wojnę uśmierzył niepokoje w kraju i ocalił rzeczpospolitą od tej niedoli, która w krótkim czasie spotkać ją miała.

Skoro Moskwa spostrzegła, że pierwszy krok bezprawia tak gładko jej uszedł, postąpiła dalej; kazała bowiem wojsku swemu wkroczyć do Kurlandyi i pod osłoną tegoż władała tym krajem, jak swoją własnością. I teraz jeszcze milczała Polska. Wprawdzie odzywały się pojedyncze głosy i wzywały do broni za cześć i mienie, ale król nie życzył sobie wojny, a naród w ogóle pobiłzał woli króla tem bardziej, im więcej sam sobą był zajęty.

Podczas siedmioletniej wojny, — w której Polsce, aby ująć późniejszej niedoli swojej, należało stanąć po stro-

nie Prus (?) — czuła się Moskwa do oznak przyjacielskich w obec Polski spowodowaną i pozwoliła Augustowi III., aby syna swego Karola prawem lennem księstwa Kurlandyi obdarzył. Ten czyn sam był ubliżeniem dla Polski ze strony Moskwy, a August III. poniżył znacznie rzeczypospolitej jeszcze bardziej przez to, że z tego pozwolenia zrobił użytek.

Ledwo siedmioletnia wojna się skończyła, gdy Moskwa ten krok przyjacielski zatarła podwójnym krokiem nieprzyjacielskim. I tak za rozkazem cara Piotra III. (urodzonego księcia Holstein-Gottorp, siostrzeńca carowej Elżbiety) powrócił hrabia Biron z Syberyi i żył na łaskawym chlebie; nie długo potem zginął gwałtowną śmiercią car Piotr III. a jego lubieżna małżonka Katarzyna II. wstąpiła na tron carski.

Car Piotr III. właściwie Karol Piotr Ulrich z domu Holstein-Gottorp, podejrzewał nie bez przyczyny żonę swoją o miłostne stosunki i gdy jej klasztorem, synowi zaś Pawłowi wydziedziczeniem groził, wtrącono go za jej namową do więzienia i tam go zamordowano. Katarzyna, z domu Anhalt-Zerbst, posiadała tron carski z usunięciem własnego, przez nią nienawidzonego syna, Pawła.

Przedsięwzięcia na drodze politycznej ze strony Moskwy, — którym na nieszczęście swoje sprzeciwiał się przed tem Piotr III. — rozwinęły się obecnie szybko i na wielki rozmiar.

Bezwzględnie na wszelkie międzynarodowe i moralne prawa, zażądała Moskwa, aby książę kurlandzki Karol, syn króla polskiego, ustąpił z Kurlandyi. Karol sprzeciwiał się temu, opierając się z całą siłą prawa na przedstawieniu, że Kurlandya nie jest krajem lennym moskiewskim, ale polskim, i że od nikogo nie zależy, jak tylko od ojca swego, jako króla polskiego. Ale Moskwa nie zważając na to przedstawienie, wkroczyła zbrojnie do Kurlandyi, wprowadziła starego Birona i nakazała inieszkańcom, a w szczególności tamiecznym urządóm, aby Birona za księ-



cia Kurlandya rządzącego uważali i jemu przynależne posłuszeństwo oddawali.

Ta, tylko ze strony Moskwy ujść mogąca bezczelność i dzikość ubodła skłonność Augusta do bezczynnego i zgubnego pokoju, — postanowił Moskwie wydać wojnę, a naród oburzony równie pogwałceniem swych praw jak i znieważaniem swej godności, pochwalił z uniesieniem postanowienie królewskie. Wszakże Moskwa pozyskała sobie igrzyskiem wypadków, a właściwie lubieżnym urokiem swej carowej, księżąt Czartoryskich, — rodzinę od Jagiellonów pochodzącą, wielkie znaczenie w Polsce mającą — i za wpływem tejże, ochłodził zapal wojenny. Zaniechano tedy i tą razą wojny przeciw Moskwie i tak przeszedł ten nieprawy krok Moskwy bezkarnie.

Do czasów Augusta III. nie miała rodzina Czartoryskich szczególnego znaczenia w narodzie; dopiero za Augusta III. rozsypały się dostojenstwa na członków tej rodziny, i tak: syn Kazimierza Czartoryskiego, kasztelana wileńskiego, Teodor został biskupem poznańskim, drugi Michał podkanclerzem litewskim, a August wojewodą ruskim. Córkę Konstancję wydał Czartoryski za Stanisława Poniatowskiego, który jako towarzysz Karola XII. i Stanisława Leszczyńskiego, jako tęgą żołnierz i zręczny dyplomata nabył u postronnych głośniejszą sławę, a u Augusta III. szczególnej wziętości i zapewne przez tegoż przyszli Czartoryscy do względów u Augusta. Przez ożenienie się z wdową po Denhoffie, — z domu Sieniawską, — stał się August Czartoryski panem ogromnego majątku na Rusi. Odtąd zaczęli Czartoryscy współzawodniczyć z Potockimi, których lubo nie majątkiem i zasługami, ale przebiegłością i rozumem wyprzedzili. By nad Potockimi wiać górę, opierali się Czartoryscy nie tylko o Augusta i Bryła, ale też o Moskwę, przez co ich znaczenie stało się w narodzie przemożnem.

Odgroźenie się wojną podniosło nieco powagę Polski, ale też powiększyło grożące jej niebezpieczeństwo; Moskwa bowiem obawiając się, że jej dalsze zamiary nie tak łatwo jak dotychczas dadzą się przywieść do skutku, starała się wciągnąć Prusy do spółki.

Fryderyk pruski (nazwany „Wielkim”) przekonawszy się, że jego przedstawienia nie wywierają na Moskwę

wpływu (?) i że jej równie nie natchnie uczuciem moralności, jak jej nie powstrzyma od wykonania swych niecnych przeciw Polsce zamysłów, zawarł za podniętą carowej przymierze z Moskwą!...

W Fryderyku pruskim, który przekupił saskiego sekretarza tajnego Menzla, że mu wydał odpisy korespondencji między dworami saskim, austriackim i moskiewskim prowadzonej, który następnie, aby dojść do pierwopisów tej korespondencji, rozbił w Dreźnie sekretarzyk, osobiście przez żonę elektora saskiego i królowę polską broniony, — trudno w ślad za Goehrिंगem upatrzeć jakie uczucie moralności; jakoż Rotteck, gorący patriota niemiecki, pisze: (Historja powszechna. Tom 8. str. 252.) „że Frderyk mierzył swe prawa według sił swoich.“ —

Trwoga przejęła Rzeczpospolitą na wieść o zawartem między Prusami i Moskwą przymierzu, jakkolwiek te mocarstwa użyły pozoru, że to przymierze dla bezpieczeństwa Polski zawarły. Rzeczpospolita przeczuwała, jaki los jej ci sprzymierzeńcy gotują i widziała: że do tego doprowadziło ją to zastarzałe, do postępu czasu nie stosowne i już do niezdatnych starożytności należące urządzenie państwa, ale właśnie ten zastarzały ustroj państwowy pozabawił ją obecnie władzy do wydzwignienia się z niebezpieczeństwa.

W pierwszym z głównych trzech warunków układu między Moskwą i Prusami zawartego, zawierało się zastrzeżenie: że mocarstwa te nie dopuszczają, aby przy następnym wyborze króla, kogo innego jak krajowca obrać królem polskim. Co Moskwa przy tem zastrzeżeniu miała na celu, łatwo domyśleć się można, dla czego zaś carowa Katarzyna na to szczególną kładła wagę, okaże dalszy ciąg dziejów Polski.

Drugim warunkiem tego układu postanowiono: że dysydenci polscy zostają pod ochroną sprzymierzeńców, co Polskę otworem dla tych mocarstw postawiło i ich zabiegom prawny pozor nadać miało.

Mocą trzeciego warunku przyznano Moskwie na własność Kurlandję.

Tak wydarła Moskwa księstwo Kurlandyi Polsce i wcieliła je do swego państwa. Całe jej w tym względzie przeprowadzone postępowanie przekonuje, że polityka moskiewska jest wypływem z charakteru narodowego, azatem niezmienną, zawsze trwającą i od osoby monarchy niezawisłą wynikłością. Okazuje ono oraz, że monarchowie odrębne osobiste widuki na celu mający, okok Moskwy istnieć mogą, ale upaść muszą, skoro jej na przeszkodzie staną.

Poniżające, w obliczu świata śmieszne postępowanie, jakiego Karol syn króla Augusta III. w Kurlandyi doznał, zawód wyrządzony samemu Augustowi, który z całą swą dobroduszością Moskwie ufał i te ciężkie zarzuty, jakie król August sobie względem Polski czynił, trawiły jego żywotne siły; — opuścił więc dnia 25 Kwietnia 1763. Warszawę i odjechał do Saxonii w nadziei odzyskania tamże zwątlonego zdrowia.

Ledwo król August wyjechał za granicę Polski, gdy wojsko moskiewskie wkroczyło do Litwy. Fryderyk pruski w obawie (?), aby wiarołomny sprzymierzeniec przeważających nie pozyskał korzyści, poszedł w ślad za Moskwą i wtargnął ze swem wojskiem do Prus królewskich.

Polacy miotali przekleństwa na tych niepowołanych opiekunów, ale ich narzekania równie nie były jednogłosne, jak wzywanie do broni. Książęta Czartoryscy wierzyli w uczciwe zamiary Moskwy i spodziewali się, że korona polska w ręce ich rodziny przejdzie, co im Katarzyna obiecywała, — oni też rozdwoili zdanie i siły rzeczypopolitej.

Wiadomość o wkroczeniu do Polski Moskwy i Prusaków, zniszczyła ostatnie siły żywotne króla Augusta III. Umarł w Dreźnie dnia 6. Października 1763.

Według innego podania (Joachima Lelewela: «panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego») umarł August III. dnia 4. Października 1763. paraliżem tknięty.

Moskwa chciała już w tej chwili przywieść swe za-

borcze zamysły do skutku, ale Fryderyk pruski oburzony bezecnością tychże, starał się przedstawieniami swemi wstrzymać Moskwę od ich wykonania i utrzymać cywilizacyi i narodowi polskiemu przynależne praw poszanowanie (?). Usiłowania Prus byłyby może pozostały bez skutku, gdyby je nie był poparł Kerim-Gierej, chan tatarski, grożąc: że w 100,000 wojska wkroczy do Moskwy, jeżeli się ta poważy najnniejszą wyrządzić Polsce krzywdę.

Otóż nie poszanowanie praw międzynarodowych, ale obawa przed grożącą wojną i wyczekiwanie lepszej sposobności spowodowały Prusy, że do wykonania zamysłów zaborezych nie przystąpiły na razie. Moskwa miała w ówczas mniej na myśli zdobyć na Polsce niż Prusy, bo Katarzynie zależało na tém, aby Stanisław Poniatowski dostał się na tron polski. Fryderyk chcąc swemu małemu królestwu nadać znaczenia, korzystał z każdej sposobności, by przyjść do tego zdobyczami na sąsiednich państwach. Siedmioletnia wojna z Austryą, przez którą zdobył połowę Szląska, zaostrzyła jego żądzę zaborczą.

W tym stanie rzeczy musiała Moskwa zaspokojenie swej zaborczej żądz odłożyć na czas późniejszy, do którego to celu postanowiła poczynić przy następnym wyborze króla stosowne przygotowania. Wyprowadziła więc swe wojska z Polski, co także i Prusy uczyniły.

Stanowisko, jakie zajęły Moskwa i Prusy naprzeciw rzeczypospolitej, wywołało różne pomysły, nadzieje i obawy, ale to wszystko, jako wynikłe z podmuchów i tajemnych zabiegów Moskwy, wywierało to sprzyjające, to przeciwne skutki i spowodowało takie zamieszanie, że sejm przedwyborczy dopiero w Maju 1764 r. zebrać się mógł.

Według układu moskiewsko-pruskiego nie mogła rzeczpospolita nikogo innego, jak tylko krajowca obrać królem. Było w Polsce nie mało ludzi godnych nosić koronę, jak na przykład książęta: Czartoryski, Radziwiłł, Lubomirski, Branicki i starano się przed sejmem już podać jednego z nich pod wybór, ale carowa moskiewska chciała kogo innego widzieć na polskim tronie, a lubo tenże był niegodnym korony, obiecywał jednakże stać się

nierównie lepszym narzędziem w ręku polityki moskiewskiej, niż każdy z onych zacnych mężów, a tak popierała Moskwa życzenie swej carowej.

Stanisław Poniatowski, syn kasztelana krakowskiego, — szlachcica ubogiego i bez znaczenia, wyniesionego na dostojność kasztelana za wpływem (?) Czartoryskich, z którymi był w powinowactwie — bawił w czasie ożenienia się wielkiego kniazia Piotra z Katarzyną Alexiwną Anhalt - Zerbst, w Petersburgu. Za pośrednictwem angielskiego rezydenta Williams'a, któremu książę Czartoryski siostrzeńca swego Poniatowskiego polecił, zapoznał się Poniatowski z młodą (—potenczas jeszcze—) wielką księżniczką Katarzyną a ta upodobawszy sobie tego pięknego młodzieńca, zrobiła go niewolnikiem swych żądz cielesnych. Niskie stanowisko, jakie Stanisław August Poniatowski jako sekretarz zastępcy posła zajmował, przeszkadzało częstym i bezpośrednim schadzkom między nimi, co sprzeciwiało się równie życzeniom Katarzyny, jak i skłonnościom samego Poniatowskiego. Wrócił więc do Polski i postarał się za wpływem swych krewnych, że go król mianował posłem przy moskiewskim dworze, a z tą godnością powróciwszy do Petersburga, nie doznawał wielkich przeszkód w przystępie do pałacu carskiego i komnat carowej. Lecz wkrótce domyślał się małżonek Katarzyny car Piotr III. że powaby cielesne jego lubieżnej żony nie są obojętnymi dla polskiego posła i chociaż już od dawniejszego czasu był dla niej powziął wzdargę, nastawał wszelako na odwołanie Poniatowskiego. W następstwie tegoż, wrócił Poniatowski znowu do Polski i zdawało się, że stosunki jego z carową zerwane zostały, zwłaszcza że Katarzyna tymczasowie innych w Petersburgu znalazła kochanków. Ale Piotr nie żył po tym wypadku długo i zaraz po jego śmierci pospieszył Poniatowski do Petersburga i wzniecił na nowo tak gorącą miłość dla siebie u carowej, że postanowiła uszczęśliwić go koroną polską. Odpowiadało to zresztą zupełnie polityce Moskwy mieć na tronie niewolnika carowej i przez tego popierać zgubne zamiary przeciw Polsce powzięte.

Przedwstęp do wyboru miał obecnie zupełnie inną postać, jak w dawniejszych czasach; — dawniej występowała szlachta przy wyborze króla dumnie, z pewnem postanowieniem i gorącą sprężystością, chociaż była podzieloną na stronnictwa, — teraz było inaczej. Trzeba było wybrać krajowca, a lubo było dużo do wyboru zdolnych, nie śmiała szlachta obrać żadnego własnowolnie, — oglądając się za zdaniem samowładczyni Moskwy. Tak okazując rzeczpospolita swoją niemoc, podniecała zuchwałość złowrogiej Moskwy.

Największa część posłów sejimowych nie mogła odgadnąć myśli Moskwy; inniemiała że wybór godnego odpowie jej życzeniom i zgodzono się na koniec na wielkiego hetmana koronnego Branickiego (Jana Klemensa), ale poseł moskiewski dał do poznania, że Branicki nie jest tym, którego Moskwa sobie życzy widzieć królem polskim; postanowiono tedy powołać na tron księcia Michała Ogińskiego i zdawało się, że wybór ten podobał się Moskwie. Potakiwała na pozór, ale nie oświadczyła się stanowczo, jak gdyby wątpliwością i namysłem dręczyć chciała Polskę.

Oburzenie z przyczyny tej swawolnej i ubliżającej gry Moskwy powstałe, obudziło u wielu szlachty dawne poczucie siebie i skonfederowawszy się przedstawiała do wyboru elektora saskiego Fryderyka Krystyana, wbrew istniejącej prusko - moskiewskiej zмовie, a że Austria i Francy to postanowienie popierały, widziała się Moskwa zmuszoną do wystąpienia ze swem zdaniem i namieniła wyraźnie Stanisława Poniatowskiego jako kandydata do tronu.

Szlachta zdumiała i ledwo wierzyła temu, że Moskwa zamysła tak dalece poniżyć tron polski. Pogardzano Poniatowskim jako niewolnikiem carowej i uważano go ze względu jego ubóstwa i niskiego rodu, za niegodnego korony polskiej. Mnóstwo szlachty, — na czele której stanął wielki hetman koronny Branicki, powinowały Poniatowskiego — chwyciło za broń z postanowieniem oparcia się zamiarom Moskwy.

Carowa Katarzyna atoli, ufna w swe siły zbrojne i

bezwzględna na stosunki prawne, kazała wojsku swemu wejść do królestwa. Poniatowski otrzymał od Moskali straż przyboczną, a Czartoryski—który wybór siostrzeńca swym wpływem popierał,—2000 zbrojnych do dowolnego nimi zarządzenia. Czartoryski miał w głębi rzeczy inne widoki niż Moskwa, chciał właściwie Moskwę oinamić i zniweczyć jej bezecne zamiary, zainysłał bowiem nadać Polsce inne ustawnicze urządzenie, któreby ją od upadku wstrzymały i miał to właśnie przywieść do skutku przez swego siostrzeńca Poniatowskiego, skoro tenże zostanie królem.

Sejm miał rozwinąć swe czynności; lecz ledwo zebrał się senatorowie i posłowie, gdy żołdactwo moskiewskie weszło do radnej sali i wszelkie opróżnione miejsca i galeryę zajęło.

Ośmdziesięcioletni starzec, marszałek sejmowy Małachowski wzbraniał się zagać sejm, który w obec cudzego wojska ani prawa, ani wolności nie miał i który jako tak zgroźnie splamiony w historii narodowej nie znalazłby miejsca. Żądał, aby Moskale nie tylko z izby sejmowej, ale też z Warszawy się wynieśli. Dwa razy rzucili się na niego Moskale z dobytymi pałaszami, a z galeryi celowali do niego ze swych rusznic, — ale pogarda śmierci i białość jego poważnej głowy, przejęła strachem moskiewskich niewolników.

Zachowanie się marszałka napędlło odwagą całe zgromadzenie i wnet widzieli się książę Czartoryski i Poniatowski opuszczonymi nawet od tych, na głosy których z pewnością liczyli. Żądano jednogłośnie wydalenia moskiewskiego żołdactwa, a Czartoryski i Poniatowski widząc, że upór nie doprowadzi do celu, przychylni się do tego żądania.

Moskale musieli tedy opuścić Warszawę, ale pod Sandomierzem rzucili się na wojsko koronne pod wodzą Branickiego stojące. Branicki, który przez Czartoryskiego, swego bliskiego krewnego z hetmaństwa złożony był, pobił Moskale i pędził ich ku granicy, lecz tu otrzymali Moskale posiłki i zajęli na powrót swe stanowisko w królestwie.

Gdy to w królestwie się działo, zawiązali Moskale

na Litwie konfederacyę przeciwną stanowiącą stronnictwo. Książę (Karol) Radziwiłł, który przeciw polityce Moskwy wystąpił, został skazany na utratę dóbr i wszystkich dostojęństw. Radziwiłł pobił Moskali i ich stronników w sile 3000 ludzi, ale ci wystąpili niebawem przeciw niemu w sile dziesięciorako zwiększonej i zmusili go do ucieczki z własnej ojczyzny.

Im silniej i bezwzględniej Moskale występowali, tem natęczywiej i śmieiej działali Polacy przeciw nim; wszelako otoczeni mocarstwami, które się spodziewały zysku, jeżeli przeciw niej działać będą i tak z jednej strony nieprzyjaciołmi, a z drugiej przewrotnymi, albo obojętnymi przyjaciołmi Polski były, nie mogli nadać swym usiłowaniom pożądaney doniosłości.

Polska stała się widownią walki wszelkich niemal namiętności ludzkich: rozpacz, odwaga do zapamiętałości, szlachetne uniesienie bohaterskie, wstyd i bezwstydność, zuchwałość i beczelna zarozumiałość, tchórzostwo, łatwowierność, obłudność, chytrość, wierność i zdrada, — wszystkie prawie przywary i cnoty wysnuły i zwinęły się w kłębek w tym nieszczęśliwym do upadku chyłącym się kraju...

Wśród tych zgroźnych zaburzeń obwołany został na dniu 7 Września 1764. Stanisław August Poniatowski królem. Trzy czwarte części narodu powstały przeciw temu wyborowi, ale głos Moskwy przytłumił głosy przeciwe i: 19

### Stanisław August

został ukoronowany w Warszawie na dniu 25 Listopada 1764.

W wieku XVII. — za Jana Kazimierza — przeniósł się Poniatowski pochodzący od dawnej rodziny włoskiej Torelli, a zatem właściwie Włoch Torelli, w czasie zamieszek w swej ojczyźnie, z Włoch do Polski i od odziedziczonych tu dóbr Poniatowa. przezwiał się Poniatowskim z przetłumaczeniem herbu Torelli na „Ciołek.“ Niepojęte wyroki Wszechmocności nie mogły cięższej zesłać kary na Polskę, nad króla w osobie Stanisława Augusta, o którym dosyć powiedzieć, że przywary obadwóch Au-



gustów Sasów, rozwiązłość i chytrłość Augusta II., a ospałość, obojętność i niewojenność Augusta III. łączył w sobie. Pod takim królem Polska, wystawiona na pastwę dwóch przebiegłych, na zdobycze czyhających wrogów: Katarzyny i Fryderyka, — dla których nie było świętego, dla których zasady moralności były czczemi mrzonkami, — musiała upaść.

Moskwa spodziewała się, że teraz właśnie powstaną walki i zaburzenia w Polsce i przeciw tronowi się obróci, ale w tem oczekiwaniu zawiodła się. Nie rządził bowiem w Polsce niezdolny do rządu Stanisław August, ale rządzili tamże obadwa jego wujowie książęta Czartoryscy, a ci starali się o utrzymanie spokoju i o nadanie państwu nowej siły i trwałości przez zmianę urządzenia ustawicznego. Do tego celu ograniczyli władzę duchowieństwa i wszystkich dostojników koronnych, ustanowili namiestnictwa (komisye), które ukrócały dowolność tychże, podnieśli powagę króla, oddając w ręce jego udzielenie łask i rozpoznanie ważniejszych sporów i zrobili stosowne przygotowanie do zniesienia tego niebezpiecznego „liberum veto.”

Moskwa zdumiała nad tym niespodzianym obrotem rzeczy w Polsce, który zagrażał zniweczyć jej wszystkie przeciw Polsce zabiegi.

Wśród tej niespodzianki, powzięła Katarzyna II. zamiar zaślubienia się z Poniatowskim i złączenia przez ten węzeł Polski z Moskwą, przy czem nie wątpiła, że się jej uda zrobić następstwo na tron spadkowym, na czem jej szczególnie zależało.

Zamiar ten carowej dostał się wcześniej do wiadomości króla pruskiego. Fryderyk, którego zabiegi z początku tylko to na celu miały, zapobiedz by Moskwa za nadto wielką przewagę obok Prus nie pozyskała, czynił przez swego posła przedstawienia carowej Katarzynie i odradzał jej gorliwie, aby tego kroku nie uczyniła, w Polsce zaś kazał przez swego posła wpływać na szlachtę, aby przy swych swobodach, a w szczególności przy prawie wolnego wyboru króla utrzymywała się i tak sprawił, że po-

myśl przywiązania tronu do następstwa Poniałowskiego prawem spadkowym, przeprowadzony być nie mógł.

Gdy tym sposobem Prusy upadek Polski z jednej strony wstrzymały (?) zrobiły go z drugiej strony koniecznym. — Ułożyły się niestety stosunki tak, że Polska w ten, lub owy sposób do upadku przyjść musiała (?). Historycy, którzy Fryderykowi pruskiemu zarzut czynią, że przeszkadzając zaprowadzeniu lepszego urządzenia ustawicznego w Polsce, jej upadek dla własnych zysków ukartował, ubliżają prawdzie (?) — bowiem, że Fryderyk o utrzymanie w Polsce prawa wolnego wyboru króla ubiegał się, nie podlega wątpliwości, ale czynił to aby zapobiedz niebezpiecznemu połączeniu Polski z Moskwą, a to było dla Prus żywotnem zadaniem, a nawet można powiedzieć obowiązkiem względem Niemiec!...

Goehring zarzuca historykom, potępiającym słusznie Fryderyka pruskiego, którego tylko Niemcy pruscy mogli nazwać „wielkim,“ — uchybienie prawdzie, ale bezzasadnie. Aby Moskwa nie stała się przeważną, Moskwa którą oręż polski tyle razy gromił, były inne do tego środki, a między innemi sprzymierzenie się Prus z Polską przeciw Moskwie. Atoli Prusy wiązały się raczej na zgubę Polski z Moskwą i posuwały się równie jak Moskwa do bezprawiów; jakoż nie podlega wątpliwości, że Fryderyk przejęty zasadami Krzyżaków, którzy rozbiór Polski na myśl mieli i ten pomysł pruskim książętom w spuściźnie zostawili, poddał Moskwie myśl rozbioru Polski. Już przy końcu r. 1769 wydał Fryderyk projekt podziału Polski pod przybranem nazwiskiem hrabiego Lynara i wyprawił go do Petersburga. Z myślą tą oswoiła się Katarzyna, gdy swego zamiaru uczynienia następstwo na tron polski spadkowym, w skutek zabiegów Fryderyka, do skutku przywieść nie mogła, a właściwie gdy jej doniesiono, że pierścionek, który dała w upominek Poniałowskiemu przy rozstaniu się z nim, widziano na palcu innej jego kochanki.

Rotteck w swej historii powszeclnej (Tom VIII. str. 290. 291) twierdzi: „że jeżeli Katarzyna wznieciła myśl podziału Polski — co nie jest dowiedzionem — to nie podlega wątpliwości że Fryderyk pruski ten pomysł najgorliwiej popierał i najusilniej do przeobrażenia przywieść starał się.“ — Następne czyiny zdradzieckie Fryderyka dowodzą to twierdzenie niezbicie.

Skoro Moskwa spostrzegła, że przy zabiegach Prus swego zamiaru nie dokona, powzięła na nowo swe dawne zamysły i w odwrót popierała zabiegi Fryderyka. Jakkolwiek dużo szlachty trzymając się dawnych zwyczajów, podnosiło swe głosy przeciw Czartoryskim i królowi, nie miała Moskwa przecież prawa naprowadzać rzeczy na drogę, która do przeprowadzenia jej niecných zamysłów wiodła. Za poduszczeniem, jak się zdaje, Moskwy podniesiono różne z różnych stron roszczenia przeciw rzeczypospolitej: Saxonia miała coś do żądania od Polski, nie mniej Francya, Hiszpania wystąpiła także z pewnemi roszczeniami, a nawet wygnany Radziwiłł kołatał do tronu, słowem domagano się z różnych stron zaspokojenia różnych żądań. Chociaż rzeczpospolita tym żądaniami zadość uczynić nie mogła, odprawiała je za natchnieniem świątłych i dobrze myślących Czartoryskich tak, że niecierpliwa Moskwa sposobności do przeprowadzenia swych zaborczych zamysłów pochwycić nie mogła.

Wszakże wkrótce znalazła i chwyciła się pewnego środka; kazała bowiem przez swego posła, księcia Repnina poruszyć dysydentów, aby o przyznanie im dawnych praw, się domagali. Moskwa znała się dobrze na Jezuitach i wiedziała, że jeżeli nic innego, to z pewnością sprawa religijna wznieci zaburzenia w kraju.

Za poduszczeniem tedy Moskwy, domagali się dysydenci na sejmie o zwrót tych praw, które im od roku 1717. ujęte zostały. Dużo szlachty, po części za popędem wolnomyslności, po części aby zniweczyć zgubne zamiary Moskwy, uznało żądania dysydentów za słuszne i popierało ich spełnienie, większa atoli część, obalamucona przez Jezuitów i składająca się z ich uczniów, sprzeciwiała się temu utrzymując: że dysydenci wezwawszy do pomocy obce mocarstwa przeciw rzeczypospolitej, stali się zdrajcami i jako tacy na równouprawnienie nie zasługują. Na próżno odpierali dysydenci ten zarzut przedstawieniem: że gdy rzeczpospolita obrała ich z praw obywatelskich i urzędów, a tak wyrzuciła ich ze swego łona, zmnsiła

ich też samem do szukania u obcych mocarstw ochrony i przytułku, — bowiem przedstawienie to niewywerło żadnego na ich przeciwników wpływu. Walka w sejmie w tym względzie toczona wrzała coraz silniej i zdawało się, że się skończy na niekorzyść dysydentów. Ale Katarzyna zażądała niezwłocznego tej sprawy załatwienia i groziła, że jeżeli żądaniom dysydentów nie stanie się zadosyć, ona w ich imieniu wystąpi i nierównie więcej jak oni sami żądać będzie. Ze tem wmieszaniem się poruszy jeszcze bardziej zagorzałe stronnictwa, wiedziała Katarzyna aż nadto dobrze, ale nie przewidziała, że toż samo odprowadzi zgromadzenie od sprawy dysydentów i naprowadzi je na rozwałkę stanowiska, jakie Moskwa w obec Rzeczypospolitej zajęła. Żądano od króla, aby nastawał na wydalenie z kraju wojska moskiewskiego, które w sile 8000 ludzi w królestwie, głównie zaś w stolicy stało i osławionemu kniaziowi Repninowi władzę dyktatorską nadawało.

Kniaź Mikołaj Repnin był wzorem dziko-zuchwałego Moskala. Gdy go król jednego razu przy odwiedzinach zastał rozebranego, stanął Repnin plecami do zwierciadła i pokazywał królowi podczas rozmowy z nim, obnażoną tylną część cielska swego (*Memoires secrets sur la Russie Tome I. p. 343*). — Trzeba było Poniatowskiego na to, aby podobną zniewagę puścił bezkarnie.

Król, za natchnieniem Czartoryskich odparł, że do wykonania tego wniosku większej władzy potrzebuje, a w szczególności żądał, aby *liberum veto* podobnie jak we względzie wewnętrznego zarządu, tak i we względzie spraw politycznych zniesionem i większością głosów zastąpionem zostało. Przeciw temu żądaniu powstało całe zgromadzenie, chociaż wiedzieć było powinno, że taka ustawa najlepszym będzie środkiem do osiągnięcia założonego celu.

Podczas tych rozpraw wszedł poseł moskiewski Repnin do sali sejmowej i zażądał w imieniu carowej, aby doraźną uchwałą dysydentora nie tylko żądane przez nich ale te wszystkie prawa, które przed królami Sasami po-

siadali, zwrócone zostały. Była to w rzeczy samej mała ofiara i rozsądniejsi członkowie sejmu, którzy niemoc rzeczypospolitej z jednej, a grożące niebezpieczeństwo z drugiej strony poznawali, byli za tem: aby temu żądaniu uczynić zadosyć i nie dać Moskwie sposobności do przeprowadzenia jej niecných zamysłów, ale zarzewie które Jezuitci w dusze większej części posłów wetknęli, wybuchło w płomień i sejm nie mógł w ogóle przyjść do pojęcia, że Polska w tych stosunkach wszystko zyska, jeżeli zyska na czasie i ten czas na spotęgowanie swych sił obróci. Opór posłów był tedy silny i gwałtowny, a że *liberum veto* nie było zniesione, nie mogło do stanowczego przyjść postanowienia. Tak nie mógł król dać stanowczej posłowi moskiewskiemu odpowiedzi, a za tém weszło w kraj 40,000 Moskali!....

Ledwo się sejm zakończył, gdy niezaspokojeni dysydenci w Wielkopolsce pod ochroną moskiewskiego posła zawiązali konfederacyę. Nawinęło się jednocześnie tysiąc przyczyn do niezadowolenia. Ubieganie się o zniesienie „*liberum veto*” i innych zastarzałych, a szkodliwych swobód szlacheckich, wprawiło króla w podejrzenie; zawiązała się więc przeciw niemu konfederacya, która strącenie jego z tronu miała na celu. Trzecia konfederacya popierała wnioski królewskie, czwarta zaś usiłowała pojednać króla z jego przeciwnikami, piąta najzaciętsza, prowadzona przez Jezuitów, dążyła do odparcia wszelkich żądań dysydentów, a nawet do ich wytępienia; szósta składała się z przekupionych słuźalców Moskwy i popierała jej zgubne knowania, inne zaś niezliczone konfederacye zawiązywały się przeciw dążnościom Moskwy, — było azatem 178 różnych konfederacyi.

Zamieszanie z tąd wynikłe nie miało granic i zaiste nie było kraju w całym świecie, którego stan był tak okropny, tak oplakany jakim był owczesny stan tej rozpaczającej, w tysiącnym względzie przeciwnie działającej i przeciw sobie walczącej Polski.

Wszystkie te konfederacye, a nawet one które sprze-

ciwiady się zamiarom Moskwy podsycił i ożywił poseł moskiewski, szło bowiem Moskwie głównie o to, aby zamieszanie w Polsce do najwyższego doprowadzić stopnia, bo zdawało się jej, że Polacy sami podzielą swe państwo i Moskwa bez trudów części w rozkładzie będące sobie przywłaszczyć będzie mogła.

Repnin przyrzekał konfederacyi przeciw królowi zawiązanej, że carowa zasłaniać będzie przeciw królowi swobody szlacheckie, a nawet że detronizacya Stanisława Augusta stanie się nieodzownym wynikiem konfederacyi. Później zmuszał Repnin różne konfederacye do złączenia się z radomską, wzywając samego króla, aby do niej przystąpił. (Lelewel: panowanie S. A. Powiatowskiego, wydanie szóste r. 1847.)

W tém zawiązała się nad spodziewanie konfederacya w Małopolsce w Radomiu pod pozorem zachowania wszelkich swobód szlacheckich, a właściwie w celu zjednoczenia wszystkich konfederacyi i tem samem zespolenia rozprószonych sił kraju i ocalenia rzeczypospolitej. Na czele tej konfederacyi stanął powszechnie poważany książę Kasol Radziwiłł — (który z wygnania był wrócił) i zdawało się, że ta konfederacya dotrze do celu, zważywszy, że w krótkim już czasie z nią inne konfederacye się złączyły i tylko dysydenci jeszcze na osobności stali. O pozyskaniu tychże nie myślał nikt i owszem uważano ich za stronnictwo, które pokonać miano.

W tém wystąpił w zgromadzeniu radomskiej konfederacyi poważany powszechnie senator i biskup krakowski Kajetan Sołtyk i przemawiał gorąco za pojednaniem się także w sprawach wyznania wiary, a gdy do jego zdania Załuski, biskup kujawski i Rzewuski wojewoda krakowski wraz z synem przystąpili, powzięła konfederacya uchwałę: zaspokojenia dysydentów.

Zgrozą przejęła moskiewskiego posła Repnina na tę wiadomość, albowiem wszystkie siły rzeczypospolitej miały się zespolić przeciw Moskwie i ująć jej powód mięszania się w sprawę dysydentów, a tem samem uchylić

pozór, pod którym swą rozbójniczą grę do kresu doprowadzić się spodziewała.

Moskalowi ze krwi i urodzenia nie było trudnem użyć dla zapewnienia carskiej trymarki środka pogwałcającego prawa międzynarodowe, — środka, który poświadcza najniższą nikczemność moralną i szatańską bezsumienność; jakoż Repnin kazał (w nocy 15 Paźdź. 1767.) porwać biskupów Kajetana Sołtyka i Józefa Załuskiego, ludzień wojewodę Wacława Rzewuskiego i jego syna Seweryna, starostę dolińskiego i wywieść przez Wilno do Kaługi, oczywiście za nic innego, jak tylko, że podobnie jak sama Moskwa, wstawiali się za zaspokojeniem dysydentów! — a Katarzyna II, która nie wahała się znieważać wieniec niewieściej cnoty, znieważać wieniec cnot ludzkich w najbezwstydniejszy i najohydniejszy sposób, kazała tych świętych ludzi wywieść na Sybir!....

Po tym nieludzkim czynie powziął Dzierzanowski, poufny króla, zamiar porwania dzikiego kniazia Repnina, — ale król Poniatowski zdradził go przed Repninem!... i Dzierzanowski widział się zmuszonym ocalić się ucieczką z Warszawy przed zemstą uzuchwalonego Moskala . . . . .

Król Stanisław August podał sam rękę do zguby tych zacnych mężów; szło mu jedynie o utrzymanie siebie na tronie. Oddaliwszy od swego boku wujów Czartoryskich i gdy 40,000 Moskali weszło do kraju, nie umiał Poniatowski dać sobie rady i nie mógł rozeznąć po której stronie — czy u narodu, czy u Moskali, — znajdzie dla siebie zbawienie. Wahając się to na tę, to na ową stronę, poddawał się obadwum i zdradzał obadwie. W Radomiu przystąpił do konfederacyi, w Warszawie zaś podchlebiał Repninowi i był jego najpokorniejszym sługą, a jako taki znosił i podzielał pogwałcenie praw międzynarodowych, już przez porwanie owych czterech obywateli na narodzie polskim w tak bezprzykładny sposób wykonane. Zaiste, Moskwa nie mogła znaleźć nikczemniejszego narzędzia do poparcia swych bezecnych zamysłów, nad to, które znalazła w Stanisławie Augustie Poniatowskim.

Gdy Repnin obok innych bezprawców, — łupieżąc na przykład dobra biskupa Sołtyka, jeżdżąc po Warszawie karetami, które u niego zrabował i t. p. — dopuścił się porwania pomienionych czterech dostojników, udał się niektórzy senatorowie i posłowie do króla z żądaniem: aby tym bezprawcom położył tamę Małoduszny król zajęty był malowaniem wzoru libéry, jaką służba w rocznicę jego ukoronowania przywdziać miała! . . . .

Ledwo że zażądał od Repnina tłumaczenia, — dziki ten Moskal, odparł: że tylko swej monarchini zdaje sprawę ze swych czynów! . . . a król poprzestał na tej odowiedzi! W skutek tego złożył Andrzej Zamojski pieczęć koronną do rąk króla z oświadczeniem: «że nie chce, aby ta pieczęć stała się w jego ręku cechą niewoli i hańby» — Król nie czując tego ciężkiego zarzutu, przyjął tę pieczęć i oddał ją Jędrzejowi Młodziejowskiemu, biskupowi poznańskiemu, człowiekowi zdolnemu do zapięczętowania zguby ojczyzny. Poniatowski pokochał się w posiadaniu korony tak dalece, że bez namysłu byłby wydał połowę Rzeczypospolitej w ręce Moskwy, gdyby mu była zapewniła posiadanie drugiej połowy.

Mimo to, że owi zacni mężowie z ojczyzny wydaleniu zostali, pozostało ich dzieło: powrócono dysydentom ich dawne prawa i zabezpieczono Rzeczypospolitej spokój z tej strony. Około tego udało się wszelako szatanowi polskiego narodu, Repninowi inne dzieło, doprowadził bowiem do tego, że owo zgubne «nie pozwalam» w całej swej objętości na powrót zaprowadzonym zostało. Usiłował w prawdzie Repnin rozwiązać także radomską konfederację, ale ten zamach nie powiódł mu się i owszem zawiązała się w wschodnich krajach Polski, na Podolu i Wołyniu nowa konfederacja, na którą on z początku nie zwrócił uwagi, a która właśnie dla tego wielkiego nabrała znaczenia. Była nią konfederacja barska, na czele której stali: wojewoda kijowski Franciszek Potocki, podkomorzy Michał Krasiński i brat jego Adam biskup kamieniecki, Józef Puławski starosta warecki z trzema równie jak ojciec dzielnymi synami.

Biskup Adam Krasiński, przebrany za strzelca przestrzegał Sołtyka przed jego porwaniem i nakłaniał go do ucieczki, ale Sołtyk poświęcając się za ojczyznę, nie chciał ustąpić i wysłał Krasińskiego jako apostoła po kraju. Przebrany za lekarza do-



szedł sędziwy biskup Krasieński do granicy tureckiej i wyprawił posła do Carogrodu, zaś przywdziawszy mundur pruskiego oficera i prowadząc na pozór remonty, zawiązywał po kraju patriotyczne stosunki i udał się na Szląsk, szukając wsparcia u obcych mocarstw. Wszystkie poświęcenia się zacnych synów ojczyzny rozbiły się o niedołężność Stanisława Augusta.

Francya wspierała tę konfederacyę; celem tej konfederacyi było: działać wprost przeciw zamachom Moskwy, oswobodzić Polskę od najścia moskiewskiego wojska i odzyskać jej niepodległość

Posel moskiewski poprzysiągł imieniem Katarzyny zgubę tej konfederacyi, ale nie łatwo mu przyszło dopełnić tej przysięgi. Konfederacya ta rozmożła się do niepospolitego znaczenia, ale zagrażało jej tem większe niebezpieczeństwo, gdy chwiejny i bezsumienny Stanisław August do połączenia wojska koronnego z moskiewskiem dał się przez Repnina nakłonić.

Teraz przyszło wewnątrz kraju do wojny i bito Moskali na różnych miejscach, w końcu atoli mieli Moskale, wprowadzając co raz więcej wojska, taką przemoc po swojej stronie, że zwyciężyć było dla konfederatów niepodobienstwem, zwłaszcza że tylko małą część z nich była wojskowo wykształconą i odpowiednie czasowi wiadomości w sztuce wojennej posiadała.

Już była konfederacya bliska upadkowi, gdy Turcy w połączeniu z Tatarami wystąpili przeciw Moskwie. Żądali, aby prawa rzeczypospolitej były poszanowane i wojsko moskiewskie wyszło natychmiast z królestwa. Nabrala więc konfederacya otuchy i gdy Moskwa z Turkami i Tatarami się ścierała, zadawali jej konfederaci dotkliwe klęski.

Wszakże nie byli to już owi Turcy, którzy niegdyś byli zawojowali Węgry i w Niemczech zatykali znamie półksiężycy, dali się w różnych względach podejść i utracili te korzyści, które początkowe zwycięstwa były oddały w ich ręce, a tak zostawała Moskwa zawsze jeszcze w możności utrzymania znacznej siły zbrojnej w Polsce.

By zamieszanie w kraju doprowadzić do ostateczności i siły rzeczypospolitej podzielić, chwyciła się carowa jeszcze innego środka prócz wstępnego boju. Nunciusz papieżki rozbudzał fanatyzm religijny przeciw dysyidentom, carowa zaś uzbrajała lud dyzu-nicki, któremu przekupieni popi rozdawali poświęcane noże. Zapo-rozcy prowadzeni przez Żeleźniaka roznosili rozkaz carowej do żezi, zaś kozak Gonta z załogi w Humaniu, wydał to warowne mia-sto zgromadzonej Huszczy, która w nocy z 24 Czerwca 1768 i w następnych dniach wycinała wszystko, co żyło w pień tak, że w tym krótkim czasie do 50,000 ludzi zginęło. Biskup mo-skiewski w imieniu carowej błosławił zbójcom, niewinną krwią zbroczonym! . . . .

Konfederacya barska przybierała coraz większe roz-miary szczególnie gdy cesarz niemiecki Józef II. jej pra-wne stanowisko uznał i miejsce do zbioru w swem pań-stwie, w mieście Preszowie (*Eperies*) przypuścił, w sku-tek czego tysiące wahającej lub niepomyślnego skutku walki obawiającej się szlachty z konfederacyą łączyły się a nawet oficerowie francuzcy, — między tymi sławni w późniejszym czasie generałowie Dumouricz i Viomenil, — do jej szeregów wstąpili.

Dumouricz przybył do Preszowa w Sierpniu 1770, a wda-wszy się w przedwczesną bitwę pod Lanckoroną dnia 22 Czerw-ca 1771, został przez Moskali pobity. Skarcony za to przez Pu-ławskiego, wyniósł się z Polski. Józef Puławski był tym, który właściwie dał pierwszy powód do konfederacyi barskiej;—po-swięcił mienie i życie swoje dla dobra ojczyzny. Przez zdradę Tatarów, przekupionych od Moskali, dostał się do niewoli mo-skiewskiej i w niewoli umarł. Jego synowie Franciszek i Kazi-mierz walcząc z Moskalami, zjednali sobie wielką sławę.

Aby wszystkie przeciw Moskwie działające siły zje-dnoczyć, żądała konfederacya po zajęciu Krakowa i ob-sadzeniu twierdzy klasztornej w Częstochowej, od króla aby do niej przystąpił, podobnie jak niegdyś przystąpił do konfederacyi radomskiej, — co król tem bardziej u-czynić był powinien, że powodzenie się konfederacyi rokowało pomyślną przyszłość. Ale Stanisław August, jak zawsze tak i teraz nie umiał sobie dać rady i chociaż udawał, że do konfederacyi przystąpić zamierza, nie

mógł się do tego odważyć, następnie zaś przestraszony groźbami moskiewskiego posła odciągał się, a na koniec gdy mu Wołkoński — którego Katarzyna na miejsce odwołanego Repnina jako posła, do Polski wyprawiła — przedstawił, że nadzieje swoje tylko na Moskwie opierać powinien, wystąpił jako przeciwnik konfederacyi barskiej. To spowodowało konfederacyę, której celem było: złączyć ze swojemi zastępami siłę zbrojną pod królem stojącą. że króla jako wroga ojczyzny, jako zdrajcę i stronnika Moskwy uznała i bezkrólewie ogłosiła (9 kwiet. 1770).

Michał Strawiński z dwoma innymi konfederatami, wręczyli królowi akt detronizacyi z zawezwaniem: aby przed konfederacyą stawił się pod surowością, że w razie przeciwnym za wyzutego z wszelkich praw uważanym będzie. Stało się to dnia 14 Maja 1770.

Akt ten detronizacyi wzmógł niezmiernie znaczenie konfederacyi. Katarzyna traciła już nadzieję dopięcia celu swych niecných zabiegów, a bojąc się obecnie, że konfederacya całą swą siłę przeciw Moskwie obróci, wyprawiła w miejsce odwołanego Wołkońskiego, hr. Kaspra Saldern'a z poleceniem, by na wszystko, prócz detronizacyi Poniatowskiego, zezwolił.

W tem zmieniło się nagle położenie rzeczy. Pierwszy minister Francyi książę Choiseul, który konfederacyę zasilkami pieniężnymi wspierał, został za wpływem nałożnicy Ludwika XV usunięty, a to zdarzenie rozdziwiło konfederacyę i ujęło jej najniezbędniejsze zasilki. W tym samym czasie zgasła gwiazda szczęścia u Turków; — musieli Moskwie ustąpić Krym i zawrzeć pokój, aby w skutek ujęcia się za Polską nie stracić jeszcze więcej.

Do tych czas przypatrywał się Fryderyk pruski wojnie między Polską i Moskwą prowadzonej spokojnie; mógł nadać Moskwie stanowczą przewagę, gdyby był swe siły zbrojne złączył z wojskiem moskiewskiem, ale nie uczynił tego i dowiódł tem samem (?), że rozbioru Polski nie miał na myśli (?). — Jego dążnością było jedynie nie dopuścić, aby Moskwa stała się przemożnem mocarstwem.

Fryderyk nie łączył się w tym czasie z Moskwą, bo temu przeszkadzała Austya; — gdyby natomiast Fryderyk był stanął po stronie Polski, byłby ten cel (przez Goehringa wskazany) tem pewniej dopiął i zapewne w nagrodę pozyskał Prusy koronne. Ale jak Fryderyk cieszył się z osłabienia Moskwy w wojnach z Polską i Turcyą, tak nadstawiał zaraz ręce do zaboru, skoro tylko Moskwa wzmógłszy się, wystawiała swe szpony do rozszarpania Polski. Fryderyk grał, jak jego poprzednik w szwedzkiej wojnie w czerwone i czarne.

Gdyby Polska z tej walki była wyszła zwycięzko i w dawnej samoistnej stanęła sile, gdyby była odbiła na Moskwie Kurlandę, a Turcyą nadto była ten kolos na wschodzie skruszyła, byłoby to miłym nadewszystko dla Fryderyka zdarzeniem (?) — a to z przyczyn równie rozsądnych; jak długo więc niebezpieczeństwo wisiało nad głową Moskwy i jej losy ważyły się, tak długo był Fryderyk nieczynnym i nie przeszkadzał, aby żywioły Moskwie nieprzyjaźne wzrastały.

To jest najjaśniejszym dowodem (?) że historycy, którzy utrzymują że Fryderyk pruski z samolubstwa upadek Polski popierał, uchybiają prawdzie (?). — Żaden Niemiec (?) nie byłby zdolnym do postanowienia i przeprowadzenia tak nikczemnego dzieła i to dla własnej korzyści, mogły wszakże Fryderyka do tego nakłonić potrzeba i własne bezpieczeństwo! . . . . .

Ani Katarzyna II, z domu Anhalt Zerbst, ani jej mąż Piotr III z rodu Holstein-Gottrop nie byli Moskalami. Nie ma także «potrzeby, ani niebezpieczeństwa» któreby upoważniały do niemoralnego czynu, do nieprawości. — Gdy moskiewski generał, srogi i drapieżny Drewicz dla wyparcia Puławskiego z Częstochowej, do oblężenia tej twierdzy w roku 1770 przystąpił, dodał mu Fryderyk pruski swoją artylerję. W tym samym czasie zajęły pruskie wojska Warmię i dopuszczały się w wielu stronach różnych bezprawiów przeciw Polakom. Ten czyn, gdyby był jednym, zniweczyłby całą niewdzięczną pracę Goeringa w obronie Fryderyka podjętą. Widocznie nie szło Fryderykowi o własne bezpieczeństwo, ale o osłabienie Polski nie znacznym ze swej strony nakładem i o przygotowanie drogi do rozbioru wiedzącej.

Tylko charakter podły, dziki i wyzuty z wszelkiego uczucia, wyzuty z pojęcia o poszanowaniu cudzych praw, wyzuty z obyczajności mógł przyzwolić na postanowienie i przeprowadzenie takiego bezecnego dzieła; — nie charakter niemiecki, ale tylko moskiewski był do tego zdolnym. Świat patrzył się na tę różnicę po rozbiórce Polski: Moskwa, począwszy od tronu aż do najniższej umysłowo nie zabitej warstwy swych poddanych, wystąpiła tryumfując i promieniując z radości, chełpiąc się swoją zwyciężką i dziką potęgą i nie okazując ani iskierki bolesnego uczucia nad niesprawiedliwością tego czynu, — gdy przeciwnie Niemcy, to jest Austria i Prusy (?), począwszy od tronu aż do chaty chłopskiej, czuły się być przejęte zgrozą i żalem nad zyskiem, który im w udziale się dostał; w Moskwie przemawiały tysiące głosów w obronę tego haniebnego czynu, w Niemczech ani jeden (?), — w Niemczech odzywały się tysiączne głosy przeciw temu czynowi, w Moskwie ani jeden! . . . . .

W pierwszej chwili zapewne tak było, bo samo wspomnienie o dawniejszej wielkości Polski nakazywało milczenie; ale wiedzieć, że się czyni bezprawie, a przecież tego bezprawia dokonać, — czy się je tem usprawiedliwia? Nadto, dla czego posunęły się Niemcy do drugiego i trzeciego rozbioru Polski? i dla czego następnie właśnie Niemcy usprawiedliwiali rozbiór Polski, bezczeszcząc naród najzacieciej wtedy, kiedy się stał bezsilnym i najnieszczęśliwszym? Moskwa uciemiała Polaków, ale miała pdważanie dla nich i nie naigrawała się, jak Niemcy z ich niedoli.

Tak tedy dopóki nie pewnem było, ażali Moskwa zostanie przez Polskę i Turcyę poskromioną i upokorzoną, dopóki po temu była nadzieja, dopóty wstrzymywał się Fryderyk pruski od brania udziału w wojnie, która o byt lub niebycie Polski się toczyła i owszem dopóty wspierał nieprzyjaciół Moskwy (?), — jakoż nie podlega wątpliwości, że jego potajemne zachody około Turcyi były przyjacielskiego usposobienia.

•Przyjacielskiego usposobienia, — ale na stronę Moskwy! —

O to gdy poseł polski nakłaniał Turcyę do przymierza z Polską przeciw Moskwie, poseł pruski Bekendorf ujął przekupstwem wielkiego wezyra i przez tego odwiódł sułtana od sojuszu z Polską.

Teraz atoli zmienił się stan rzeczy. Siła konfederacyi rozdwoiła się i zeszczipła, Turcy zostali pokonani i Moskwa nie była przez Turcyę osłabioną, ale i owszem wzmogła się, a prócz tego skłaniali się Turcy do zachowania z nią pokoju. Tak mogła Moskwa znowu całą swą zwiększoną siłę przeciw osłabionej Polsce obrócić, a Fryderyk miał niepłonną obawę, że Moskwa istotnie całą swą siłę do przeprowadzenia swych zamysłów użyje.

W tym więc czasie wyszedł Fryderyk z nieczynności; dłużej bowiem wynikłym zdarzeniom spokojnie przypatrywać się nie mógł. Gdy się nie czuł na siłach, aby przeszkodzić Moskwie w przeprowadzeniu jej zamiarów, musiał dołożyć starania, aby mniejsze odnieść korzyści, a tego inaczej dopiąć nie mógł, jak tylko biorąc udział w jej dziele! . . . .

Dziwne zaiste rozumowanie! Jeżeli dwa mocarstwa między sobą walczą, to drugi i trzecie powinno się złączyć z możniejszym, aby rozbić słabsze i podzielić się zdobyczą, by tamte nie wzięło za wiele? Jeżeli Fryderyk sądził, że Polska z Turcyą może upokorzyć Moskwę, — jakże mógł wątpić, że w połączeniu się z temi mocarstwami przeszkodzi rozbirowi Polski? Fryderyk pragnął osłabienia Moskwy, ale tylko w tej mierze, aby przemocą nie odparła go od udziału w rozbirozie Polski.

Jego mądrości (?) nie uszła uwaga, jakie wrażenie wyrzucić mogą na Moskwę zwycięstwa przez niego na wschodzie odniesione i wynikłe z tąd znaczenie pruskiego mocarstwa, a oprócz tego musiał się obawiać, że Moskwa przyszedłszy raz do zarozumiałości jako zwyciężoną być nie może, na Prusy zważać nie będzie i na mniejszej zdobyczy w Polsce nie poprzestanie, skoro ją w całości i na pewne dostanie w swe szpony.

Fryderyk czuł, że Prusy z Moskwą w sile równać się nie mogą i że Moskwa chętniej przystanie na to, aby dwóch sąsiadów podzieliło się zdobyczą, niż żeby ta ca-

ła zdobycz jednemu z nich się dostała i ten o tyle stał się niebezpieczniejszym, dla tego też poświęcając część tej spodziewanej zdobyczy, starał się Fryderyk nakłonić Austryę do wzięcia udziału w możliwych wynikłościach!!

Zejsście się Fryderyka z ukoronowanym następcą tronu Józefem w Nisie, wyjednało już było przyjacielski stosunek między nim i domem niemieckiego cesarza, i podało mu następnie sposobność do udzielenia temuż zamiarów Moskwy i przygotowania Austrii do odpowiedniego układu.

Otóż względem rozbioru i podziału Polski, wchodził Fryderyk nawet w układy z Austryą, ale nie wchodził w układy by rozbiorowi przeszkodzić. Dziwna rzecz, że Goehring potępiając bezprawie na Polsce wykonane, broni z zaciętością Fryderyka pruskiego, podzegał do tego bezprawia i to czyniąc wpadał z jednej sprzeczności w drugą.

Cesarzowa Marya Teresa przejętą została zgrozą, gdy jej zamierzone dzieło rozbioru przedstawiono, — jej uczucie oburzyło się przeciw temu zamachowi, ale rozważwszy władanie Moskwy w Polsce, nie mogła wątpić o jej zamysłach. Wszakże jak Fryderyk czuł niemożność wdania się w niepewną wojnę z Moskwą, tak samo podzielała Austrya to zdanie i jak Prusom wydało się niebezpiecznem dopuścić, by Moskwa stała się przemocą, tak samo zapatrywała się Austrya na to niebezpieczeństwo! . . . . .

Fryderyk pruski, który zawsze jeszcze możliwości nie przypuszczał, aby Moskwa na wykonanie swych zamysłów nastawała, wyprawił brata swego Henryka na zwiady do Petersburga; temu pokazała pewnego dnia Katarzyna mapę, na której oderwać się mające od Polski kraje czerwonymi kreskami odznaczone były. Książę Henryk powróciwszy do Berlina (w Styczniu 1771) doniósł o tem bratu swemu. Fryderyk odprawił brata nie powiedziawszy mu ani słowa na to i trapił swój umysł całą noc różnemi pomysłami. Na drugi dzień oznajmił ks. Henrykowi: że nie pozostaje nic innego, jak dopu-

ścić, aby się stało co się stać może, jeżeli Prusy nie mają się wystawić na ciężką wojnę, a w następstwie na wielkie nieuchronne niebezpieczeństwo.

To podanie jest całkiem mylne, albo na obronę Fryderyka po prostu zmyślane; bowiem dopiero w roku 1793, gdy Moskwa z Prusami na drugi rozbiór Polski zmówiła się, odznaczyła Katarzyna na mapie granice Inpu, który jej i Fryderykowi Wilhelmowi dostać się miał i według tej umowy zajął król pruski przed Moskwą jeszcze, tak zwane „południowe Prusy”. — Zważywszy, że już za czasów Augusta II. król pruski układał plany podziału Polski, wątpić niepodobna, że Fryderyk wprowadził Katarzynę II. na ten bezecny, rozbójniczy pomysł. *Frédéric Smitt* (w dziele: *Frédéric, Catherine et le premier partage de la Pologne*) podaje: że król pruski brata swego Henryka właśnie w tym celu do Petersburgu wyprawił, aby strasząc Moskwę zaborczeni przygotowaniami ze strony Austrii, Katarzynę do rozbioru Polski nakłonił.

Tymczasowie zawarła Moskwa pokój z Turcyą. Rozdwojona konfederacya w Polsce poniesła w różnych miejscach klęskę i zeszczupiała w miarę tych klęsk, a na koniec zachwiała się, gdy się nie udało uprowadzić porwanego króla, tego niebezpiecznego narzędzia w ręku Moskwy (dnia 3 Listopada 1771).

Sprzysiężeni Michał Strawiński, Kuźma i Kosiński uprowadzili Poniatowskiego za miasto w celu wywiezienia go z kraju (3 Listopada 1771). Zostawiono króla pod strażą samego Kuźmy czy Kosińskiego we młynie pod Burakowem, aby o pojmaniu jego dać znać innym sprzysiężonym, a tenże dał się uprosić, że królowi pozwolił posłać po oddział gwardyi do Warszawy, który go ocalił. Raniony lekko i przypadkowo Poniatowski, ogłaszał potem w Wasszawie, że go chcieli zabić, jakoż gdy Strawiński umknął za granicę, oddano pod miecz katowski Cybulskiego i Łukawskiego, Kuźmę zaś skazano na wygnanie z kraju, a przeciw konfederacyi powstał wstręt u obcych mocarstw, w skutek czego dużo szlachty od konfederacyi odpadło.

Od wschodu wkraczały coraz większe zbrojne zastępy moskiewskie w granice Rzeczypospolitej i na takiej sile oparłszy się, poczęła Moskwa władać w Polsce jakby jedyna i nieograniczona jej pani. W tem wkroczyły



pruskie i austriackie wojska w różne części Polski do których dowolne rozszczenia sobie uroiły i obsadziły je, aby do masy rozebrać się mającej nie weszły, a tak przyłożyły Austria i Prusy swe ręce do przeprowadzenia ostatecznych zamiarów Moskwy.

Austria zajęła w Czerwcu 1772 Lanckoronę i Tyniec i posunęła się aż na Wołyń, Prusacy weszli z różnych stron do Polski, a Suwarów zajął Kraków. Mimo to stawili konfederaci opór i odparli po trzykroć szturm od Warszawy, aż na koniec król Poniatowski kazał oddać warownię Moskalom, co gdy dnia 15 Sierpnia 1772 nastąpiło, konfederaci widząc wroga ojczyzny w samym królu, rozprószyli się. Dużo ich poległo, dużo wywiezli Moskale na Sybir i tak upadła konfederacya barska.

Dnia 13 Sierpnia 1773 wyszedł manifest trzech sprzymierzonych mocarstw, oparty na ich układzie w Petersburgu dnia 5 Sierpnia 1772 zawartym, mocą którego przestrzeń 4000 mil kwadratowych od Rzeczypospolitej oderwaną została: Moskwa wzięła województwa witebskie i mściławskie i obszerne ziemie od Dniepru przeszło 1700 mil □, Austrii dostały się ziemia halicka (Galicya), części Podola i Małopolski przeszło 1500 mil □, a Prusom przypadły Prusy królewskie bez Gdańska, i części Wielkopolski za Notecią położone 568 mil □.

Właściwie wzięła Moskwa województwa witebskie, mściławskie, połockie i inflanckie z częścią mińskiego za Dnieprem, Austria przywłaszczyła sobie Ruś czerwoną z częścią Podola i kawałkami województwa Sandomierskiego i Krakowskiego między Wisłą i Karpatami leżącemi wraz z żupami solnemi Wieliczki i Bochni, Prusy nakonec zabrały województwa malborskie, pomorskie, chełmińskie, Warmię i część Wielkopolski od Noteci, z wyłączeniem Gdańska i Torunia. Przez utratę Prus królewskich odcięta została Polska od morza, przez co handel zbożowy wielce podupadł; i tak: gdy w roku 1770 wywieziono z Polski do Gdańska 25000 łasztów pszenicy i 36500 łasztów żyta, spadł wywóz zboża po pierwszym rozbiórze na 3000 łasztów pszenicy i 4000 łasztów żyta.

I na cóż wychodzi owo rozumowanie niemieckie ze stanowiska utrzymywania równowagi, skoro Moskwa zabrała przeszło 1700 mil kwadratowych, a Prusy na zaborze 586 mil kwadrato- wych pozostały?—

Tak pozostało Polsce jeszcze tylko 9400 mil kwadratowych; — zawsze jeszcze dosyć, aby stać mogła w rzędzie wielkich europejskich mocarstw, ale aby to stać się było mogło, trzeba było ukrócić wpływ mocarstw sąsiednich, co tylko w dłuższym czasie, albo w nadzwyczaj pomyślnej chwili stać się mogło. Ale Polacy wzięli się za nagle do dzieła; oburzenie uczuć obalamucilo zimny rozsądek i nie dało im rozważyć stan rzeczy spokojnie, a tem mniej utrzymać spokojne i ostrożne zachowanie się.

To mniemanie Goehringa jest całkiem mylne; i owszem wzięła się do dzieła z rozsądną rozwagą i byłaby niezawodnie przysłała do przynależnego znaczenia, gdyby chęć dalszego zaboru nie była ją do zupełnego rozszarpania przywiodła. I tak: pierwszym jej staraniem było uporządkować finanse, przez co takowe do znacznego nadwyżku dochodów się podniosły. Zakładano kanały, rękodzielnie i banki; wyzwalano lud wiejski i zaprowadzano lepsze wiejskie urządzenia. Porządki miastowe mogłyby jeszcze dziś nie jednemu państwu służyć za wzór. Ordynat Zamojski, podskarbi Poniatowski, referendarz Paweł Brzostowski, podkanclerz litewski Chreptowicz i inni szli w jednym i w drugim względzie przykładem naprzód.

Sejm, który przedstawił bolesny obraz strasznej walki zacnych, rozpaczających cnót patriotycznych z najpodlejszą nikiemnością, opartą na zwyciężkim gwałcie Moskwy, potwierdził ten pierwszy rozbiór dnia 1 Września 1773.

Austria i Prusy czuły się być zaspokojonemi, a nawet przesyconemi (?) tym gorzkim udziałem z haniebnego rozbioru Polski, Moskwa zaś nie. — Zdawało się jej, że Polska posiada jeszcze zawsze za wiele i że to, co posiada, mimo zapewnienia spokojnego posiadania przez nią uczynionego, zabrać można, dla tego też nie odwołała Moskwa ani swego wojska z Polski, ani posła, który tam po dyktatorsku władał, i owszem zmusiła nieszczęśliwą Polskę do przyjęcia konstytucyi, która na nową katastrofę, przez Moskwę w każdym upodobanym czasie sprowadzić się mogącą, obliczoną była.

Nie tylko Moskwa, która przy pierwszym rozbioze zastrzegła sobie tytuł «carstwa wszech Rosyi», ale też Austria i Prusy zawaręczyły nietykalność Pol-ki w granicach stosownie do tego rozbioru określonych. To zaręczenie spowodowało głównie króla Poniatowskiego, że na zatwierdzenie tego rozbioru nastawał. Kto inny byłby zapewne nie dał się omamić tem zaręczeniem, bo jeszcze w roku 1764 (21 maja) zawaręczyły Moskwa i Prusy całość Rzeczypospolitej, za przyznanie carowej tytułu imperatorskiego, a Fryderykowi królewskiego.

Na zasadzie tej konstytucyi dodano królowi radę przyhoczną, składającą się ze czterdziestu senatorów, którzy nie jak dawniej na przeciąg dwóch lat, ale na całe życie i to nie przez króla, ale przez szlachtę obierani być mieli; wówczas atoli gdzie Moskwa swoje bezpośrednie wpływy we wszystkich częściach Rzeczypospolitej wywierała, nie było nic łatwiejszego dla niej, jak wsunąć swe potwory do tej rady królewskiej, a ta nie była jak dawniej rozwiązalną, ale była radą stałą. Z takim to wyrachowaniem postępowała Moskwa, nazywająca się «Rosyą» jeszcze wtedy, gdy się zdawało, że swym haniebnym rozbojem zupełnie zasyconą i zgryzotą sumienia rozbrojoną została.

Przez tym sposobem złożoną radę przyhoczną upadło znaczenie króla zupełnie i gdy władzy jego ujęto prawie całą działalność, spodziewać się należało, że wkrótce stanie się powolnem narzędziem na korzyść Moskwy.

Po zatwierdzeniu pierwszego rozbioru nastąpiła w Polsce przerażająca bezczynność i rozsprężenie sił, ucisk życia umysłowego, jaki tylko po oburzeniu wszelkich uczuć i najokropniejszej rozpaczey nastąpić może.

Że uczucie sprawiedliwości i miłości ojczyzny u Polaków oburzone zostało do najwyższego stopnia, to prawda, ale że potem nastąpiła bezczynność, to nieprawda. Prócz tego, że szlachta po wsiach to znosiła, to zmniejszała panszczyznę, to zamieniała ją na czynsze, zakładała nadto szkoły po wsiach i zaprowadzała naukę rolnictwa. W miastach murowano domy, a po wsiach dwory. Słonim, Siedlce, Puławy, Jabłonna, Warki i inne miasta przystrojone zostały licznemi budowlami. W Warszawie stanęły koszary i tak zwane Łazienki, (letnie mieszkanie królewskie), przepyszny kościół ewangelicki, różne pałace i przeszło 300 muro-

wanych domów. Przybyły nowe ulice i mnóstwo rzemieślników i rękodzielników. Podskarbi litewski Antoni Tyzenhaus wybudował przy Grodnie przedmieście Horodnicę, wystawił ogromne budynki przy rzece Łososinie i założył w nich rękodzielnie, wprowadzając z zagranicy rzemieślników i rękodzielników i t. d. (Obacz Lelewela: «Panowanie Stanisława Augusta» str. 97 & sqq)

W tym czasie ocknęła się Polska prawie niepostrzeżenie przez wydalenie Jezuitów. Niezmierne skarby dostały się po nich w jej ręce, a co większa, wyszły z tych obydnych rąk szkoły i w skutek tego nastąpiło zjednoczone, zrównane i jednolite wychowanie młodzieży, a z tego musiała ta jedność wyniknąć, na której Polakom, na nie-szczęście ich Rzeczypospolitej, zbywało. Niestety przyszedł ten zbawienny środek przeciw Jezuitom o sześćdziesiąt lat za późno, równie jak w ogóle to wszystko, co na dobre Polski posłużyć miało, nadeszło w takim czasie, że do jej nieszczęścia jeszcze się przyczyniło.

Jestto całkiem mylne widzenie rzeczy, bowiem mocarstwa sąsiadnie obawiając się, aby Polska na drodze rozwoju swych moralnych i materialnych sił, nie odrodziła się jak za czasów Łokietka, i nie przyszła do sił, którei rozszarpane kraje odzyskać mogłaby, pospieszyły do drugiego i trzeciego rozbioru.

Polacy poznawali się coraz bardziej na tem, że konstytucya im przez Moskwę narzucona, obmyślona jest na nowy zabór; jakoż w krótkce składała się królewska rada przyboczna w trzech trzecich częściach z ludzi, którzy się byli zaprzędałi Moskwie, a ci właśnie rządziłi królem i krajem. Przez tę ustawę zasadniczą wprowadzone zostało na powrót to zgubne «nie pozwalam» w całej objętości, a moskiewski poseł robił z tego «liberum veto» użytek, ile tego na przeprowadzenie czegoś, albo przeszkodzenie czemuś na korzyść Moskwy potrzeba było.

Żądano prawie powszechnie zniesienia tej konstytucyi i ułożenia innej, któraby Rzeczypospolitej trwałość nadała i dawny stan kwitnący przywróciła, bo mało kto nie poznawał: że przyczyna nieszczęścia, które Polskę dotknęło, leżała w dawnym szlacheckim ustroju Rzeczypospolitej,

i że w tej nowej Polsce narzuconej konstytucyi leży przyczyna nieszczęścia.

Wszelako wahano się jeszcze przystąpić do dzieła, howiem obawiano się, aby Moskwa z uchylenia konstytucyi, przez nią narzuconej, nie wzięła pozornego powodu do popełnienia wręcz — zamiast na krętych drogach — zamysłonego przeciw Polsce grzechu. W tem oświadczył się król pruski Fryderyk Wilhelin II — w celu, aby powstrzymać Polskę od przymierza między Austryą i Moskwą zawartego — że z rzecząpospolitą gotów zawrzeć przymierze i walczyć za jej udzielne prawa przeciw każdemu mocarstwu, któreby Polsce w wewnętrznym państwowym ustroju przeszkodzić chciało (19 Października 1788).

Węc teraz nie obawiał się król pruski wystąpić w razie potrzeby przeciw Moskwie i Austrii w przymierzu z Polską o 4000 mil kwadratowych słabszą, a przed rozbiorem bał się to uczynić, gdzie Turcy i Tatarzy ujmywali się za Polską i prowadzili z Moskwą wojnę?! Przymierza tego pragnął obecnie król pruski tak gorąco, że zamysłu swego zabrania Gdańska i Torunia przez ministra swego Luchesińskiego się rzekł.

To oświadczenie króla pruskiego ożywiło odwagę Polaków i tem mniej obecnie oglądali się na Moskwę, że mocarstwo pruskie za Fryderyka już nabrało wielkiego znaczenia, a prócz tego między Moskwą z jednej, a Szwedami i Turcyą z drugiej strony zawrzała wojna. Na sejmie tedy — nazwanym „wielkim“ z przyczyny, że trwał lat cztery — który w Październiku 1788 otworzony został, obradzoną i ułożoną została nowa konstytucya, której moc ustawy z końcem roku 1790 nadano, wszakże ustawa prawnicza, nad którą Zamojski dziesięć lat pracował, — kodeks obejmujący prawo cywilne i ustawę sądową — mimo jej wzniosłości, nie została na tym sejmie przyjętą.

Nową tę konstytucyę przyjęto z rzadką w Polsce jednomyślnością i ogłoszono na dniu 3 Maja 1791.

Konstytucya ta została zaprzysiężoną przez wszystkich zastępców narodu i przez króla, a król wyrzekł po przysiędze te

pamiętne słowa: «Niech mi ta ręka uschnie, którą podpiszę akt przeciwny».

Mocą tej konstytucyi uchylono nieustającą radę królewską ze czterdziestu członków składającą się i ustanowiono radę z siedmiu ministrów złożoną; zmusiono liberum veto i postanowiono, że w każdym razie większość głosów rozstrzygać będzie; następstwo na tron przywiązano prawem spadkowem do rodu saskich książąt, stan włościański postawiono pod opiekę prawa i zabezpieczono jego wolność osobistą, a stan mieszczański miał być także zastąpiony na sejmie.

Do tej konstytucyi, zwykle zwanej «konstytucya z 3 maja», należą i te ważne ustawy: że religia katolicka zostaje panującą, ale oraz zastrzega się zupełna swoboda dla wszelkich innych wyznań, że król powinien być katolikiem, że między szlachtą zachowuje się równość, że sprawowanie poselstwa na sejm i każda służba cywilna i wojskowa otwiera przystęp do szlachectwa, że moc prawodawcza pozostawioną zostaje sejmom co dwa lata w dwóch izbach zebrać się mającym, władza zaś wykonawcza porucza się królowi. Izba poselska uchwała ogólne i szczegółowe ustawy, izba senatorska zaś bierze je pod rozwagę i albo je zatwierdza, albo odracza do najbliższego sejmu. Jeżeli i na tym sejmie izba poselsza ustawę zatwierdzi, senat jej sprzeciwić się już nie może i dziś posłużyć za wzór niejednemu państwu konstytucyjnemu. Obok tej konstytucyi udorządkowane zostało sądownictwo i zaprowadzono stałe niższe i wyższe sądy.

Żadna inna konstytucya nie mogłaby tak trwale jak ta zapewnić przyszłe szczęście Polski, ale trzeba było, aby przed 60 laty była weszła w życie. Teraz była ona tylko tarczą, daną w ręce człowieka, w którego kark tygrys swe wtłoczył szpony. Przyspieszyła ona raczej upadek państwa, jak każdy opór przyspiesza upadek słabszego.

Dla króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I była ta konstytucya niespodzianką i lubo mu, jako samowładnemu monarsze była nie na rękę, przyrzekł: że całą swą mocą wstawi się za jej utrzymaniem. Nie żądał za swe trudy i mozoły nic więcej, jak tylko Gdańsk i Torunia, których posiadania tem pożądlwiej pragnął, że Polska w razie

wojny z Prusami miałyby pośród kraju jego oparcie w tych miastach.

Polacy, którzy już tyle stracili, nie mogli przyzwolić na to żądanie Fryderyka Wilhelma, i to dało powód do drugiego rozbioru Polski; bowiem król pruski przychylił się do nalegań moskiewskiego posła: zerwał przymierze z Polską i zawarł je z Moskwą!

Gdyby nie innego, to sam ten czyn sprawdziłby twierdzenie historyków, że Prusy dla samolubnych celów przyczyniły się głównie do rozbioru Polski. Tu trzeba dodać, że Fryderyk Wilhelm z cesarzem Leopoldem II w Pilnicy (w sierpniu 1791) zawarł układ i tymże zobowiązał się bronić konstytucyi i niepodległości Polski, w skutek czego pozwolono mu wprowadzić do Polski swe wojsko.

Jak było można przewidzieć naprzód, tak się też stało i Moskwa oznajmiła (manifestem z dnia 18 Maja 1792 p. t.) że nowej konstytucyi jako narzuconej narodowi (!?) nie uznaje i obowiązana się czuje do obrony praw narodu polskiego i nadanej mu w roku 1775 konstytucyi — właśnie tej, którą Moskwa narodowi polskiemu narzuciła.

Wszystko, na nieszczęście Polski, poszło Moskwie po myśli; ukończyła wojnę ze Szwecyą i zawarła z Turcyą korzystny pokój, jakoż zebrawszy swe wszystkie siły przeciw Polsce, wkroczyła dnia 18 Maja 1792 w jej granice w sile 70000 wojska.

Moskwa weszła do Polski w sile 80000 dowodnego wojska i 20000 Kozaków, przeciw którym rzeczpospolita tylko 45510 w pole wyprowadzić mogła. Żądano od króla pruskiego posiłków, ale on odparł: że nigdy nie myślał popierać konstytucyi bez jego wiedzy utworzonej, a oprócz tego: że konstytucya z 3 maja nie jest stósowną do zawartych z nim układów.

Dowództwo wojska polskiego oddał król swemu synowcowi księciu Józefowi Poniatowskiemu, temu równie sławnemu jak nieszczęśliwemu bohaterowi. Pod nim dowodzili oddziałami: książę Michał Lubomirski, książę Ludwik Wirttembergski, generałowie Byszewski, Kościuszko, Mokronowski, Wielhorski, Zajączek, Judzicki i Michał Zabiełło.

Wojna rozpoczęła się w wschodnich częściach Polski, w Ukrainie i na Podolu, gdzie się wojsko moskiewskie, powracając z Krymu, wdarło. Polacy odnieśli kilka zwycięstw nad Moskalami i to spowodowało Moskwę, że się znowu rzuciła na swą podstępną politykę, która jej najsilniejszą była broń. Zaszczepiła w narodzie niezgodę, nakłoniwszy wielkiego hetmana koronnego Szczęsnego Potockiego, hetmana polnego Seworyna Rzewuskiego i prezykupa jenerała Branickiego do zawiązania konfederacyi przeciw tym, którzy konstytucyę z 3 Maja wprowadzili i utrzymywali.

Szczęśny Potocki był właściwie jenerałem artykryi konnej, zaś jenerał Franciszek Ksawery Branicki był spowinowacony z Potiomkinem, kochankiem carowej Katarzyny II, a zatem najpoważniejszym narzędziem w ręku Moskwy, Branicki miał za żonę Engelhardownę, siostrzenicę Potiomkina.

Ten zdradziecki spisek, zwany konfederacyą Targowicką — od miasta tegoż nazwiska na Ukrainie, gdzie się zawiązał — składał się tylko ze 16 członków, ale mimo to posłużył do zniesienia wolności narodowej, stał bowiem pod obroną Moskwy i do niej to przystąpił, na żądanie Katarzyny II, król Stanisław August mimo przedstawień swego dzielnego synowca Józefa Poniatowskiego i wielu innych prawdziwych przyjaciół narodu (dnia 23 Lipca 1792) Przedtem podał był Stanisław August rękę patriotom polskim (— rękę, która mu uschnąć miała przy podpisie aktu konstytucyi z 3 Maja przeciwnego — przyp. tłum.), teraz odstąpił on wiernych synów ojczyzny na żądanie carowej i sądził, że za pomocą Moskwy utrzymać się pewniej przy koronie polskiej.

Ten krok króla, tak nędznie słabego charakteru, spowodował najdzielniejszych wojowników, jako to: księcia Józefa Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszkę (bohatera zpod Zieleniec i Dubienka), Mokronowskiego, Wielhorskiego, Zabiełłę i Zajączka do wystąpienia ze służby, co już nieco pierwiej także książę Wirttembergski i jenerał Judzicki byli uczynili.



Przy podpisaniu konfედaryi Targowickiej dopuści się Stanisław August tej bezwstydnosci, że ogłosił: jako to uczynił za wolą wojska koronnego, przez co pomienieni wodzowie czuli się być zmuszonymi do wystąpienia z wojska, aby ich nie posądzono o zdradę, której sam król bez wiedzy wojska się dopuścił i tem samem broń z ręki narodu wytrącił. Najgorliwsi patrioci usunęli się w skutek tej zdrady za granicę, a wojsko rozeszło się po największej części. Władza niegdyś hetmańska włożona obecnie w ręce przewrotnego króla, doprowadziła Rzeczpospolitą do zguby.

Tak straciło wojsko polskie swoich najlepszych dowódców, ale ci byliby i tak swej ojczyźnie nie nie pomogli, bo według konstytucyi z 3. Maja był król naczelnym wodzem całego zbrojnego zastępu, a on właśnie nakazał odwrót całemu wojsku i wstrzymał działania wojenne, a w skutek tego rozlały się moskiewskie tłumy po całym królestwie i co większa wkroczyło jeszcze pruskie wojsko w granice Rzeczypospolitej,

Prusacy zajęli miasto Gdańsk i w tym czasie już wcielił Fryderyk Wilhelm II do swego państwa województwa: poznańskie, gnieźnieńskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, miasto i klasztor Częstochowę, ziemię wieluńską, w większej części województwa rawskie i płockie z Gdańskiem i Toruniem, nazwawszy te ziemie „Prusami południowemi”. Zaborec mocarstwa posunęli swą bezwstydnosć do tego stopnia, że w manifestie swoim z dnia 29 Marca, a względnie z dnia 9 Kwietnia 1793 podały za przyczynę drugiego rozbioru Polski: jakobinizm, który z Francyi do Polski wkraść się miał i od tych pobożnych mocarstw wymagał ścieśnienia granic, aby jakobinizm nie zaraził ich prawowiernych poddanych! — jak gdyby jakobinizm nie mógł się rozkrzewić w małym państwie? — Z tego powodu raczej im wypadało rozebrać Francję, ale Francya nie miała wówczas króla, a tem mniej Stanisława Augusta.

Król Stanisław August dopełnił żądania Moskwy: konstytucya z 3 Maja została zniesioną, a tegoczesni zastępcy narodu, aby zapobiedz nowemu rozszarpaniu swej ojczyzny oświadczyli się za przyjęciem napowrót narzuconej mu przez Moskwę konstytucyi z roku 1775. Ale tego wszystkiego nie było jeszcze dosyć dla Moskwy, bo przez to nie osiągnęła jeszcze tego, do czego jej zaborec dąż-

ności zmierzały. Celem jej łupieżkich zabiegów nie było nadanie Polsce konstytucyi, ale rozszerzenie swych granic dalszem rozszarpaniem Rzeczypospolitej. W tej mierze wydały zaboreze mocarstwa — Moskwa i Prusy — manifest pod dniem 9 Kwietnia 1793, mocą którego Moskwa 4550 mil kwadr. (właściwie 4535 p. t), a Prusy 1060 (właściwie 1061) mil kwadr. od Polski oderwały i do swych dzierżaw wcieliły. Wprawdzie Moskwa zapewniła całość Polski po pierwszym rozborze pozostałej, z równą tedy bezwstydnością zapewniła obecnie nietykalność pozostałych dla Polski tylko jeszcze 4000 (właściwie 4016) mil kwadratowych.

Naród Polski był oburzony tym podstępnyim, wszelkie boskie i ludzkie prawa gwałcącym rozbojem — i miał taki ohydny czyn potwierdzić na sejmie? Moskwa żądała tego i przeprowadziła swe nieczne żądanie sposobem solno właściwym.

Posel moskiewski (Sievers) zwołał sejm do Grodna, a owi zdrajcy, którzy do konfederacyi Targowickiej należeli, stawili się usłuznie na to zawołanie. Wszakże liczba ich była za szczupłą, aby powziąć mogła uchwałę, która by choćby cień prawnej formy mogła mieć za sobą. W tem rozkazał wódz moskiewski, aby z drobnej, ubogiej szlachty uzupełniono liczbę posłów i kazał ich przemocą pędzić na sejm do Grodna, oraz zmusił Sievers Stanisława Augusta, że się na ten sejm stawiał. Składał się po największej części ze stronników Moskwy, ale i w tych oburzyło się podczas rozpraw uczucie prawości. Jedenastu posłów opierało się stanowczo zatwierdzeniu drugiego zaboru, czterech z nich kazał Sievers zaraz wywieźć na Sybir, sądząc, że tym gwałtem zastraszy i przyniewoli do żądań carowej drugich, ale mimo to opierali się i powstawali stanowczo przeciw zatwierdzeniu tego rozbioru. Posel moskiewski porozstawiał tedy żołdactwo swoje z gołemi pałaszami za krzesłami posłów sejmowych, ale ci milczeli stale i nie dali się wzruszyć. W tem znalazł posel moskiewski godny swemu usposobieniu wybieg: oznajmił

bowiem, że milczenie uważa się za zezwolenie. I tak potwierdzony został drugi rozbiór.

Tu minął się Goering znowu z prawdą stając w obronie złej sprawy króla pruskiego. Moskwa zyskała zatwierdzenie drugiego zaboru dla siebie, za pomocą zdrajcy ojczyzny, niegdyś kochanka carowej Stanisława Augusta, który wraz z biskupem inflantskim Kosakowskim podstępnie sejmowi przedstawił: że carowa ocali za potwierdzenie swego zaboru ziemie przez Prusy zabrane, a gdy mu przedstawiono, że nawet w konfederacyi Targowickiej zaprzysiągł zachowanie całości Rzeczypospolitej, usunęli ten skrupuł sumienia biskup wileński Masalski i biskup Kosakowski. W roku 1794, powieszony został za to Kosakowski wraz z Józefem Ankwiczem posłem krakowskim, i hetmanem Ożarówskim, a był to Ankwicz, — a nie poseł moskiewski, — który wniósł: że milczących uważać należy za przyzwalających. Opowiadanie powyższe Goehringa odnosi się do czynu zatwierdzenia zaboru pruskiego. Król pruski osłaniał się, jak to Goehring czyni, płaszczkiem moskiewskim, jakoż gdy carowa już była uzyskała zatwierdzenie drugiego zaboru (dnia 23 Lipca 1793), starał się król pruski przez nią o toż samo dla siebie i wstawiał się za tem przez ministra swego Buchholza. Moskwa usłużna temu spółnikowi zbrodni, wydała stosowny rozkaz Siwersowi (Sievers'owi), a tenże otoczywszy sejm dwoma batalionami piechoty i czterema działami! zmuszał wraz z generałem Rautenfeldem posłów do zatwierdzenia zaboru pruskiego sposobem przez Goehringa opisanym. Mimo to przyszło zatwierdzenie zaboru pruskiego — w nocy z 24 na 25 Września 1793. dopiero wtedy do skutku, gdy marszałek sejmowy Stanisław Biełński deputację ze służalców moskiewskich wybrał, która bezwzględnie na sprzeciwianie się wszystkich innych członków sejmu, podpisała zabór pruski. Oraz rozwiązano na tym sejmie konfederację Targowicką; — Moskwa uważała to narzędzie za niepotrzebne i kazała go rzucić na śmiecie. Za późno ocknął się Szczęsny Potocki i chcąc poprawić błąd, rozesłał wiec do pospolitego ruszenia; Sievers zagroził mu szubienicą, i w skutek tego wyniósł się Potocki za granicę.

Oburzenie w Polsce było za nadto wielkie, aby Polacy byli mogli czekać na lepszą sposobność do oswobodzenia swej drogiej ojczyzny. Zaraz po rozwiązaniu sejmku grodzińskiego (— który po rozwiązaniu konfederacyi Targowickiej w Grodnie się odbywał —), przygotowywali powstanie, przy którym zaraz w pierwszym jego zawią-

zaniu się głównie Jan Kiliński szewc w Warszawie i Jędrzej Kapostas bankier byli czynnymi.

Do nich należy także rzeźnik Józef Sierakowski. Tu dodać należy, że na owym gwałcie na sejmie grodzńskim popełnionym nie skończyło się. Po wydaniu nakazu, aby wojsko polskie złożyło przysięgę na wierność carowej, miało takowe zeszczuplone być na 15,000 ludzi, zaś sejmowi nakazano, aby unieważnił różne uchwały swoje w ciągu czteroletniej pracy powzięte, po czem Moskwa sejm rozwiązać kazała. Gdy tedy w Warszawie gotowało się powstanie, generał Byszewski i wicebrygadier Jan Henryk Dąbrowski powzięli zamiar ubiedz i wziąć Warszawę, z czem Byszewski, nie mając tak złego na jakie sobie zasłużył inniemanie o królu, zwierzył się Stanisławowi Augustowi. I tą razą zdradził nikczemny Stanisław August swą ojczyznę, — ostrzegł bowiem moskiewskiego generała Igelstroma, zrażającego swą dykością naród polski w Warszawie, a tenże, gdy Byszewski już tylko o trzy mile był od Warszawy oddalony, obwarował na prędce stolicę.

Powstałe w skutek drugiego rozbioru Polski oburzenie udzieliło się prawie całej Europie i za okazaniem polskim patriotom przychylności Francyi, zaczęła Moskwa obawiać się, że przy swej zdobyczy nie będzie się mogła utrzymać: zażądała więc od Stanisława Augusta, czyli raczej od nieustającej rady koronnej, aby armia polska na 15 000 ludzi zeszczuploną została. Zezwolenie na to żądanie stało się hasłem do powstania,

Był to właśnie Stanisław August, który ulegając Moskwie na to bezcerne żądanie przyzwolił.

Generał Madaliński zamiast zmniejszyć swą brygadę konnicę, podwoił ją z pośpiechem i rozpoczął krwawą walkę rozbiwszy kilka oddziałów moskiewskiego wojska i wyciąwszy je po części w pień, wyparł niedobitki za kordon pruski, po czem Madaliński załogę moskiewską z Krakowa wyrzucił. Ledwo się to stało, gdy zacny Tadeusz Kościuszko z Saxonii (—właściwie z Włoch—p. l.) do Krakowa przybył, gdzie go naczelnym wodzem siły zbrojnej mianowano (27 Stycznia 1794). Rozpoczął swą czynność od tego, że kazał zaprzysiądz konstytucję z 3

Maja, z uchYLENIEM onej z roku 1775 jako przez Moskwę narzuconej, i ogłosić uchwałę potwierdzającą drugi rozbiór, za nieważną. Przejęty miłością prawości, z roztropnością i odwagą, która mu wszystkie prawe serca jednała i poszanowanie dla niego w całej Europie wzniciła: wydał Kościuszko różne rozporządzenia, które za bezpieczeństwo stanu mieszczan przed klęskami wojny i niedostatkiem, jako też szczęśliwe zakończenie wojny miały na celu. Zebrawszy nieco zbrojnego zasłku, złączył się Kościuszko z Madalińskim i wyruszył przeciw Moskalom pod wodzą generałów Denisowa i Tormasowa ku Krakowowi ciągnącym. Dnia 4 Kwietnia 1794 przyszło do bitwy pod Racławicami, gdzie uczeń Washingtona (Kościuszko) ozdobił się nowemi wawrżynami.

Zwycięztwo to ożywiło wszystkie serca miłością ojczyzny przejęte dobrą nadzieją i poruszyło powstanie do wybuchu. Mieszkańcy Warszawy złączyli się z garstką tamecznej załogi i rzucili się na załogę moskiewską z 10,000 ludzi składającą się. Co z niej nie padło trupem, wzięto w niewolę, zdobyto pałac moskiewskiego posła Igelstroma i uwolniono z tamtąd młodego Potockiego i Węgierskiego trzymanych przez Igelstroma w piwnicy. Sam Igelstrom ocalił się chytrym pomysłem i uszedł zasłużonej karze.

Niemiecko-moskiewski barbarzyńiec Igelstrom porywał podobnie jak niegdyś Repnin patriotów i wywoził ich na Sybir, lub więził u siebie w piwnicy. Przy natarciu powstańców na jego pałac, stehórzył podłee i schował się w kloace, gdzie przesiadziawszy do nocy wymknął się z Warszawy i uszedł śmierci. Wiedział o wybuchnąć mającym powstaniu i zrobił w zмовie z Ożarowskim przygotowanie, aby na dniu uroczystości zmartwychwstania zamknąć lud w kościołach i rozbroić wojsko, ale powstanie przyspieszono na dane spiskowym ostrzeżenie, a waleczny Moskał skrył się w rzuconym, tak nieczystym zakątku. Ożarowski został za tę zinowę z Igelstromem powieszony. Z załogi moskiewskiej padło do 4000 ludzi, 1800 żołdaków i 160 oficerów moskiewskich wzięto w niewolę, reszta pierzchła wraz z Igelstromem, u którego zabrano papiery i łupieztwem nagromadzone pieniądze

Po wybicu i wypędzeniu z Warszawy Moskali, pochwycił lud biskupa Kosakowskiego, hetmana hr. Ożarówskiego, posła Józefa Ankwicza i Zabiełłę i po uznaniu ich za zdrajców ojczyzny ukarał powieszeniem na szubienicy, a obsadzwszy wejścia Warszawy ustanowił radę z ośmiu członków, jaka pod konstytucją z 3 Maja istniała. Działo się to między 17 do 20 Kwietnia 1794.

Lelewel w przytocznem dziele («panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego») nie wspomina o powieszeniu Zabiełły, ale Rogozińskiego i miało to nastąpić dopiero dnia 9 Maja 1794.

Podobnie działo się w Wilnie, Grodnie i innych ważniejszych miastach.

W Żmudzi nakłonili generał Niesiołowski, wice-brygadier Giedroje, brygadier Sulistrowski, Antoni Prozor i Piotr Zawisza generała Chlewińskiego do powstania i wypędzili Moskali ze Żmudzi. Pułkownik inżynierzy Jakób Jasiński mając tylko 500 ludzi, z których ledwo 150 było uzbrojonych, napadł w nocy (z 23 Kwietnia 1794) starszą moskiewską w Wilnie i uwięził ją, opanował zamek i zabrał 150 Moskali w niewolę, między tymi generała Arseniewa i hetmana Kosakowskiego. Następnie wzmożniwszy się, pobił Jasiński Moskali w trzech potyczkach: Levis'a pod Niemczyńem dnia 30 Kwietnia, Dejowa pod Polanami dnia 7 Maja, a Zubowa pod Siołem dnia 23 Czerwca 1794.

Moskale zbierali się z pospiechem pod Warszawą, łącząc się z Igelstromem, tudzież w różnych innych miejscach pod innymi wodzami i odbierając z głębi Moskwy znaczne posiłki, mieli się złożyć i uderzyć na stolicę. Cała przyszłość Polski zależała od spiesznego wystawienia jak najsilniejszego zastępu zbrojnego. Kościuszko starał się o to usilnie i liczył na patriotyzm całego narodu, ale nadzieja zawiodła go. Moskwa wywierała już za wielki wpływ na umysł szlachty, ujmując ją sobie wszelkimi sposobami, a tak przyrosła tylko mała liczba ochotników do obrońców ojczyzny, którzy złączywszy się z okrucami niegdyś wojska koronnego, ledwo 15,000 zbrojnych liczyli. Z tak małemi siłami oczyścił Kościuszko przecie województwo krakowskie z Moskali.

Tymczasowie wkroczyli Prusacy w siłę 24,000 zbroj-

nych i zeszli się z polskiem wojskiem pod Szczekocinami. Przyszło do bitwy dnia 7 Czerwca 1794 i przemoc rozstrzygła, — Polacy musieli się cofnąć, a Prusacy zajęli Kraków.

Kościuszko bił się właśnie z Moskalami pod wodzą Denisowa i już ich był poraził za pomocą kosynierów, gdy Prusacy uderzyli niespodzianie, po zdradziecku, na jego lewe skrzydło; a więc byli to znowu Prusacy, którzy głównie przyczynili się do upadku Polski. Odwrot Kościuszki w tem miejscu wykonany pośród dwóch cztery razy silniejszych wrogów, poświadczył jego wysoki talent wojenny. Cofnął się do Warszawy w porządku i nieustraszenie.

Niedostateczność siły zbrojnej dała się teraz uczuć Polakom tak dalece, że dużo wątpiło o pomyślnym skutku rozpoczętej wojny. Wszystko, co tylko było uzbrojone, musiało wyruszyć w pole przeciw nierównie możniejszym dwóm wrogom, a tak na obronę ważniejszych stanowisk nie pozostało nic. Nadto raziły całe przedsięwzięcie pierwsze nieszczęśliwe wypadki, a nierównie więcej raził je sam król, który według chwilowych zdarzeń nachylał się raz na stronę swoich, to znowu na stronę Moskali. Tym sposobem zwichnął parcie swych rodaków i ściągnął na siebie nienawiść Moskali, która wszelako dopiero wtedy na jaw wystąpiła, gdy to narzędzie stało się dla Moskwy zbędnem. Zapatrując się na króla, traciło dużo Polaków odwagę i nadzieję, i albo nie brało udziału w tej świętej za ojczyznę walce, albo wzięwszy w niej udział, uchyliło się od dalszych usiłowań. Zamierzono ponownie pochwycić króla, uprowadzić go z Warszawy i tak go uczynić nieszkodliwym, ale obawiano się zrzucić nieporozumienie i zaniechano przewieść to postanowienie, lubo król był właśnie tym, który zrzędział rozdwojenie i który stanowił stronnictwo moskiewskie, działające na zgubę ojczyzny. Naród miał tylko wybór: być pod deszczem, albo stanąć pod rynną.

To rozpaczliwe położenie, w którym najlepsi synowie ojczyzny się znajdowali, wywarło złe skutki w dwojaki sposób: raz że obywatele ociągali się z ofiarami pienię-

żnemi, a po drugie: że oburzenie naprowadziło lud do zemszczenia się nad uwięzionymi zdrajcami kraju. Do rzędu tych, którzy skończyli swe życie na sznienicy, mało że nie sprowadzono Stanisława Augusta; Kościuszko i inni umiarkowani patryoci ocalili go.

Kazimierz Konopka, niegdyś sekretarz gorliwego patryoty Hugona Kołłątaja, przedstawiał ludowi, że mury Warszawy podobnych jak Wieniawski (który zdradą wydał Prusakom Kraków), utrzymują zdrajców. Lud wkroczywszy do więzień, wyprowadził z nich i obwiesił kasztelana Przemyskiego księcia Antoniego Czwertyńskiego, biskupa wileńskiego Masalskiego, Boscamp'a, Lasopolskiego i wiele innych. Członek rady warszawskiej Zakrzewski i Kiliński wstrzymali lud z własnem niebezpieczeństwem życia od dalszej egzekucyi.

Przy wszelkich przeciwnych stosunkach wzrosło polskie wojsko do liczby 24,000 ludzi. Stanęło — na początku Czerwca 1794 — pod Warszawą, aby stawić czoło połączonym Prusakom i Moskalom, którzy w sile dwójnasób większej zamierzali przystąpić do oblężenia.

Prusacy mieli 50,000, Moskale 9,000 wojska pod Warszawą. Do tego kazał Fryderyk Wilhelm II sprowadzić ciężkie działa oblężnicze. Dyonizy Mniewski napadł załogę pruską w Brześciu, zabrał i zatopił działa oblężnicze na zdobycie Warszawy przeznaczone. W tym czasie (19 i 20 lipca 1794) napadnięte zostało Wilno przez 10,000 Moskali. Waleczność J. Grabowskiego i przytomność Hornowskiego, mających tylko 250 ludzi, stawiała całej tej przemocy czoło przez dwa dni i odparła ten tłum wrogów. Moskale ponowili napad i weszli nakoniec (12 Sierpnia) do Wilna.

W połowie Czerwca (1794) rozpoczęła się walka; Polacy uwięńczyli nieraz swe skronie wawrzynami, ale mimo to byliby przemocy uleż musieli, gdyby w oderwanych od Polski ziemiach pruskich nie było wybuchło powstanie, które króla pruskiego do odstąpienia od oblężenia Warszawy zmusiło (7 Września 1794).

Z całą swą siłą rzucił się król pruski na Wielkopolanów, którym Kościuszko na pomoc oddział 4,000 zbrojnych — pod generałami Dąbrowskim i Małachowskim —



posłał, ale gdy Moskalom ciągle nowe posiłki pod Warszawę przybywały, stało się pokonanie tychże wątpliwem.

Tymczasowie Moskwa, nie dowierzając sile swego oręża i nie mogąc przy roztropności i przezorności Kościuszki wzniecić między narodem rozdziwienie, nakłaniała Austryę do wzięcia udziału w tej na ujarznienie narodu polskiego prowadzonej wojnie, jakoż Austrya wyprowadziła przez bałecką ziemię 17,000 wojska na pole walki.

I tu minął się Goehring z prawdą, — zasłaniając z sympatya Niemca króla pruskiego. Nie Moskwa, ale Prusy nakłoniły przez ministra swego Luchesińskiego Austryę do wzięcia udziału w tej zbrodniczej przeciw Polsce wojnie.

W tym samym czasie nadszedł srogi Suwarow z jeszcze 24,000 Moskalami. Polski jenerał Sierakowski zastąpił mu drogę i pod Brześciem litewskim przyszło do bitwy (18 Września 1794), gdzie przemoc rozstrzygła, a zatem wojsko polskie poniosło klęskę.

Dnia 17 i 18 Września 1794 bił się Sierakowski z Suwarowem pod Krupezcami i lubo się cesał do Brześcia, nakładł tyle Moskali trupem, że Suwarow powiedział: iż gdyby drugie takie odniósł zwycięstwo, sam zniszczonyby został. Na nieszczęście stracił Sierakowski swą artylerję przez nieostrożność Hilarego Krasieńskiego i to dopiero było właściwą klęską dla Polaków.

W skutek tego nastąpiła obawa, że korpus Suwarowa połączy się z korpusem Fersen'a, czemu aby zapobiedzłożył Kościuszko wszelkie usiłowania, albowiem mniemał, że od tego cały los ojczyzny zawisł. W rzeczy samej nie mylił się w tym względzie Kościuszko, bo gdyby Suwarow był z Fersenem się złączył, byłyby z nimi korpusy Repnina i innych dowódców moskiewskich się połączyły i do tych jeszcze wojsko austriackie przystąpiło, z kąd zastępy wrogów byłyby do 80,000 ludzi wzrosły i samo serce Polski, Warszawę zalały. Przeciw takiej przemocy nie miała Warszawa na swoją obronę więcej jak piętnastą część tej siły, bo 6,000 zbrojnych stało przeciw Prusakom w południowych Prusach, 4,000 opuściło Warszawę, aby z tymi się złączyć, a 9,000 wojska polskiego

polskiego stało na wschodnio-pruskiej granicy, aby powstrzymać wejście głównej armii pruskiej.

Tak miał Kościuszko tylko bardzo mały zastęp przy sobie i widział niepodobieństwo przeszkodzenia tą garstką ludzi połączeniu się Suwarowa z Fersenem. Wyprawił więc gońców do generałów Ponińskiego i Sierakowskiego z poleceniem, aby się z nim złączyli, po czym Kościuszko z Warszawy wyruszył przeciw Moskałom pod Feresenem.

Odwaga, którą jego wojownicy okazywali wzbudziła w bohaterze dobrą nadzieję, ale pogląd na ich małą liczbę przejął go niepokojem; wszystko zależało od przybycia na czas oddziałów Sierakowskiego i Ponińskiego, ale niestety nie zdążyli ci w stanowczej chwili. Bohater z pod Racławic chciał podejść Feresena, ale ten uprzedził go pod Maciejowicami dnia 4 Paźd. 1794 (— raczej 10 Paźd.)

Upojeni wódką i pędzeni knutami Moskale rzucili się z wściekłością na garstkę bohaterów walczących za wolność, którzy na równinie otoczonej lasem stali, czekając na przybycie swych przyjaciół. Święte uniesienie zagrzało ich odwagą i o piersi moskiewskich niewolników kruszyli swą broń waleczną. Była to walka jak niegdyś Greków pod Termopyłami. Synowie polscy padali ofiarą, ale przysięgali Kościuszcze, że z nim zginąć za ojczyznę do ostatniego są gotowi. Huk dział moskiewskich głużył chrzęst nacierających orężów i kós polskich; — kule wrogów sypały się jak grad na ten szczupły hufiec bohaterów. Ci mieli małą liczbę dział, ale je obsługiwały duch wolności i wiedza o świętości walki, a tak rozbiły one cuda. Moskale ustępywali, ale knutami pędzono ich znowu do bitwy. — Po drugi raz powalili Polacy tych dręczonych niewolników, ale ponownie pędzono ich w ogień i lubo jak rozjuższony odyniec nacierali, odparli ich Polacy po raz trzeci.

Już stali bohaterowie Kościuszkowscy gorące dziękczynne modły do Boga sprawiedliwości, gdy furja życia

która ze wszystkiego się urąga, co jest świętem, uniosła się nad polem walki i rozstrzygła. Nastąpiło ponowne rozpaczliwe natarcie Moskwy, nastąpił także bohaterski odpór ze strony Polaków i już się chyliło zupełne i świetne zwycięstwo na stronę tychże, gdy nagle pada Kościuszek ugodzony w kark szablą moskiewską w chwili, gdzie na czele małego hufca zamieczył rozbić zastęp nieprzyjacielski.

Z ostatnimi promieniami słońca, — które dziwnie krwawo za las zaszło, — spadł obrońca wolności z konia. *Finis Polonia!* — było ciężkiem westchnieniem jego; — otoczony wrogami, musiał wraz z swymi walecznymi poddać się, aby się dostać w ciężką moskiewską niewolę. Połowa Europy lała łzy na cześć nieszczęśliwego bohatera. Moskwa tylko cieszyła i urągała się z nieszczęścia narodu o byt swój walczącego, — bo na to pozwalała jej usposobienie.\*)

Po tem zwycięstwie złączyły się moskiewskie wojska i ruszyły w siłę 40,000 ludzi ku Pradze, przedmieściu Warszawy na brzegu Wisły leżącemu. Wszystko, co tylko z polskiego wojska poblisko Warszawy pozostało, pospieszyło na jej obronę, — ale to wszystko wynosiło ledwo 8000 ludzi. Warszawa wymagała cztery razy tyle zbrojnych, aby mogła obsadzić długą linię fortyfikacyjną, która na nieszczęście w niektórych miejscach nawet jeszcze wykończoną nie była.

Wprawdzie tysiące mieszczan Warszawskich i z Pragi ściągnęły się aby brać udział w walce za ojczyznę, a nawet Żydzi utworzywszy oddzielny pułk, odznaczeni się walecznością, ale ci niewprawieni wojownicy, jak szlache-

---

\*) O te dwa słowa *finis Poloniae* wiodą historycy zacięty spór, do którego dał główny powód list Kościuszki do Savigny'ego pisany. W liście tym twierdzi Kościuszek, że tych złowrogich słów nie wyrzekł: — wszakże jak być mogło, że Kościuszek mdlejący z odniesionych ran, westchnął mimo wiedzy słowami *finis Poloniae*, tak trudno przypuścić, aby podanie o takim westchnieniu, utrzymujące się w pamiętnikach pisarzy różnych narodowości, było wyssanem z palców. P. t.

ne ich było usposobienie i jak dzielna ich była odwaga więcej byli na przeszkodzie, niż przynieśli pożytku.

Tymczasowie stojące pod Pragą wojsko moskiewskie straszne robiło do napadu przygotowania. Suwarów uprzedził o tem Polaków sądząc, że się dobrowolnie poddadzą, ale się zawiódł w swem oczekiwaniu, podobnie jak Polacy zawiedli się w swej sile.

Dnia 3 Listopada 1794 (właściwie z 3 na 4 w nocy — p. t.) rozpoczął się napad. Polacy odparci na Pradze ze-  
tknęli się na moście, a w ów czas sypali Moskale kar-  
tace w ścisły zgłęb ludu. Ledwo kilka tysięcy zbrojnych  
dostało się do Warszawy. — Dzika żądza krwi ludzkiej  
obchodziła swą ludożerczą ucztę; — 15,000 bezbronných  
między tymi starcy, niewiasty i dzieci padło pod najohy-  
dniejszą rzezią, a do tego zapalili jeszcze Moskale po-  
chodnię: zapalili Pragę.

Stało się, jak Kościuszko przepowiedział: *„finis Po-  
loniae!... Wzniosły duch jego przeczuł, że z jego u-  
padkiem nastąpi upadek ojczyzny. —*

Warszawa poddała się i wpuściła w swe mury dziką  
tłuszcę Moskali. Moskwa osiągnęła swój cel, bo jej kno-  
wania uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Zajęła to  
wszystko, co jeszcze ze starożytnej Polski pozostało i a-  
by swej zdobyczy być pewną, wezwała Austryę i Prusy  
do działu. Mocarstwa te nie wahały się wziąć udział w  
trzecim rozbiórce Polski już dla tego, aby utrzymać w  
pewnych granicach wzrost swego niebezpiecznego sąsia-  
da. Trzeci rozbiór przydzielił Prusom wszystkie na lewym  
brzegu Wisły i Pilicy leżące ziemie, Austrii część Ma-  
łopolski na lewym brzegu górnej Wisły i prawym Pilicy,  
tudzież województwo Podlaskie i Lubelskie, — Moskwa  
zaś zabrała wszystko po tamtej stronie Wisły, daleko wię-  
cej niż Austrya i Prusy razem.

Moskwa wzięła 2183 mil kwadr. Austrya 835, a Prusy 697  
mil kwadr. Po długich dopiero naradach, bo w r. 1796 stanęła  
między zaborcami ugoda co do ostatniego podziału Polski. Rzecz  
uwagi godna: że dnia 9 Stycznia 1796 — w dniu rocznicy wja-

zdu Stanisława Augusta Poniatowskiego jako króla, — weszli Prusacy do Warszawy.

Król Stanisław August poznał dopiero teraz, jak mało korzystał z historyi narodu moskiewskiego, jak dalece zapoznał jego charakter i jak nierozsądnie w nim pokładał swe zaufanie. Przekonał się na koniec, że Moskwa wyniesła go na tron polski, aby go użyć jako narzędzie do zniszczenia własnej ojczyzny. Aby się utrzymać przy blasku korony oszukiwał Stanisław August wraz z Moskwą swój własny naród; — teraz oszukała Moskwa jego samego, a naród obrzucał go zasłużonemi przekleństwami.....

Na rozkaz Moskwy musiał opuścić swą ojczyznę dnia 9 Stycznia 1795. Płakał, — ale łzy te wynikły z własnej jego nieczomności, — innemi łzami płakał jego naród!.....

Dnia 25 Listopada 1795. musiał uroczyście złożyć koronę. Żył po tem w Grodnie, a po śmierci Katarzyny II w Petersburgu, gdzie dnia 12 Lutego 1798 umarł w czasie, gdy wojsko złożone z wychodźców polskich, we Włoszech wielką zjednało sobie sławę i zgromadzenie złożone z polskich patriotów w Mediolanie się odbywało.

Lelewel w przytocznem dziele podaje: że Stanisław August umarł dnia 12 Lutego 1796. — Poniżenie, jakie doznawał w Petersburgu exkról, było poniekąd karą za zdradę ojczyzny. Car Paweł okazał mu jeszcze po śmierci wzdargę i kazał na mitrze arcybiskupa, celebrującego przy pogrzebie Poniatowskiego, wyszyć znamię szubienicy pod postacią ruskiego P. (n). — Przeciwnie ten sam Paweł odwiedzając w więzieniu Kościuszkę, okazał mu wysokie poważanie, powrócił mu wolność i obdarzył go hojnie. Kościuszko obrócił te dary na wsparcie polskich wychodźców.

## OKRES VI.

## Polska w różnych kształtach.

Nicość Polski we względzie politycznym.

Od roku 1795 do r. 1807.

Rozdzielone między trzy sąsiednie mocarstwa trzy dzielnice Polski odebrały według ustroju państw, do których przypadły, rozmaite wewnętrzne urządzenia. Stósownie do charakteru i polityki tych narodów, obchodzono się różnie z tym na trzy części rozszarpanym narodem.

Prusy obchodziły się ogólnie z Polakami i starały się zagoić rany tej części Polski, która pod ich berło się dostała. Postępowały sobie z otwartością, wzbudzającą zaufanie i zdaje się przez to powiodło się pruskiemu rządowi, podnieść w krótkim czasie podupadłe rękodzielnie i rolnictwo, a tak podnieść w tym nieszczęśliwym kraju dobrobyt do tego stopnia, na jakim w czasie panowania ostatnich królów polskich stanąć nie mógł.

Austria, jakkolwiek najmniej przy popełnionej na Polsce bezprawości zawiniła i lepsze etyczne usposobienie swoje przy każdym podziale okazała, starała się z dziwną lękliwością przypadłe do niej części Polski zjednoczyć ze swem państwem. Przy tem usiłowaniu naruszała ona często wrodzone i nigdy nie obumarłe uczucie prawości i narodowości, a nie troszcząc się oraz bynajmniej o polepszenie bytu społecznego, ma sobie nie jedno do zarzucenia.

Trzecia część Polski cierpiała pod uciskiem moskiewskiej dzikości okropnie, szczególnie jak długo żyła Katarzyna II. Uważano Polaków za zbrodniarzy i jako z takimi obchodzono się z nimi. Tysiące ich jęczały na lodowych pustyniach Syberyi lub w więzieniach Petersburga i Moskwy, a jeszcze wleczono ich setkami codzień na Sybir

lub do więzień. To postępowanie oburzające każdego — moralnie nie całkiem zopsutego i nie wychowanego pośród dziczy mongolskiej — człowieka, zmieniło się dopiero wówczas, gdy łagodniejszego usposobienia Paweł na tron moskiewski wstąpił. Ale panowanie i życie jego nie trwało długo. (Zamordowano go w nocy z 23 na 24 Marca 1801 p. t.)

Polacy zajmowali się obecnie swą ojczyzną więcej za granicą niż na ojczystej ziemi; we Włoszech zbierali się zastępcy upadłego narodu. Piastując nadzieję wskrzeszenia swej ojczyzny, tworzyli pod jenerałami Dąbrowskim, Wilhorskim, Grabowskim i Jabłonowskim legiony narodowe, które walczyły na korzyść Francyi we Włoszech i na wyspie S. Domingo w nadziei, że Francya później za Polskę będzie walczyła. Jak we własnej ojczyźnie, tak i za granicą nadużyto ich zaufania. Napoleon jako konsul przedstawiał (ludził), że wskrzeszenie ich ojczyzny musi być pozostawione czasowi i okolicznościom, i tak zdawało się, że nadzieja na Francyi oparta zawiedzie.

W tem zmieniły się stósunki tak, że dla Polaków jaka taka zabłysła nadzieja i do zamierzonego celu choć w oddaleniu ich zbliżyła.

W Październiku 1806 wybuchła wojna między Francją i Prusami. Zwycięstwo pod Jenną zrobiło Francję panią całych Prus. Lotnym pochodem przeszli Francuzi właściwe Prusy i po trzech tygodniach już weszli do tej części Polski, która pod berłem pruskim stała. Polacy, tę część swej ojczyzny zamieszkujący, spieszyli z radością pod broń i wcielali się w szeregi Francuzów, których za swych oswobodzicieli uważali, nie domysłając się, że Francuzi nie mieli w Polsce nic innego na celu, jak tylko: pozyskać w północnej stronie Europy stanowisko, z któregoby w stósunkach państwowych tej strony przeważny wpływ wywierać mogli.

Moskale, którzy nie bez przyczyny obawiali się, że za podporą Francyi część Polski pod jej panowaniem zostająca, o wolność dobijać się będzie, wyruszyli spiesźnie

naprzód i połączywszy się z Prusakami, rozpoczęli wojnę z Francją. Wszelako wszędzie a w szczególności pod Friedland (dnia 14 Czerwca 1807) okropnie pobici, musieli prosić o pokój, który właściwie między Francją i Prusami dnia 7 Lipca 1807 w Tylży (Tilsit) zawarty został.

Według warunków tego pokoju musiały Prusy zrzec się części z zabranych krajów polskich i z tego ułamka — z wyjątkiem jeszcze Gdańska, który wolne miasto miał stanowić — utworzył Napoleon oddzielne państwo polskie pod nazwą:

### **Księstwo warszawskie.**

Państwo to obejmowało 1800 mil kwadr. z dawnej Polski i mieszyło naród jako pierwszy promyk nadziei i jako zaród tego, a co się jeszcze domagać może. Uznany przy zawarciu pokoju poznańskiego (11 Grudnia 1806) królem elektor saski Fryderyk August, został panem księstwa warszawskiego. Ustawa zasadnicza, pod przewodnictwem francuzkich prawników przez Polaków wypracowana, była dzieckiem konstytucyi z 5 Maja 1791 i francuzkiego prawodawstwa. Ożywiała ona pełną nadzieję Polaków na przyszłość, a Francuzom podała pewną podstawę do dalszych działań w północnej stronie Europy. Cesarz Napoleon I zatwierdził tę ustawę zasadniczą w Dreźnie dnia 22 Lipca 1807. Według niej przyznano ponownie stanowi włościańskiemu wolność osobistą i wcielono go w rzędy obywatelstwa krajowego. Francuzki marszałek Davoust otrzymał naczelne dowództwo siły zbrojnej w tem księstwie, a przez zaprowadzenie kodeksu napoleońskiego ustalone zostało prawnictwo na postępowej podstawie.

Ale temu młodemu państwu nie święciło się więcej nad dwa lata pokoju do utrwalenia swych wewnętrznych urządzeń, bo już w roku 1809 na początku Kwietnia zawrzała nad niemi burza wojenna.

Miedzy Francją i Austryą wybuchła wojna, a że księstwo warszawskie stało w przymierzu z Francją, wkro-



czyło tamże austriackie wojsko w sile 30,000 ludzi pod wodzą arcyksięcia Ferdynanda.

Polskie wojsko składało się tylko z 9,000 niewprawionych ludzi, bo więcej jak dziewięć dziesiątych części wojowników poszło za francuzkim orłem do Hiszpanii i tam, gdzie oręż francuzki miał do czynienia. Stało pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego.

Książę Józef Poniatowski, urodzony w Warszawie z matki hrabiny Kińskiej, był synem Andrzeja Poniatowskiego, niegdyś generała wojsk austriackich, okrytego sławą w siedmioletniej wojnie.

Dnia 19 Kwietnia 1809 przyszło do bitwy pod Kaszynem i chociaż to szczupłe wojsko Austriacy, trzy razy nań uderzając, pokonać nie mogli, musiało ono przecież opuścić swe wyborne stanowisko, aby od stolicy nie zostało odcięte. Cofnęło się tedy do Warszawy, a że tej stolicy przed nieprzyjacielem zasłonić nie mogło, weszło do Pragi i zniosło most za sobą. Austriacy weszli po ten czas do Warszawy i utrzymywali się po lewej, a Polacy po prawej stronie Wisły.

Tymczasowie wzmogło się wojsko polskie do takiej siły, że książę Józef Poniatowski, idąc za zdaniem sławnego założyciela polskich legionów generała Dąbrowskiego, mógł do państwa austriackiego, mianowicie do Małopolski i Galicyi wkroczyć.

Ten śmiały pomysł uwieńczony został pożądanym skutkiem. Zwycięzko przez Polaków stoczone bitwy pod Grochowem, Radziminem i Górą, wzięcie Lublina, Zamościa i Sandomierza, utorowały Polakom drogę do Galicyi i już przy końcu Maja (1809) przeszło polskie wojsko pod wodzą ks. Poniatowskiego do Lwowa.

Teraz nastąpiły natarcia na owe oddziały wojska austriackiego, które w księstwie warszawskim pozostały. Generałowie Hauke, Kosiński, Dąbrowski, Wojczyński, Wybicki i Biernacki walczyli tak dzielnie, że Austriacy — a na ich czele arcyksiążę Ferdynand — już na początku Czerwca 1809 do Węgier umknąć musieli.

W tym samym czasie wypowiedziała Moskwa wojnę Austrii i weszła do Galicyi w 48,000 wojska. Wszakże krok ten nie był niczem innym, jak tylko chytrze obmyślanym podstępem, spowodowany zwycięstwami Francyi i obliczony na to, aby przy zmianie okoliczności rzucić się na tę stronę, po której coś zyskać będzie można. Występując pod płaszczykiem sprzymierzeńca Francyi, wyprawiała Moskwa swe wojsko niby przeciw Austrii, ale zachowywała się przeciw niej tak, jak jej dawna przyjaciółka. Unikala tedy wszelkiego spotkania się z wojskiem austriackiem tak ściśle, że podczas całej tej wojny nie zaczęła prochem ani jednej strzelby i nie zakrwawiła ani jednego pałasza. Jeżeli Polacy osiągnęli jaką korzyść, starała się Moskwa zatrzeć ją i jednocześnie ich powodzeniu tyle wyrządzić szkody, ile tylko ówczesne stosunki tego dozwalały.

Dnia 15 Lipca 1809 złożyła broń na ręce Polaków stara ich stolica Kraków. Moskałe stali o cztery mile od Krakowa podczas oblężenia i nie spieszyli się wcale do nadania temuż skuteczniejszego nacisku. Acz ledwo Moskwa dowiedziała się, że Polacy do Krakowa wejść mają, gdy pospiesznie 5,000 Kozaków wyprawiała, aby Kraków przed nimi ubiedz i zająć. Jakoż Kozacy zrobiwszy jedynastcie mil w ośmiu godzinach, przyszli jeszcze o tyle na czas, że razem z polskiem wojskiem do miasta weszli.

Byłoby niezawodnie przyszło do starcia się Polaków z Kozakami, gdyby w tym samym czasie o zawieszenie broni Francya nie była z Austrią się ułożyła (12 Lipca 1809), po którym zawarto niebawem pokój w Szönbrunie (14 Października 1809).

W skutek tego pokoju pozyskało księstwo warszawskie przyrost o 900 mil kwadr., mianowicie kawał z Małopolski przez Austrię zajętej i kawał z północnej części Galicyi. Ale i Moskwa jako sprzymierzeniec Francyi urwała kawałek z tej części Polski, która w posiadaniu Austrii zostawała (— część Galicyi, mianowicie obwód Tarnopolski — p. t.) — co wznieciło tem bardziej niechęć

Polaków, że cesarz Napoleon wcale do podchlebiania Moskwy i wzmagania jej cudzym kosztem, powodu nie miał.

Uniesienie Polaków wzmogło się wszakże, gdy Francya w roku 1812 wypowiedziała Moskwy wojnę i wyprowadziwszy przeciw niej swe wojska, Polskę za niepodległą uznała.

Cesarz Napoleon mianował arcybiskupa mechlińskiego Pradta posłem francuzkim w Warszawie z upoważnieniem podniesienia sztandaru niepodległości Polski. Ale Pradt niezdolnością swoją więcej wyrządził sprawie polskiej szkody, niż przysporzył korzyści.

Cały naród polski skonfederował się w nadziei, że jego ojczyzna wzniesie się teraz do dawnej wielkości i dawnego znaczenia. Zwycięstwa przez Napoleona w państwie moskiewskiem odniesione, utwierdzały te nadzieje: ale nieszczęsny przypadek zniweczył je.

Brak żywności i odzieży w skutek spalania miasta Moskwy, choroby i nieustanne srogie mrozy wyżej 30 stopni, zniszczyły francuzkie i polskie wojska. Pozostałości z nich musiały pierzchając wynieść się z tego pustego i straszliwie zimowego kraju. Moskale mniej czuli na takie mrozy, lepiej zaopatrzeni i nie cierpiąc niedostatku w niczem, gnali za nimi i zajęli w Lutym 1813 ledwo co oswobodzone kraje polskie.

Francuzi zebrali się w krótkce w Niemczech i otrzymali znaczne posiłki. Tam trwała wojna dalej, ale odszczepieństwo ich najlepszych sprzymierzeńców nie pozwoliło im dotrzeć znowu aż do Polski, pozostała więc Polska pod zarządem Moskwy, aż do rozstrzygnięcia jej losów przez kongres, który po upadku cesarstwa francuzkiego w Wiedniu (r. 1814 i 1815) się odbył \*).

Z niecierpliwością wyglądali Polacy we wszystkich krajach, stanowiących niegdyś ich ojczyznę, skutku kongresu,

---

\*) Niech mi wolno będzie od tej chwili, gdzie zdarzenia nie jednemu z mych czytelników znane będą i tak imiona jak i stosunki więcej już są znajome, nieco obszerniej o nich rozpisać się. Dzieje Polski z naszego czasu, jak je szczegółowo w roku 1844 i 1845 spisałem, posłanę mi tu za podstawę (Przypisek Goehriuga).

który w miesiącu Listopadzie 1814 w Wiedniu swą czynność rozwinał; miał on rozstrzygnąć ich przyszłość. Głucha cichość panowała między nimi wszędzie i ani jeden głos nie odezwał się z żądaniem na korzyść ojczyzny, której los miał się rozstrzygnąć. Milczenie to pochodziło po części z zawodu, który Polacy do tych czas doznali.

Car Aleksander przyrzekł był księciu Lubomirskiemu, Ogińskiemu i Ksaweremu Lubeckiemu już w roku 1809, gdy na powołanie jego w Petersburgu osobiście z nim się zeszli, że dawne wielkie i samoistne królestwo polskie przywróci. Trudno było Polakom dać wiarę temu przyrzeczeniu i przypuścić nadzieję, że car roskiowski przyjmie na siebie rolę Napoleona.

Do takiej obłudnej obietnicy trzeba było Aleksandra, tego niemieckim pilnikiem na zewnątrz ogładzonego cara, którego główną cechą charakteru była obłuda pod wytartem czołem miedziannem. Jemu stało odbudowanie Polski jak widmo przed oczyma i nie tylko temu chciał zapobiedz, ale nawet zagładzić nazwę Polski i Polaków. W tym samym czasie, kiedy Aleksander obłudnie robił Polakom tak wielkie nadzieje, obrabiał w Petersburgu posła francuzkiego Coulaincourt'a na zagładę polskiej narodowości, jakoż Coulaincourt przedłożył cesarzowi Napoleonowi spisany w Petersburgu pod dniem 5 Stycznia 1810 układ, w którym car Aleksander żądał: 1. że królestwo polskie nigdy przywróconem nie zostanie, 2. że nazwa «Polski i Polaków» w żadnym akcie urzędowym używaną nie będzie, 3. że księstwo warszawskie nie otrzyma nigdy powiększenia granic z ziem do królestwa polskiego należących, i że 4. ten układ jawnie ogłoszonym zostanie. Wszakże Napoleon nie chcąc zawrzeć takiego układu, dodał tę pamiętną uwagę: «że bez Polski nie miałaby Europa granic od strony Azji». (*Histoire de l'empereur Napoléon par Laurent de L'Ardeche* p. 535).

Nakoniec rozpoczął kongres wiedeński swe czynności (25 Września 1814 p. t) i tamże stała się Polska ważnym przedmiotem rozpraw tem bardziej, że na kongresie żadnego ze swej strony nie miała zastępcy.

Silnie przemawiali za nią zastępcy tych państw, których życzeniem było odbudowanie Polski, a między tymi odznaczyli się Anglicy, lordowie: Castlereagh, Cathcart,

Clancarty i Stewart. Także książę Talleyrand, poseł francuzki i przyboczna rada jego, składająca się z hrabiego Latour du Pin, księcia Dalberg i hr. Noailles, wystąpili z całą usilnością za Polską, o ile tego względ na obecny stosunek Francyi do innych mocarstw dozwalał. Nawet posłowie Austrii przystąpili do ich wniosku i złożyli tem samem dowód, o ile Austria o niesprawiedliwości Polsce wyrządzonej jest przekonana i o ile pragnie zmazać plamę tę, którą na jej czole Moskwa udziałem nieprawego rozbioru napiętnowała. Austria nastawała usilnie i szczerze na przywrócenie Polski i była gotową do zwrotu tego wszystkiego, co z niej od roku 1773 posiadała.

Także król pruski Fryderyk Wilhelm III, którego państwo więcej niż każde inne powiększenia wymagało, nie był przeciwny zupełnemu odbudowaniu Polski (?).

Wszakże Moskwa zajmowała w tym czasie przeważne stanowisko w rządzie państw europejskich i wystąpiła jako przeciwne mocarstwom Polsce sprzyjającym stronnictwo. Do tego stronnictwa przystąpić widział się nakoniec zmuszonym Fryderyk Wilhelm III! Przeznaczenie Polski wchodziło w tem większe niebezpieczeństwo, im natarczywiej pomienione dwa stronnictwa między sobą się ścierały i groziło powtórna jej zagładą, która byłaby zapewne nastąpiła, gdyby Moskwa i Prusy przeciw innym mocarstwom były broń podniosły, do czego te ostatnie już robiły przygotowania.

Wnioskowanie to na obronę Prus uczynione, jest oczywiście bezpodstawne, bo gdyby było przyszło do wojny między Moskwą i Prusami z jednej, a Francją, Anglią, Austrią i rzeszą niemiecką z drugiej strony, byłaby Moskwa niezawodnie taką samą klęskę poniosła, jak pod Friedlandem, a Prusy taką jak pod Jeną.

Car Aleksander był gotów dopuścić do ostateczności, aby zasycić swą moskiewską żądzę i rozprzestrzenić swoje państwo — i tak największe już na całej kuli ziemskiej — jeszcze o kilka tysięcy mil kwadratowych. Przytem miała Moskwa i drugi cel na oku, bo zabierając polskie kraje, albo niestósownie wielką część tychże, zmuszała Prusy,

które za swe ofiary domagały się odszkodzenia, do poszukiwania tegoż na Saksonii; przeto zaś zapobiegła Moskwa nie tylko rozszerzeniu granic Niemiec, ale też zaszczerpiła nienawiść między niemieckimi szczepami, co jedno i drugie było bardzo ważną dla niej rzeczą.

Nakoniec zbliżyły i porozumiały się stronnictwa kongresu i postanowiły: że Polska ma być podzieloną, a część królestwa saskiego oderwaną na odszkodzenie Prus. Car moskiewski dopiął swego celu prawie w całości: co Moskwa w Litwie, na Podolu i Ukrainie posiadała, to miało pozostać przy niej, jak było przy drugim rozbiórze Polski i tylko Wielkopolska i Galicya miały stanowić spuścizną działową. Austria tedy, dla której nakoniec nic nie pozostało, jak tylko przeszkodzić według możliwości potwórnemu wzrostowi Moskwy, otrzymała te polskie kraje, które na prawym brzegu górnej Wisły aż do miasteczka Zawichosta i na lewym brzegu Sanu leżały, z ludnością blisko trzy miliony wynoszącą, tudzież obwód Tarnopolski, który przy zawarciu pokoju w Szöubrunie Moskwie była ustąpiła, co wszystko razem uczyniło daleko mniej od tego, co przedtem Austria w polskich krajach posiadała.

Prusom przypadły prócz miasta Gdańska i miasta Torunia z okręgiem: ziemie michałowska i chełmińska, województwa poznańskie i kaliskie, z wyłączeniem miasta Kalisza, z których to części dawnej Polski utworzyły Prusy księstwo poznańskie; a to wszystko było ledwo szóstą częścią tego, co Prusy niegdyś z rozbiorów Polski posiadały.

Całą dalszą pozostałość z Polski zabrała Moskwa; — tylko Kraków z okręgiem 22 mil □ wyłączono z zaboru, jako wolne i niepodległe miasto. Ze środkowego położenia swego stanowił Kraków serce rozszarpanego wielkiego państwa, jakim ono było niegdyś przez wieki, gdy Polska stanowiła wielką całość. Na zasadzie tej zaiste szczególnej wolności i niepodległości (Krakowa) można było powiedzieć: że polskie serce jeszcze bije wolno, a zatem: że Polska jeszcze nie zginęła!

Tak rozszarpano Polskę po raz czwarty i zawiedziono oczekiwanie narodu; ale tej części, którą Moskwa obecnie zagarnęła, nadano tytuł: „królestwa polskiego”.

Fryderyk August zrzekł się swego prawa do księstwa warszawskiego dnia 25 maja 1815.

Jakkolwiek to królestwo w objętości 2190 mil □ i w stosunku swoim do Moskwy nie mogło zająć godne stanowisko w rządzie państw europejskich, stanowiło ono mimo to rękojmię za trwałość polskiej narodowości i ową podstawę, na której spełnienie dalszych życzeń narodu wywiązać się mogło, zwłaszcza że car Aleksander na kongresie wiedeńskim przyrzekł: iż następnie do tego królestwa wcieli te kraje, które doń przed pierwszym rozbiorem należały, a w szczególności te, które przez pierwszy i drugi podział do Moskwy przypadły, mianowicie Litwę, Podole i Wołyń.

### Królestwo konstytucyjne.

Nie jest to wprowadzić rzeczą obojętną, ażali wolność myślności spowodowała cara Aleksandra do przyzwolenia na konstytucję, przez którą Polska wznieciła zazdrość innych państw europejskich, lub czy do tego nie była powodem wrodzona Moskwie chytrość? wszakże właściwych pobudek rozbierać tu nie będziemy; dosyć na tem: że Polska otrzymała konstytucję — i jaką? Oto najprzód stanowiła ta ustawa zasadnicza: że korona polska należeć będzie do carskiej rodziny prawem spadkowym i podobnie jak carska korona z potomka na potomka przechodzić będzie.

Drugi ustęp konstytucyi stanowił: że władza prawodawcza spoczywać ma w ręku króla, senatu i izby posłów w ten sposób, iż do nich wszystkich razem należeć będzie, przeto nikt z nich samoistnie tej władzy wykonywać nie będzie. Wykonywnie ustaw oddane zostaje namiestnikowi i pięciu ministrom. Królowi przysługują prawo mianowania senatorów na czas ich życia, gminy miast zaś

i powiaty mają prawo obierania swych posłów — deputowanych do izby.

Dalsze postanowienia ustawy zasadniczej tyczyły się sejmu, który z członków rady państwa, z członków senatu i z członków izby poselskiej składać się miał. Izba senatu miała się składać z 50 członków, mianowicie: z 10 biskupów, 10 wojewodów i 10 kasztelanów; izba posłów zaś z tylu członków, ile było powiatów w kraju i samostnych gmin wiejskich, a zatem ze 128 członków, mianowicie 77 posłów ze szlachty i 51 deputowanych miast.

Każdy z tych członków miał głos w sejmie. Izba miała ustanowić trzy wydziały: komisję dla spraw cywilnych, karnych i finansowych, a każdy taki wydział miał się składać z pięciu członków. Tylko ministrowie i członkowie tych wydziałów mieli prawo rozprawiania (debатовania) nad dotyczącemi się przedmiotami, wszyscy inni posłowie zaś tylko głosowania potajemnie (balotowania).

Sejm miał być zwołany co dwa lata i każdy raz tylko przez 30 dni być czynnym. Jemu przysługiwało prawo ustanowienia podatków na czas lat czterech.

Najważniejszą rzeczą dla reprezentacji narodowej jest: odpowiedzialność i zmienność ministrów. Co do tego względu miało postanowienie nastąpić od cara Aleksandra później, a tak mogli Polacy już poznać, jak się rzecz ma z wolnomyslnością carską, która się im w nadanej konstytucyi uwydatnić miała.

Wolność osoby i nietykalność własności były zastrzeżone, i lubo to z konstytucyi samej rozumieć się miało, weszło to zastrzeżenie w artykuły konstytucyi, albowiem naruszenie tych praw ze strony Moskwy było nie rzadkiem zdarzeniem. Nakoniec nadano władzom urzędowym niezawisłość i zapewniono piśmiennictwu zupełną wolność.

Tak konstytucya została w Warszawie na dniu 27 Listopada 1815 przez cara Aleksandra podpisana, a nawet publicznie zaprzysiężoną. Polacy przyjęli ją z uniesieniem, tylko niektórzy przeszli swym przenikliwym



wzrokiem jej złudną skorupę i odgadli ukrytą w niej tajemnicę.

Od roku 1815 do 1819 był to czas najszcześniejszy dla konstytucyjnego królestwa polskiego bo w tym czasie nie zaszło żadne naruszenie praw konstytucyjnych ze strony Moskwy, i owszem dawała ona częste dowody ich poszanowania. Wszystko wierzyło w dobre i szczerze chęci króla i nabierało nadzieję pięknej przyszłości.

Uporządkowanie wewnętrznego zarządu w roku 1816 przeprowadzone, dowodziło rozsądnosc i dążność zaprowadzenia w tem młodem państwie wewnętrznego ładu i zapewnienia jego trwałości. Naprowadzało ono Polaków do przekonania, że Moskwa szczerze zamierza utrwalić szczęście i dobry byt w Polsce. Władzy rządowej nie oddawano w ręce pojedynczych osób, lecz aby ani przesąd, ani namiętnosc nie wyrządzały narodowi krzywdy, oddano ją w ręce namiestnictw (komisyj), które się składały z kilku radców i ministra za czynności komisyj odpowiedzialnego. W podobnym sposobie upostacyowany został zarząd w niższych warstwach. W każdym względzie tedy utwierdzało się u Polaków przekonanie, że carowi rzeczywiście zależy na tem, aby królestwo polskie wznieść na dawny szczyt szczęścia i blasku.

Zakładano w królestwie murowane gościńce, których przedtem nie było i ułatwiano przez nie ruch handlowy; zaprowadzano rękodzielnie i zniesiono przez nie kosztowną zawisłość od zagranicy, a co większa zaprowadzono narodowe zakłady naukowe, gimnazya, a nawet wszechnicę w Warszawie.

Wszystko zapewniało Polakom najpiękniejszą przyszłość i zniewalało ich serca ku Moskwie, która nadto usilnie starała się, aby poniżenie i boleść, którą Polska przez nią ucierpiała, poszły w niepamięć.

Największe zaufanie powzięli Polacy do Aleksandra wówczas, gdy z końcem Marca 1817 zwołał sejm. Car Aleksander zagałł go (dnia 29 Kwietnia 1818) mową, w której pochwalnie podnosił — równie jak przy innych

sposobnościach — waleczność Polaków i podziwiał ich cnoty narodowe. Naród unosił się z radości i zapomniało upłynionych czasach swej historii, w których Moskwa tak podstępnie przeciw niemu występowała.

Że Moskwa królestwo polskie wskrzesiła, poszło ztąd, iż na one oglądały się mocarstwa, które potrzebę przywrócenia Polski czuły i za tem otwarcie przemawiały, zaś nadała jej wolną, jej własnym zasadom sprzeciwiającą się konstytucyę, aby ją przez tę samą konstytucyę zgubić.

Polacy byli atoli już tak dalece zaślepieni, że w wyborze osób, którym car najwyższe urzędy w kraju nadawał, nie spostrzegli celu, do którego Moskwa dążyła. Temi osobami byli: wielki książę Konstanty, namiestnik-gubernator wojenny całego królestwa i Nowosilców senator, — obadwa: ludzie, którzy najgorsze usposobienie przeciw Polsce zachowywali. Książę Zajączek stał wprawdzie przy sterze rządu jako namiestnik (cywilny), królestwa, ale był to słaby wiekowy człowiek, któremu Konstanty i Nowosilców ujęli wszelki wpływ i którego tylko do tego używali, aby narodowi przyćmić oczy.

Nakoniec przeszedł czas, w którym Moskwa swą podstępną politykę ukrywała. W tej samej chwili, w której za jej natchnieniem inne mocarstwa mogły narodom swoim odjąć swobody, do udzielenia których, po wojnach napoleońskich, zmuszało stanowisko ludowe, zdjęła także Moskwa swą maskę i przystąpiła do przeprowadzenia swych zamysłów, które zasadzały się głównie na tem, aby znieść konstytucyę nadającą polskiemu narodowi wyższe nad Moskalami znaczenie i mogącą u narodu moskiewskiego wznieść zachcenie podobnych swobód; szło bowiem Moskwie o to, aby urządzenie państwowe Polski zrównać z onem Moskwy i potem wcielić ją, jako jednolitą część składową carstwa, do moskiewskiego państwa.

W tym czasie nie potrzebowała już Moskwa oglądać się na inne mocarstwa, bo i te znieśli u siebie, albo ścieśniły narodowe swobody. Tak wyszedł w roku 1819 (31 Lipca) ukaz carski, mocą którego zaprzysiężona w kon-

stytucyi wolność pisma (druku) zniesioną została. Od tego dnia zaczyna się inny poniekąd okres historii konstytucyjnego królestwa.

Ukaz ten jak grom piorunu z czystego nieba spadły, doszedł w kilku dniach do wiadomości Polaków w najodleglejszych nawet zakątkach mieszkających i dał się zaraz uczuć przez zabranie periodycznych pism politycznych, przez Grzymałę, Mochnackiego i Bronikowskiego wydawanych.

Im więcej Polacy mniemali się być ubezpieczonymi w posiadaniu swych konstytucyjnych wolności i praw, tem więcej zdziwił ich ten ukaz. Nie mogli pojąć — bo nie mogli wierzyć — aby Moskwa tak świętej rękojmii, jaką jest przysięga królewska, za środek do oszustwa i to w wieku dziewiętnastym użyć mogła. Powzięte raz zaufanie nie zachwiało się mimo to jeszcze, i byliby może Polacy uspokoiли się ze względu naruszenia ich konstytucyi przez zniesienie wolności druku, — jakkolwiek takowe nie przez ukaz, ale tylko przez uchwałę sejmową nastąpić mogło, — gdyby nowe i zdrożniejsze naruszenia konstytucyi nie były nastąpiły. Nowe te naruszenia konstytucyi zasadały się na tem: że zaprowadzono sąd, który nieporozumienia między rządem i narodem miał rozstrzygać i tem samem sejmowi przynależną powagę, anarodowi głos odebrać, tudzież: że ustanowienie i rozpisanie podatków miało jedynie i bezpośrednio wychodzić od rządu.

Mimo to nie tracili Polacy jeszcze powziętej raz wiary w dobre zamiary Moskwy, — nie stawili więc żadnego oporu przeciw tym nadużyciom władzy i owszem milcząc, czekali cierpliwie otwarcia sejmu w nadziei, że ten pogwałcone lub ujęte prawa w stan pierwotny przywróci.

Nakoniec zebrał się sejm w r. 1820. Posłowie domagali się zniesienia cenzury i innych konstytucyj naruszających ustaw. Wszakże ministrowie carscy opierali się temu w sposób tak szorstki, na jaki poszanowanie konstytucyi wcale nie pozwalało.

W skutek tego utworzyła się opozycja ze 107 prze-

ciw 5 głosom, a nawet bracia Nicmojewscy ułożyli akt, którym ministrów w stan oskarżenia postawili. Lecz zamiast przychylić się, przy tak stanowczej większości głosów narodu i przy tak przeważającym przeciwnictwie, do słusznego żądania sejmu, rozkazał car Aleksander swym ministrom, aby na opozycyę wcale nie zważali.

Teraz stanęła rzecz cała na widni; powłoka spadła z obłudnej polityki Moskwy. Polacy poznali się na złudzie, widzieli bowiem, że naruszenie konstytucyi nie wyszło od ministrów, ale od samego cara i że było wynikiem zwykłej u Moskwy polityki; widzieli, że ich narodowość i wolna istność państwa są w niebezpieczeństwie.

Od tego czasu poczęli Polacy stawiać zabiegom Moskwy przeszkody i czynili to po części, albo całkiem tajemnie. Patriotyczne stowarzyszenia zawiązały się. Były one w niebezpieczeństwie: doznać przytłumienia, bo Moskwa czuła w skutek tak silnego oporu w sejmie, że Polacy poznali się na jej tajnych zamysłach. Jej tajna policya, którą przedtem ledwo dostrzedz można było, przybrała pod chytrym radcą stanu Nowosilcowem potworny rozmiar, ale właśnie ta policya stała się bodźcem do zawiązywania i rozpowszechnienia tajnych patriotycznych stowarzyszeń.

Na usiłowania Polaków wywarł jeszcze większy nacisk okólnik cara Aleksandra z dnia 21 Marca 1821; tym bowiem uchylił on prawie całkiem osłonę z oblicza swej polityki. Niezmierne wydatki, które wielki książę Konstanty na przepychy wojskowy czynił, sprowadził znaczny ubytek w skarbie krajowym. Otóż ze względu tego oznajmił Aleksander: że królestwo polskie nie posiada dostatecznych do samoistności środków, przeto innego na przyszłość wymaga wewnętrznego ustroju.

Wszakże minister finansów Lubecki zniósł ten pozorny zarzut z właściwą sobie zręcznością, albowiem wydawszy do narodu odezwę przemawiającą do jego patriotyzmu i wzywającą do przedpłaty nałożonych podatków, sprawił, że przed upływem jednego tygodnia ubytek pokryty i upa-

dek królestwa, a przynajmniej upadek jego konstytucyi w tej chwili wstrzymany został.

Jak powyżej już powiedziano, utworzyło się w królestwie mnóstwo tajnych stowarzyszeń, których celem było: ochraniać ojczyznę i narodowość przed samolubną polityką Moskwy. Na czele jednego takiego związku stał Łukasiński, major czwartego pułku piechoty narodowej, który następnie ogłosił sobie zjednał sławę. Związek ten nosił nazwę „wolnego mularstwa”, i gdy z samego początku tylko o wojskowość się ocierał, wpłynął Łukasiński najprzód na tę warstwę narodu. Jednakowy sposób myślenia panował między oficerami, przeto wkrótce już przybrał ten związek znaczny rozmiar i przeniósł się między mieszczanstwo, z kąd niebawem rozprzestrzenił się na wszystkie części polskiego państwa.

Major Łukasiński zawiązał pierwotnie spisek z dziesięcioma tylko osobami, a temi byli: generał Umiński z Poznańskiego, pułkownik Prądyński, Morawski z Kalisza, Oborski, radca stanu Dąbrowski, adwokat Szreder, pułkownicy Kosakowski, Sobański, Cichowski i Jordan. Ciż stanowili związek odśrodkowy (centralny), a każdy członek tego związku obowiązany był szerzyć spisek między szlachtą powiatów. W każdym obwodzie ustanowiono wydział spiskowy (komitet) lecz aby w razie odkrycia spiskowych, nie upadła całość spisku, urządzono go tak, że się dzielił na małe, z dziesięciu członków składające się stowarzyszenia, z których jedno nie znało drugie, ale wszystkie znane były odśrodkowemu związkowi. Nad dziesięciu członków nie mogło do jednego kółka należeć, ale każdemu członkowi wolno było zawiązać nowe kółko.

Jak trudnem było położenie tego spisku, gdzie tajna policja wietrzyła we wszystkich zakątkach, wzrosło mimo to towarzystwo wolnych mularzy w krótkim czasie do znacznej objętości tak, że Łukasiński już w roku 1821 zamierzył podnieść chorągiew powstania, zwłaszcza że w tym czasie inne pozawiazywały się patriotyczne stowarzy-

szenia, a niektóre nawet w dawno zabranych krajach, mianowicie w Litwie, na Wołyniu i Podolu.

Obok tajnych stowarzyszeń powstały w staropolskich krajach także jawne, zabiegom moskiewskim naprzeciw występujące związki. Pierwsze i największe znaczenie mające było stowarzyszenie uczniów w Wilnie, którzy się przyjaciółmi oświaty — przyjaciółmi promieni słonecznych, promienistami. — zwali. Głową, i jak się zdaje, twórcą tego stowarzyszenia był profesor Lelewel; najbliższym zaś celem jego było: kształcić i podtrzymywać obyczaje narodowe, piastować i zaszczeniać umiejętności. Zasady republikańskie Lelewela nadały temu stowarzyszeniu właściwą cechę. Młodzież mających rodziców poświęcała swoje dostatki, aby ułatwić biednym uczniom przystęp do nauk akademycznych i na tej drodze weszło mnóstwo członków w skład tego towarzystwa. Ukończył który z tych członków nauki, to wstępował za pośrednictwem Lelewela jako nauczyciel w dom możnej rodziny, aby tamże dopełnić przysięgę związkową, wkładając obowiązek zaszczeniać warstwie młodzieży cnót narodowych i rodzimych umiejętności i tak chronienia jej od zmoskiewienia, które carat z wszelkiem natężeniem zaprowadzić starał się.

Gdy ten związek bez skazy i w tak czystym świetle stał światu przed oczyma, nie mogła Moskwa prześladować go, jak to czyniła z każdym innem politycznem lub tajnem stowarzyszeniem, obmyśliła więc pośredni środek do jego zniszczenia, zaprowadzając stowarzyszenia, których celem było: przez różnorodną zabawę wprowadzać zepsucie obyczajów i tym sposobem nie tylko nieweczyć owoc starań tamtego, ale przez oszczerstwa i podstępne oskarżenia przypisać tamto stowarzyszenie o zgubę.

Jakoż po nie długim czasie wystąpili członkowie tego stowarzyszenia rozpusty — zwani „szubrawcami” a nazywając się „nieświatłymi” — jako oskarzyciele „promienistów”, a że politycznego nie mieli do tego pozoru,

wnieśli przed biskupem Kundyczem zaskarżenie: jakoby promieniści kacerskimi zasadami i pieśniami znieważali religię.

W skutek tego zaskarżenia zmuszonem się widziało to towarzyszenie do zmiany swej nazwy i sposobu postępowania. Jego członkowie zwali się odtąd «Filaretami, Filomatami» i działali potajemnie, a chociaż w jego dążnościach nie było nic takiego, co by władze moskiewskie mogły uznać za kary godne, to sama tajemniczość pozwalala im narzucić stowarzyszeniu nieprawne dążności.

Stało się w roku 1822, że spisek przez Łukasińskiego zawiany zdradą Karskiego odkryty został, ale mimo wszelkie usiłowania w. kniazia Konstantego, nie mogło śledztwo przyjść do spisu osób centralny związek składających.

Uwięziono majora Łukasińskiego, Dobrzyckiego, Cichowskiego, adwokata Szredera, podpułkownika Machnickiego, asesora Koszuckiego i Dobrogójskiego w sposób nieprawny, mianowicie na bezpośredni rozkaz Konstantego i za porwaniem ich w nocy z łoża, wprowadzono do więzienia. Badano ich każdego z osobna po kilka razy i męczono na koniec w najokropniejszy sposób!....

Wszakże i męki nie mogły nic innego wymóżyć na tych nieszczęśliwych, jak tylko zeznanie: że o zwykłe cele wolnego mularstwa się ubiegali i że oprócz nich, innych członków towarzystwa nie znają. Śledztwa nie mogły tedy nic stanowczego wykryć, — mimo to trzymano w więzieniu Cichowskiego, Szredera, Koszuckiego i Dobrogójskiego, majora Łukasińskiego zaś i Dobrzyckiego wywieziono w kibitkach do twierdzy Zamościa, gdzie przez dziewięć lat w ciężkiem więzieniu ich trzymano i na wyraźny rozkaz w. kniazia Konstantego, okropnie męczono! —

Odkrycie związku wolnych mularzy zaniepokoiło cara Alexandra; zwrócił więc uwagę swoją na wszechnicę w Wilnie, której dążności narodowe jego niechęć wzbudzały tem więcej, gdy Nowosilców swem podstępem przed-

stawieniem podejrzenie wygórował. Car zażądał sprawozdania od Adama księcia Czartoryskiego, kuratora wszechnicy Wileńskiej, co do zachowania się uczniów, a gdy to sprawozdanie nad spodziewanie cara na korzyść uczniów wypadło, powziął car podejrzenie przeciw samemu Czartoryskiemu i w skutek tego odebrano Czartoryskiemu — bez względu na jego przyjaźń z carem od młodocianego wieku, — urząd kuratora i oddano takowy w ręce Nowosilcowa.

Radca stanu Nowosilców, prawdziwy Moskal, człowiek bez sumienia, bez czucia i bez wstydu, dla którego przypodobanie się carowi było wszystkim, nadawał każdej drobnostce pozór wielkiej rzeczy i to też uczynił, gdy chłopczyzna dwunastuletni, syn hrabiego Platara, ołówkiem na ścianie napisał: „niech żyje konstytucja z 3 Maja.”

Na zasadzie tych kilku słów, które ów chłopczyzna widocznie bez celu politycznego i raczej może w miłym przypomnieniu sobie dziadka swego Kościuszki wypisał, kazał Nowosilców wszystkich, którzy do towarzystwa promienistów należeli, uwięzić i jako zbrodniarzy przez komisję, przez niego kierowaną, badać.

Gdyby śledztwo zgola nic nie było wykryło, musiałby był Nowosilców koniecznie znaleźć jaką zbrodnię, o którejby mógł carowi donieść; ale on wykrył to, co mu istotnie zbrodnią być się zdawało, wykrył tajne stowarzyszenie Filaretów, które dotychczas było uszło jego przenikliwości. Ale to stowarzyszenie już nie istniało, bo od niejakiego czasu było się rozwiązało, co także książę Czartoryski poświadczył. Mimo to wtrącono domniemywanych członków związku Filaretów do więzienia i zmuszono ich do zeznań. Gdy wszelkie środki do wymuszenia zeznań okazały się bezskutecznymi, oświadczył nakoniec po dziewięciu miesiącach uczeń Zan: że był naczelnikiem całego związku i jeżeli w nim jest co karygodnego, on karę na siebie przyjmuje. Złożył dokładne sprawozdanie z czynności towarzystwa, z któremto sprawozdaniem zeznania wszystkich się zgadzały.



Komisya śledcza, z wyjątkiem kilku słuźalców Nowosilcowa, nie znalazła zgola nic politycznego, a tem mniej zbrodniczego w zawiązku i czynnościach tego stowarzyszenia i zawyrokowała uwolnienie więzionej młodzieży większością głosów. Ale Nowosilców miał przedłożyć carowi sprawozdanie z swej czynności i musiał je ułożyć w własnym i w interesie moskiewskiej polityki. W skutek tego sprawozdania wyszedł carski ukaz na wygnanie dwudziestu młodzieńców. Nimi byli: Zan, Czeczot, Teodor Łoziński, sławny później poeta Adam Mickiewicz, Adam Suzin, Jeźowski, Sobolewski, Franciszek Małewski, Jozef Kowalewski, Pietraszkiewicz, Kozłowski, Burdzewicz, Jan Krynicki, Jan Heydatel, Jan Jankowski, Cyprian Daszkiewicz, Feliks Kotakowski, Hilary Łukasiewski, Jan Michalewicz i Jan Wiernikowski.

Tem nie zaspokoiła się jeszcze moskiewska nienawiść. Owe słowa, przez młodego Platera na ścianie napisane, dały Nowosilcowi powód do dalszego śledztwa i doprowadził przez podstępny do tego, że do 500 osób, składających się po największej części z uczniów w Wilnie — a między tymi młody hrabia Plater, — na rozkaz cara Aleksandra na ustronie wojskowych osiedleń wygnanych i do służby wojskowej jako prości żołnierze skazanych zostało.

Przez uwięzienie siedmiu członków towarzystwa wolnych mularzy, nie upadło to towarzystwo przy dobrem swem urządzeniu; atoli w jego działaniu zaszła pewna cisza, bo niewiedomem było, jakie wynikiłości zajdą z badań i męczarni tych pięciu uwięzionych członków, którzy do stanu cywilnego należeli, lecz gdy żadne dalsze uwięzienia nie następowały, przysło do towarzystwa do przekonania, że te nieszczęśliwe ofiary w stałości swej wzruszyć się nie dały, albo że śledztwo zakończono. Czuło się tedy stowarzyszenie bezpieczniejszem i jeden z członków, podpułkownik Krzyżanowski — człowiek gorącego patriotyzmu, niezmiernej sprężystości i przezornej ogłędności, — odważył się stanąć na jego czele. Pod jego

kierownictwem zyskało stowarzyszenie znacznie większą objętość bez narażenia się na większe niebezpieczeństwo. Po upływie nie pełna roku; byli niżsi oficerowie pułków w Warszawie stojących po uajwiększej części wciągnięni do spisku, a prócz tych niezliczona ilość posiadaczy ziemskich we wszystkich krajach polskich, pod panowaniem moskiewskiem zostających, przystąpiła do tego spisku za przewodnictwem hrabiego Stanisława Sołtyka — starca pałającego zapałem młodzieńca i posiadającego wysokie znaczenie, — który z radcami stanu Grzymałą i Plichtą do związku centralnego należał.

Takiem rozgałęzieniem stowarzyszenia z jednej, a powszechnem niezadowoleniem narodu z drugiej strony, czuł się Krzyżanowski spowodowanym do wyznaczenia czasu powstania zaraz po najbliższym sejmie; ale zajście nieprzewidzianych okoliczności skłoniło go do zmienienia swego postanowienia. Radca stanu Plichta zostawał przez dłuższy czas w stosunkach z wieloma znacznymi oficerami w armii na Wołyniu i Ukrainie stojącej, z tych stosunków zawiązała się ścisła przyjaźń, a ta naprowadziła go na odkrycie spisku w onej armii moskiewskiej zawiązanego.

Już dawniej był Krzyżanowski przyszedł na ślad tego spisku, ale nie kładł nań żadnej wagi, raz: że go na takowy naprowadził człowiek, do którego we względzie patryotycznym nie miał zaufania; a powtóre: że zważywszy cele wszystkich dotąd w państwie moskiewskiem uknowanych spisków, nie mógł upatrzeć w tym nowym spisku korzyści dla sprawy polskiej. Wszakże Plichta wyprowadził Krzyżanowskiego z obłądu; tegoczesny spisek nie był bowiem spiskiem arystokracji, ale zakrojony na to, aby Rosyanom nadać odpowiednie w społeczeństwie stanowisko. Ta liberalna dążność związku spowodowała Krzyżanowskiego do połączenia z nim spisku polskiego.

Hrabia Sołtyk, gorący nieprzyjaciel Moskali, który podobnie jak niegdyś Hamilkar, swemu czteroletniemu synowi wieczną nienawiść przeciw Moskwie zaprzysiądz kazał,

został dążnością rzeczzonego spisku Rosyanów tak ujęty, że wniósł: aby członków tegoż nie za Moskali ale za Polaków uznać i uczcić. Odwiozł sam Krzyżanowskiego do Młynowa, gdzie tenże miał schadzkę z Bestuszewem, Pestlem i Murawiewem, którzy na czele wspomnionego spisku stali.

Przy tem zejściu się ustanowiono, w jaki sposób obadwa spiski wzajemnie się wspierać i wzajemnie do celu pomagać sobie mają. Obmyślono z całą bystrością rozumu sposoby, w jakie obadwa te związki porozumiewać się mają, mimo tysiące ocz całej rzeszy szpiegów, których moskiewski despotyzm miał na swoje usługi. Czas powstania miał jednocześnie i z taką pewnością być oznaczony, jak tylko tego wzgląd na przypadkowe wynikłości pozwalał.

Mimo wszelkiej przezorności Krzyżanowskiego wystawione było to tajne stowarzyszenie obecnie daleko więcej na niebezpieczeństwo odkrycia niż dawniej, gdzie takowe tylko własnym rozwojem się zajmowało; wszelako nie zostało odkryte dla tego, że szpiegi moskiewscy krzątali się zanadto między tymi, którzy do spisku nie należeli i tam szukali spisku, gdzie go nie było, a ubiegając się o wykrycie tego, na co ich własne natchnienie naprowadzało, nie zawsze trzymali swe języki za zębami. Podejrzanych było w owym czasie powszechnego niezadowolenia bez liku, jakoż w roku 1824 było nie mniej jak 5800 osób uwięzionych, w następnym roku drugie tyle i liczba tych ofiar wzrastała w miarę, o ile moskiewska polityka znieważała honor i prawa.

Jeżeli zadaniem historyi jest, wykazać powody czynów narodu, nie można tu pominąć te pogwałcenia praw, które na usposobienie Polaków wpłynęły. Barbarzyńska zaciętość, z którą Moskwa kilkaśet młodzieży polskiej w więzieniu trzymała, a jedenastu mimo ich niewinności na wygnaniu gnębiła, znaczną ilość małych chłopców w szeregi swego żołdactwa wepchnęła i tak rozliczne rodziny boleścią i smutkiem napełniła, to wszystko rozjątrzyło

już do żywego naród polski przeciw Moskwie. Ale nierównie przykrzejsze zrobiło wrażenie dzikie poniewieranie narodowości polskiej, wynikłe z carskiego ukazu dla Litwinów wydanego. W tym ukazie nazwał Aleksander — ten sam, który przy zagajeniu sejmu w roku 1818 przy pogrzebie Kościuszki i innych zaręczał: że narodowość polską poważać i za świętość uważać będzie, — narodowość polską szaleństwem!

W tem znieważaniu narodowości swojej widzieli Polacy nie tylko samo znieważenie, ale oraz nagłe zbliżanie się polityki moskiewskiej do swego celu, w skutek czego wkrótce to, co trwałość świętości narodowej zapewnić powinno, zniszczonem być miało, a za tém i ta świętość narodowa upaść miała.

Ckliwe to przeczucie narodu potwierdzały naruszenia praw jego, które niebawem po owym ukazie nastąpiły. Około braci Niemojowskich zebrało się w Kaliszu dużo patriotów, którzy czy dla tego, że o istnieniu i czynnościach tajnych związków wiadomości nie mieli, czy przez wzgląd na swe społeczne stanowisko zbrojnemu powstaniu byli przeciwni i samą mocą praw z konstytucyi narodowi przysługujących, poszanowanie konstytucyi wywalczyć postanowili.

Im otwarciej i śmielej ci patrioci ze swem żądaniem występywali, tem więcej zwracali na siebie a w szczególności na braci Niemojowskich uwagę cara i kniazia Konstantego. Gdyby ci patrioci byli nie więcej jak tylko obywatelami, byłby car mniej miał przed nimi obawy i tylko prawo osobistej wolności względem nich naruszył, ale oni byli członkami rady województwa, a jako tacy wywierali znaczny wpływ na umysł narodu, przeto ich wystąpienie przeciw zabiegom Moskwy nabrało niepospolitego znaczenia. Aby się tych przeciwników pozbyć, trzeba było ciężko naruszyć konstytucyę samą, co uczynić car moskiewski bynajmniej się nie wahał: kazał bowiem przez brata swego Konstantego rozpedzić zgromadzoną radę województwa i zniósł ją wydanym od siebie ukazem.

Wiadomość o tem zdarzeniu rozeszła się wkrótce po całym kraju i przeraziła i ohurzyła nawet tych, którzy dotychczas w mniej drażliwem usposobieniu zostawali. Obecnie była konstytucya nie tylko w gwarze, ale też w istocie samej naruszoną, i cóż mogło już człowieka, który nie wahał się rozwiązać radę województwa, wstrzymać od rozwiązania senatu, izb i tego wszystkiego, co na ochronę samoistności narodu, na ochronę narodowości samej posłużyć miało?

Po tem oburzającym zdarzeniu nastąpiło prześladowanie tych osób, na które wzrok narodu z zaufaniem był zwrócony, co tem gorsze pociągało za sobą skutki. Nadto nurtowała tajna policya w niższych warstwach narodu, bo co do wyższych wietrzyłaby niepotrzebnie, gdyż ludzie tego rzędu swój sposób myślenia jawnie i z godnością objawiali.

O samowolnościach i okrucieństwach, których się dopuszczał książę Konstanty, możnaby spisać całą książkę.

Silny opór, jaki Wincenty Niemojowski na sejmie r. 1820 przeciw ministrom wzniecił, wzbudził u Aleksandra żądzę: ujęcia mu wpływu, lecz gdy Niemojowski wszystkiego unikał, czego prawem usprawiedliwiłby nie mógł, trudno było znaleźć powodu do przeprowadzenia tego zamysłu. Z otwartego oświadczenia jego: jako z przyczyny, iż w książkę Konstanty w r. 1822 pewnego oficera bezprawnie uwięzić kazał, żałobę przed sejmem wniesie, nie podobieństwem było, powziąć prawnego powodu do ugodzenia osoby Niemojowskiego; mimo to został Niemojowski z tego powodu uwięziony i w pałacu Belwederze przed Konstantym stawiony. Pociągając Niemojowskiego do odpowiedzialności, usiłował Konstanty nadać wspomnionemu czynowi barwę zbrodni i tym sposobem doprowadzić Niemojowskiego do tego, aby w uniesieniu dał powód do uwięzienia i tem samem do wykluczenia siebie od najbliższego sejmu; wszakże Niemojowski trzymał się tak stale w granicach prawności i opierał się z taką godnością na prawach, które zaprzysiężona przez

cara konstytucya każdemu Polakowi nadawała, że książę Konstanty czując się moralnie zwyciężonym, zamilkł.

Wszakże mimo to, że w. książę Konstanty najmniejszego pożaru przeciw Niemojowskiemu powziąć nie mógł, trzeba było koniecznie pozbawić go wszelkiego wpływu, który na sejmie miał wyrzec, i to sprawił Konstanty z rażącym naruszeniem praw osobistych. I tak: gdy w r. 1825 sejm został zwołany, udał się Wincenty Niemojowski do Warszawy. Na kilka dni przedtem przestrzeżono go, że Konstanty knuje jakiś zamach przeciw jego osobie, ale Niemojowski, który prawo uważał za świętość nietykalną, nie zważał na to ostrzeżenie i z całą odwagą prawego obywatela udał się do Warszawy. Ledwo stanął u wrót stolicy, gdy go żandarm pojmał i odwiozłszy do domu w województwo kaliskie, trzymał go tamże pod strażą. Jak Wincentego Niemojowskiego gwałtem, tak wykluczono brata jego Bonawenturę podstępem ze sejmu. Oskarżono go przez przekupionego podlica o obrażę czci i przewleczono tę sprawę aż do zakończenia sejmu.

Na otworzonym w r. 1825 sejmie znalazł się przeto mało który z polskich patriotów; podstęp, groźby i gwałty wstrzymały ich od udziału, a na ich miejscu wystąpili ludzie bez zdolności, albo stronnicy Moskwy tak, że zamysły rządu ledwo na jaki opór natrafić mogły.

Ale tego wszystkiego nie było jeszcze dosyć dla cara; zniósł nadto ukazem z dnia 13 Lutego 1825 jawność na obradach sejmu!

W skutek tego postanowienia carskiego nie mogła już opozycya wpłynąć na usposobienie narodu, ale naród miał już swoje pewne, wyrobione widzenie rzeczy, i owo rozporządzenie carskie utwierdziło go jeszcze bardziej w powziętem już przesądzeniu.

Te przenikliwe zdarzenia poruszyły tajne stowarzyszenia do uniesienia się tak dalece, że znieść zniewagi narodowi wyrządzonej, zdawało się być już nad ich siły; wyglądały więc z upragnieniem chwili, w której do czynu przystąpićby mogły. W tem zaszła niespodzianie śmierć

cara Aleksandra, a z nią nastąpił wybuch powstania Rosyanów, które za hasło dla powstania polskiego służyć miało. Niestety powstanie Rosyan trwało krótko i doznało nieszczęśliwego końca.

Aleksander umarł dnia 1. Grudnia 1825. (P. t.)

Krzyżanowski mniemał, że w tym składzie rzeczy powstanie Polaków nie dojdzie do zamierzonego celu i gdy odkrycie spisku przy roztropnem jego ułożeniu zdawało się niemożliwem, odłożył powstanie na czas późniejszy. Na nieszczęście odkrycie spisku nastąpiło niebawem. Książę Jabłonowski, który równie ze spiskiem Rosyan jak i ze spiskiem polskim zostawał w stosunkach i między nimi utrzymywał porozumienie, został zdradzony przy śledztwie Rosyan i w skutek tego uwięziony; aby siebie ocalić, złożył dość okoliczne zeznanie. Tak odkryty został spiszek Polaków i doszedł do wiadomości tych, którzy o nim do tych czas nic nie wiedzieli.

Od tego czasu mnożyły się od dnia do dnia aresztowania i w przeciągu dwóch miesięcy były wszystkie więzienia w Warszawie zapełnione. Między 600 uwięzionymi należeli prawie wszyscy do stanu cywilnego, wyjąwszy Krzyżanowskiego i kilku członków wydziału ośrodkowego, którzy byli wojskowymi.

Do śledztwa ustanowiono odrębną komisję, która mając włożone w swe ręce wykonanie sądownictwa — należące do senatu — była tem samem: naruszeniem konstytucyi. Składała się — z małemi wyjątkami — z wojskowych Moskali, a bez wyjątku z osób, które w oczach rządu uchodziły za dobrze myślących. Nowosilców stał na jej czele, jemu przy boku stali naczelnicy tajnej policy: generałowie Koruta i Roźniecki.

Gdy pierwsze śledztwa nic nie wykryły, a następnie nie więcej, przystąpiono do uwięzienia tych wszystkich osób, które kiedyś były popadły w niełaskę kniazia Konstantego lub jego sługalców, z kąd wynikło, że uwięziono osoby, które żadnej wiadomości o tajnych stowarzyszeniach

nie miały i na korzyść tych, śledztwo utrudniały. Badanie tych osób bez winy i bez wiedzy, odprowadzało komisję od właściwego śladu tem bardziej, im więcej zapuszczała się w dochodzenia, które nie wykrywały, albo na nowe nie wykzywające śledztwa naprowadzały. Tak oddalała się komisya od celu, do którego dotrzeć jak najspieszniej, było jej głównem zadaniem.

W skutek tego zyskało tajne stowarzyszenie na czasie i tem samem pochwyciło sposobność do zabezpieczenia siebie, z czego skorzystać nie omieszkalo, jakoż prócz tych członków, którzy z powodu zeznań księcia Jabłonowskiego uwięzieni zostali, nie uwięziono nikogo więcej aż do końca śledztwa, które przeszło rok trwało. Komisya przekonawszy się nakoniec, że przez uwięzienia na oślep całą pracę sobie utrudnia i od celu swego się oddala, zaprzestała dalszych aresztowań i wypuściła tych wszystkich na wolność, od których niczego dowiedzieć się nie mogła, lecz oraz rzuciła się tem zapalczywiej na członków dawniejszego stowarzyszenia patriotycznego. Kazała tedy poprzednio uwolnionych uwięzić ponownie, a tych, którzy jeszcze w więzieniu się znajdowali, na nowo z rozkazu kniazia Konstantego męczyć, aby od nich powziąć języka, za którym do odkrycia tajemnicy dojśćby mogła.

Komisya wymusiła zeznania, ale zeznania nieważne. Major Łukasiński obnażył przed zgromadzeniem swój grzbiet okropnie zbity i bliznami okryty, i rzekł: „patrzcie tu, wy sędziowie i rozważcie, ażali zeznanie takimi wymuszane mękami, może mieć znaczenie?”

Na początku roku 1827 przedłożyła komisya wynikiłości swego śledztwa. Obwinieni pozostali w swych więzieniach, Krzyżanowskiego zaś i kilku innych umieszczono w kazamatach Zamościa, gdzie w udręczeniu oczekiwali wyroku.

Czas, przez który ta sprawa trwała, stanowi poniekąd oddzielny okres w historii konstytucyjnego królestwa polskiego, bo w tym czasie zajmowali się Polacy tylko tem, co na tę sprawę wpływ miało.



Straszne oburzenie przeciw Moskwie panowało od kresu do kresu całego państwa i to niepokoiło cara Mikołaja tem bardziej, im groźniej Austria występowała w zawikłaniach, które Grecya spowodowała; zależało przeto carowi na tem, aby naród polski chwilowo uspokoić i do tego celu uznał za stosowne, oddać obwinionych pod sąd właściwy. Tak wyszedł ukaz carski, mocą którego wspomniona komisya śledcza rozwiązana i rozstrzygnięcie sprawy senatowi poruczonem zostało.

Na usposobienie narodu nie mogło to rozporządzenie żadnego wywrzeć wpływu; zanadto bowiem dobrze znał on się na podstępach Moskwy, ale mogło być uśmierzyć chwilowo oburzenie narodu, gdyby naród nie był znał wpływy rządu na senat i to rozporządzenie nie był uważał za czystą złudę; bał się a zatem o skutki sprawy obecnie może więcej niż przedtem.

Wszakże patryotyzm ogólny przenikł także i senat. Senatorowie, którzy w czasie zgromadzenia sejmowego zwykle swe krzesła opróżnione zostawiali, spieszyli obecnie do Warszawy, a niektórzy podróżując za granicą, powrócili do kraju, aby w tem ważnem dziele wziąć udział.

Nakoniec rozpoczęły się posiedzenia senatu, który nadewszystko zajął się rozbiorem przeprowadzonego śledztwa, poręczonym księciu Radziwiłłowi, Szymonowi Wiśniewskiemu, Tadeuszowi Tyszkiewiczowi, Maciejowi Wodzyńskiemu i Rembielińskiemu. Naród zostawał w bolesnem oczekiwaniu i ciężkiej obawie, chociaż pomienieni rewizorowie śledztwa już byli dostateczne dali dowody swego patriotycznego usposobienia i tem nadzieję pomyślnego skutku obudzali.

Podobnie jak Polacy dręczeni byli obawą, aby senat nie zraził ich uczucie narodowe, tak obawiała się Moskwa zawodu w swych oczekiwaniach i użyła wszelkiego wpływu, aby senat taki sam, albo podobny wydał wyrok, jaki owa nieprawnie złożona komisya wydać miała i który na senatora Stanisława Sołtyka, radcę stanu Plichtę, Załuskiego,

Wojciecha Grzymałę, Dembeka, podpułkownika Krzyżanowskiego, Majewskiego i Zabłochiego orzekł karę śmierci.

Ta bojaźń przed wyrokiem nie po myśli rządu, popchnęła kniazia Konstantego do najnikczemniejszych gwałtów i najohydniejszych naruszeń praw: zakazał niektórym posłom, ciężkimi groźbami, brać udział w naradach i oddał ich pod nadzór wojskowych. Posłów Sołtyka, Łempickiego i Zwierżchowskiego porwało żołdactwo i wywiezło z Warszawy do ich dóbr; słowem, takie i podobne bezprawia popełniano bez liku.

Atoli wszystko na próżno; senat który przedtem zwykle przychyłał się do wymogów rządu, był obecnie przejęty zgrozą rozlicznych nieprawości i uniesiony uczuciem sprawiedliwości, nie mógł oprzeć się żądaniu narodu przemawiającego za obwinionymi, którzy dla jego dobra się poświęcili.

Dnia 17 Października 1828 przystąpił senat do wydania wyroku i 43 głosami przeciw jednemu — generała Krasińskiego, który ze względu na zadłużone dobra swoje w Rosyi, splamił wawrzyny niegdyś w obronie ojczyzny zdobyte, — uznano obwinionych za uiewinnych. Radośne okrzyki rozlegały się po całej Polsce. Wyprawiono chór spiewaków przed mieszkaniem senatorów i uczczono ich hymnami. Cenzura nie zajmowała się niczem innem, jak tylko czytaniem i kreśleniem poematów pochwalnych; bale następowały po balach, zabawy po zabawach, a senatorowie byli niemal udręczeni samemi pochwałami i dziękczynieniem. Każdy starał się okazać swą radość i nie chciał sędziów nagrodzić.

Na dniu 18 Marca 1829 oznajmił car Mikołaj swoje zdanie o wyroku przez senat wydanym. Zganił w dotkliwych wyrazach owych 43 senatorów, którzy za uwolnieniem obwinionych głosowali i pochwalił generała Krasińskiego, który sam jeden był przeciwnego zdania. Mimo to nie poważył się car zakazać ogłoszenia wyroku senatu, albo zrobić w nim jaką zmianę, jak to na razie uczynić zamyslał, i tak dał do poznania, że w tym czasie nie

mógł podjąć walki z narodem, który przez to samo nabrał tem więcej do siebie zaufania.

W tym samym czasie, gdzie poczynszy od r. 1826 tak zapalczywie prześladowano tajne stowarzyszenia, na czele którego stał Krzyżanowski, zawiązały się dwa nowe stowarzyszenia, które się następnie złączyły i z młodzień-  
czym zapalem na wszelkie niebezpieczeństwa się narażały. Jedno z nich składało się z uczniów wszechnicy warszawskiej i ożywiło się tem bardziej, gdy doń kilku poważanych profesorów przystąpiło i sędziwy Julian Niemcewicz, ulubiony wierszopis narodowy i towarzysz broni Kościuszki, swemi radami je wspierał. Drugie stowarzyszenie zawiązali młodzi oficerowie w armii i uczniowie szkoły podchorążych.

Ale i to stowarzyszenie dosięgła ręka siepaczy; wszelako uwięzienie kilku członków nie miało żadnego znaczenia i ostrzegło do zachowania większej przezorności i silniejszego rozwoju siły moralnej. Związku wojskowych nie nagabywali szpiegi tyle, ile to z akademikami czynili, i dla tego zdarzały się w tamtych rzadkie aresztowania albo tylko takich osób, których ubytek nieznaczną ogółowi wyrządzał szkodę. Spisek ten nie mógł tak prędko nabrac znacznego rozmiaru, mimo to że Moskale z usiłowań niedołą dotkniętych patriotów się naigrawali, albowiem imiona spiskowych nie miały w kraju ani znaczenia, ani odgłosu.

To było przyczyną, że związek podchorążych w roku 1820 nie miał jeszcze znaczącego w narodzie stanowiska, ani nawet potrzebnej organizacyi, którą dopiero w tymże roku przybrał, gdy Moskwa w wojnie z Turkami swoją niemoc odsłoniła. Piotr Wysocki, podporucznik w armii narodowej, młodzieniec cnotliwy i gorąco kochający swą ojczyznę, zgromadził u siebie (w Grudniu 1828) swych poufnych towarzyszy: Karola Paszkiewicza, Jana Dąbrowskiego, Aleksandra Łaskiego i Józefa Górskiego, aby z nimi względem urządzenia związku naradzić się i powziąć pewny zarys przyszłego działania. W ostatnim

względnie nie mogła tak mała liczba spiskowych, jakkolwiek ich wyobraźnia bujne tworzyła pomysły, nie stanowczego uchwalić, ułożyli atoli ciż sami spiskowi ustawę, na której cały związek silniej się oparł, i skreślili oraz przysięgę, którą każdy wstępujący człowiek względem stowarzyszenia i ojczyzny związać się musiał.

Przysięga opiewała niejako w ten sposób: „Przysięgam Panu Bogu i mojej uciśnionej, z praw konstytucyjnych wyzutej ojczyźnie, po pierwsze: że w razie mego uwięzienia żadnego członka tego stowarzyszenia nie wymienię, chociażbym najsroższe wycierpieć musiał męki; po drugie: że wszystkie moje czyny zastosuję do układu przez związek zakreślonego, narażę a w razie potrzeby i poświęcę moje życie gwoili świętemu tego związku celowi, który się zasadza na odzyskaniu honoru i powagi ojczyzny, rozlicznemi nieprawościami pogwałconej; nakoniec: że przy zjednaniu nowych członków największą zachowam ostrożność i przed ich przyjęciem zdam poprzednio związkowi sprawę z ich imienia i stosunków, zaś z nałogowymi do pijaństwa lub gry, równie jak z ludźmi niecnotliwego prowadzenia się, wdawać się, a tem bardziej kroków do wprowadzenia takich ludzi w związek, czynić nie będę.”

Pomienieni wojskowi, którzy tę przysięgę ułożyli, złożyli ją pierwsi, po nich nastąpili jako najbliżsi podchorążowie Kamil Mochnacki, Stanisław Poniński i brat tego Cichowskiego, który razem z Łukasińskim był uwięziony i trzymany ciągle jeszcze w więzieniu Karmelitów, najsroższe męki tortury znosił.

Niezmierny wpływ na to stowarzyszenie spiskzwe wywierali nauczyciele szkoły podchorążych: Szlegel i Nyko. Oni to przygotowywali swych uczniów, by z odpowiednim usposobieniem do związku przystąpić mogli i należeli sami do niego. Z początku podlegało trudnościom pozyskanie oficerów z armii, bo tym zdawało się za wielkie to niebezpieczeństwo, które z zapалу młodzieńczego wyniknąć mogło, wszelako nieustanne zabiegi Wysockiego

i jego postępowanie wzbudzające zaufanie, pozyskały niebawem kilku znakomitych oficerów, mianowicie kapitana Paśkiewicza, porucznika saperów Alberta Przedpelskiego, Feliksa Nowosielskiego, Kościckiego — który słowem honoru za dobre usposobienie największej części oficerów swego pułku zaręczył; — Zaliwskiego i Urbańskiego. Przez tych przyszedł spisek do takiego znaczenia, że następnie mnóstwo oficerów do niego przystąpiło, z których każdy o patryotyzmie swego pułku zaświadczał i tak w członkach związku jeszcze większe zaufanie i żywszy rozwój sił wzbudzał.

Gdy to stowarzyszenie większego nabrało rozmiaru i o dobrem usposobieniu wojska narodowego się przekonało, starało się także mieszczan przyciągnąć do swego grona. Powiodło mu się i to i nastęczyło mu oraz przekonanie, że w Polsce wojsko i mieszczaństwo czują, iż razem dopiero stanowią naród.

Gdy spisek takiego nabrał znaczenia, uwiadomił o nim Piotr Wysocki zacnego Niemcewicza i prosił go o dobrą radę. Niemcewicz zapewnił go, że mieszczaństwo nie omieszką wesprzeć wojsko i to samo oświadczenie ożywiło silnie cały związek, bo co Niemcewicz względem Polski wyrzekł, to było u Polaków ewangelią; jakoż za pośrednictwem Niemcewicza udało się Wysockiemu, wciągnąć do spisku wielu znacznych mieszczan i kilku posłów sejmowych.

Tak wzrósł ten związek do takiej objętości, że Wysocki w każdej chwili mógł sobie życzyć wybuchu powstania; jednakże nie oznaczał jeszcze czasu, bo stosunki Moskwy do Turcyi nie stały się jeszcze na tym stopniu, którego oczekiwano, a do tego powiedział Niemcewicz: „że jeszcze nie czas, i że szczęśliwa chwila dopiero nadejdzie”.

W tym czasie wyszło rozporządzenie ministra finansów Lubeckiego, w skutek którego dobra narodowe sprzedane być miały. Rozporządzenie to rozjątrzyło naród jeszcze bardziej; było albowiem nowem naruszeniem konstytucyi,

gdyż wyszło bez przedłożenia go sejmowi. Nadto służyło ono widocznie zabiegom Moskwy we względzie, aby siły umysłowe ludu polskiego nie mogły się rozwijać. Moskwa wiedziała dobrze, że Polska do przeważnych sił dojdzie, jeżeli stan włościański przyszedłszy do własności, nabędzie oświaty i lepszego bytu, a przezto nabierze więcej miłości do ojczyzny i swej narodowości, jakoż założone w latach 1809, 1810 i 1811, szkoły ludowe znieśła Moskwa, aby oświatę ludu wiejskiego przytłumić. Teraz miała własność chłopów, nadana im w ostatniem stuleciu w dobrach narodowych, być zniesioną, raz: aby szlachta nie miała przed oczyma wzoru i zachęty do uwłaszczenia włościan w swych dobrach, a po drugie: aby włościanie w dobrach narodowych zrównani zostali z ogółem. Tego celu nie mógł rząd inaczej osiągnąć, jak tylko przez sprzedaż dóbr narodowych, bo tym sposobem miały te dobra przejść w ręce prywatnych osób tak, że kupując je, oraz ziemię przez włościan posiadaną, kupić musiały i tem samem do ściągania od włościan wartości tej ziemi, której oni zapłacić nie byli w stanie, zmuszonymi byli.

Słusznie więc nazwał poseł Swidziński to dzieło dziełem szatańskim — które nie tylko na Moskwie samej, jkbo do tego dzieła pomysł podającej, ale też na ministrze Lubechim podejmującym się jego wykonania, piętno hańby wybiło. Moskwa działała niesumiennie jako nieprzyjaciółka, Lubecki zdradziecko jako zdradliwy przyjaciel, — jedna i drugi po szatańsku, jak powiedział Swidziński. Za dzieło szatańskie uważali je także wszyscy Polacy, którzy jego dążność przeniknęli.

To rozporządzenie wywarło tak silne wrażenie na spisowych, że nie zważając na przestrożę Niemcewicza z niecierpliwością chwili działania wyglądali, lecz zachowując zawsze jeszcze przezorność, przyjęli do związku jeszcze Gustawa Małachowskiego, za pośrednictwem którego zgromadzenie i narada z mieszczanami i posłami sejmowymi odbyć się miała w celu, aby oznaczyć czas, w którym i sposób w jaki wybuch powstania nastąpić ma. Zgroma-

dzenie zeszło się, ale posłowie nie zgodzili się na oznaczenie czasu i sposobu w jaki wybuch powstania wznieiony być ma i owszem przedstawili: że od podobnych postanowień jeszcze wstrzymać się potrzeba zważywszy, że polityczne położenie Moskwy jeszcze nie jest rozstrzygnięte, przeto gdyby takie postanowienia odwołać wypadło, rząd szkodliwy zamęt powstaćby mógł, dlatego też poprzednio i zawsze jeszcze na patriotyczne usposobienie narodu wpływać i spokojnie pomyślnej chwili oczekiwać trzeba.

Lecz wkrótce zaszła okoliczność, która bez względu na zawikłania Moskwy z Turcyą, tak pomyslną zposobność do przeprowadzenia zamysłów patriotycznego związku podała, że równie odpowiedniej spodziewać się ledwo było można.

Lubecki, który wziął na uwagę wzrastającą niechęć narodu, miał sobie za obowiązek przedstawić carowi nieodzowną potrzebę zachowania w Polsce ustawy konstytucyjnej tem bardziej, że groźne stanowisko Austrii tego wymaga, postanowił więc car Mikołaj zjechać na wiośnię do Warszawy, zaprzysiąc konstytucyę i ukoronować się jako król polski. To postanowienie cara stało się hasłem dla spiskowych do powstania i do tego celu rozwinęli członkowie związku nadzwyczajną czynność. Zwołano powtórnie zgromadzenie, w którym mnóstwo mieszczan i posłów sejmowych wzięło udział.

Ale na tem zgromadzeniu nie radzono jak wybuch powstania wzniecić, lecz raczej, jak go powstrzymać. Postanowiono przedłożyć carowi przed koronacyą prośbę o ścisłe zachowanie konstytucyi a w razie przychylenia się jego do tej prośby, wstrzymać się od zbrojnego powstania, zważywszy że w tym razie pozyska się to, czego naród pragnie; — na wypadek zaś gdyby car tej prośbie odmówił, albo wcale posłów prośbę przedstawiających uwięzić kazał, postanowizno przystąpić do ostateczności i z bronią w rękę mu oświadczyć: że podobnie jak on praw narodu uznać nie chce, tak naród odma-

wia mu przysięgę wierności i koronę. Jednocześnie miało się w tym razie zabezpieczyć jego osoby.

Stało się w roku 1829. że car Mikołaj wraz z małżonką, z księciem Michałem i następcą tronu Alexandrem do Warszawy zjechał; — prawie cała rodzina carska była wtedy w ręku Polaków. Pomysłniejsza sposobność do żądania zwrotu praw narodowi ujętych, nie mogła się nadarzyć. Młodzi podchorążowie przygotowali się jak najlepiej, atoli zaszły znowu przeszkody: największa część posłów nie chciała podpisać prośby. Zastawiali się tem, że Sejm jeszcze nie jest otwarty, przeto oni jako posłowie Sejmu wystąpić nie mogą, a zatem ich podpisy innego znaczenia, jak każdej innej prywatnej osoby nie miałyby. Tak odłożono możliwe zbrojne powstanie aż do czasu otwarcia sejmu.

Czyn koronacyi przeszedł spokojnie, ale dał także narodowi powód do dalszego niezadowolenia, a osobom które zamierzone przez spiskowych przedsięwzięcie wstrzymały, do pożałowania: że to uczyniły. Car kazał się ukoronować moskiewską, a nie polską koroną i oznajmił, że koronacya ma to znaczenie: iż Polska wiecznie do Moskwy należeć będzie. Do sali koronacyjnej kazał wejść i obok trouu stanąć moskiewskiemu, a nie polskiemu wojsku, a przy słowie «konstytucya» zaciął się i wymówił je niewyraźnie.

Polacy uważali to wszystko za przepowiednię przyszłości.

Sprzymierzeni młodzieńcy oczekiwali z upragnieniem otwarcia sejmu, który cara znowu miał do Warszawy sprowadzić. Że wówczas przyjdzie do zbrojnego powstania, o tem byli przekonani spiskowi. Utwierdziło ich w tem i to zdarzenie, że car rozdał order białego orła — (w czasie wojny ze Szwedami przez Augusta II. zaprowadzony) — między te osoby, które jako nieprzyjazne polskiej narodowości powszechnie nienawidzono i którymi nawet pogardzano.

Nakoniec zwołany został sejm na wiosnę roku 1830. Za wpływem Nowosilcowa wykreślono mnóstwo osób z listy



wyborczej a mnóstwo posłom ujęto wpływy, jakie mieć mogły, w sposób nieprawny.

Wnioski do ustaw ze strony ministrów poczynione dowiodły jasno, że Moskwa ze zmianą panującego nie zmieniła swych zamysłów i jak przedtem, tak i teraz dąży do ich przeprowadzenia. Zaskarżenie przeciw ministrom z powodu naruszenia konstytucyi wniesione, zostało bez skutku. Mimo to nie podał ten sejm tak dogodnej sposobności do powstania, jak się tego spiskowi spodziewali. Zamierzono pojmać cara wraz z jego rodziną na balu, ale tego nie uczyniono i tak przeminęła dogodna sposobność do odzyskania praw konstytucyjnych.

Już zaczęła cierpliwość a z nią i odwaga spiskowych upadać, gdy lipcowa rewolucya francuzka ożywiła na nowo związek sprzysiężonych. Przystąpiono ze sprężystością do odpowiednich przygotowań i przybrawszy do spisku coraz więcej osób, rozdzielono nawet role przy wybuchu powstania odegrać się mające.

Przeczcucie o powstaniu udzieliło się już było narodowi i w skutek tego, — jeżeli nie za odgłosem rewolucyi francuzkiej, — podrzucano Moskalom grożące listy, śpiewano patriotyczne pieśni przed pomieszkaniem moskiewskich jenerałów, a nawet na rogach ulic przyklepała nieznajoma ręka oznajmienie: że od nowego roku pałac przez w. księcia Konstantego zajęty, jest do wynajęcia.

W tym czasie, gdzie za postanowieniem Wysockiego, Zaliwskiego i Urbańskiego, stanowcza chwila powstania na dzień 18 Października 1830 oznaczoną została, a inni ją na później jeszcze odłożyć chcieli, powstało między spiskowymi nieporozumienie, które mało że najgorsze skutki za sobą nie pociągnęło, bowiem Nowosilców przyszedł przez swych szpiegów, mianowicie przez majora Petrykowskiego, na ślad spisku między uczniami, który obecnie w ścisłym już związku ze spiskiem podechorążych zostawał, i kazał mnóstwo spiskowych uwięzić.

Wkrótce zwietrzył w. książę Konstanty także związek uczniów w szkole podechorążych i na jego rozkaz uwię-

ziono kilku spiskowych, a między tymi Urbańskiego. Założyciela tegoż stowarzyszenia Piotra Wysockiego badano także, ale na szczęście badał go człowiek, który poniekąd sam do spisku należał. W skutek tych poszlaków zakazano szkole podchorążych wszelkie stykania się z mieszkańcami miasta i oddano ją pod nadzór sławnego szpiega Makrota.

Podobnie jak dawniej odkładano wybuch powstania od czasu do czasu, tak widziano obecnie konieczność przyspieszenia go. Wszystko zostawało w obawie i zamieszaniu, — i tylko ta niepojęta pewność, którą się Konstanty przy swoich półśrodkach uspokajał, — mogła sprawić, że tak niebezpieczne dzieło się udało.

W obawie, że w każdej chwili spisek może być odkryty i w skutek tego mnóstwo najdzielniejszej i najzdolniejszej młodzieży może utracić wolność lub życie; że w następstwie tegoż liczne rodziny ciężkim smutkiem pogrążone i co większa pozostałe jeszcze prawa narodu zniesione zostaną, a nawet samoistność narodu upaść może, postanowili sprzysiężeni powstańcy — bez względu jak daleko zaszły doń przygotowania — przyprowadzić do wybuchu jak skoro który z członków wydziału odśrodkowego uwięzionym zostanie.

Aby się ponownie przekonać, ażali naród pochwała i wesprze usiłowania wojska, udali się Piotr Wysocki, Zaliwski i Bronikowski do profesora Lelewela, — do czytelnego przyjaciela nauk. Przy tej schadzce wyznaczono dzień powstania na 28, a nieodwołalnie na dzień 29 Listopada 1830.

Teraz ustały wszelkie nieporozumienia i rozdwojenie między spiskowymi i wszystko krzątało się około ostatecznego przygotowania. Mnóstwo oficerów z polskiej armii przypuszczono do tej strasznej tajemnicy, zwołano członków związku między uczniami, zaprzysiężono ich i ułożono stanowczy zarys działań wojskowych.

W poniedziałek, dnia 29 Listopada 1830 wieczór o godzinie szóstej miało być dane hasło do powstania przez

zapalenie browaru, poniżej Warszawy na brzegu Wisły stojącego. Uczniowie wszechnicy pod dowództwem dwóch chorążych, mieli uwięzić kniazia Konstantego, zaś uczniowie szkoły podchorążych i sprzysiężone oddziały wojskowe pod dowództwem Wysockiego podjęli się rozbroić załogę moskiewską, zdobyć arsenał i rozdać broń między ludność.

W niedzielę, jako przededniu powstania, zawiadomieni zostali wszyscy oficerowie polskiej załogi w Warszawie i dużo ich po województwach, o nastąpić mającem powstaniu; jednocześnie wskazano im stanowisko, które przy rozwinięciu czynności zająć mieli.

W nocy na 29 Listopada 1830 zeszli się naczelnicy członkowie spisku na ostateczną naradę, przy której jeszcze raz rozważono i uchwalono zarys działania wojennego. W poniedziałek przypuścili oficerowie swych szeregowców do tajemnicy, zaś ku wieczorowi tegoż dnia zebrali się wybrani z pomiędzy akademików spiskowi w parku Łazienek królewskich, (letniego pałacu królewskiego), — Wysocki był przy nich.

W tem wznoszące się kłęby dymu z oznaczonego browaru dały znak do powstania. Uczniowie wystąpili ze swej kryjówki w krzakach, a Wysocki udał się do szkoły podchorążych, gdzie tameczna młodzież na odczyty się zgromadziła. Polską chorągiew w rękę trzymając, zawołał Wysocki: „Polacy! godzina zemsty wybiła, musimy zwyciężyć, albo umrzeć! Za mną bracia, a wasze piersi niech będą Termopilami dla wrogów!”

Profesor Nyko dodał: „Do broni! — Wszyscy powtórzyli jego słowa i chwycili za broń.